



Edukacja i epidemia

KOLEJKI DO SZKÓŁ

– Tuż przed godz. 8 w kolejce do szkoły stało kilkadziesiąt osób – opowiada pani Monika z Krakowa. Kolejki to tylko jedno z wielu wyzwań. Docierają do nas sygnały z całej Polski, że w szkołach jest nerwowo. – Nie zgadzam się, żeby moje dziecko chodziło w namordniku – pokrzykiwał bloger z Legionowa ▶ 7
Pomysły nauczycieli na naukę zdalną ▶ 4-5

Na zdjęciu: Szkoła Podstawowa nr 3 w Białymstoku

Polityka

Zagranica w rękach prezydenta

PiS ma pomysł, aby to prezydent, a nie MSZ, był koordynatorem polityki zagranicznej. Tak jak było za pierwszych rządów partii, gdy Kaczyński był premierem, a polityką zagraniczną zajmował się prezydent Lech Kaczyński ▶ 6

Gospodarka

Kres OFE blisko

We wrześniu rząd chce zlikwidować otwarte fundusze emerytalne. Około 16 mln przyszłych emerytów ma tam odłożonych 130 mld zł ▶ 13

Kultura

Za chęć do życia

„Skandal. Ewenement Molesty” to brutalno-romantyczna opowieść o jednej z najważniejszych grup we współczesnej historii polskiej muzyki. Zwiastun w internecie odtworzono już 400 tys. razy ▶ 16

Czego się boi minister sprawiedliwości?

Zakaz lotów nad Ziobrą

W promieniu 600 metrów od domu Zbigniewa Ziobry jest strefa zamknięta dla ruchu lotniczego. W ten sposób chroni się prokuratora generalnego przed potencjalnym zamachem

Wojciech Czuchnowski
Mikołaj Chrzan
Bartosz T. Wieliński

Takiej ochrony – poza prezydentem – nie ma w Polsce żaden polityk. Na lotniczych mapach we wsi Jeruzal pod Skierniewicami zaznaczony jest okrąg strefy EPR 123. To strefa zastrzeżona dla ruchu lotniczego. Zakaz dotyczy samolotów i dronów lecących na wysokości mniejszej niż 600 m, z wyjątkiem lotnictwa ratunkowego, samolotów o statusie HEAD i maszyn wojskowych.

Niedoszły zamachowiec siedzi w areszcie

Środek strefy zakazu znajduje się między domem Zbigniewa Ziobry a stojącym na jego posesji garażem. Nieruchomość Ziobro kupił w 2015 r., dom stanął tam trzy lata później. Dane z map potwierdza nam resort sprawiedliwości. Jak czy-

tamy w e-mailu z biura prasowego MS: „Zakaz lotów, obejmujący drony, został wprowadzony okresowo na wniosek Służby Ochrony Państwa w związku z informacjami, że Jan S., podejrzany o zorganizowanie międzynarodowej grupy przestępczej handlującej tzw. dopalaczami, zlecił zabójstwo Zbigniewa Ziobro. Zaoferował przestępcy zajmującemu się konstruowaniem ładunków wybuchowych 100 tysięcy złotych za dokonanie zamachu na ministra, co miało być odwetem za wprowadzenie z inicjatywy Zbigniewa Ziobro przepisów uniemożliwiających handel dopalaczami. Zleceniodawca zabójstwa zbiegł za granicę, a dysponując milionowymi kwotami pochodzącymi z nielegalnego procederu, stwarzał realne zagrożenie”.

Rzeczywiście, na początku 2020 r. media podawały informacje o planowanym zamachu na Ziobrę. Podejrzany zleceniodaw-

ca – „król dopalaczy” – został jednak zatrzymany i razem z niedoszłymi zamachowcami siedzi teraz w areszcie.

Po ujawnieniu informacji o planach zamachu Ziobro mówił, że zlecenie to „dowodzi zasadności bezkompromisowej walki z bandytami”.

Minister jak obiekt strategiczny

W Polsce nie wolno latać nad miastami, a także nad obiektami strategicznymi i związanymi z bezpieczeństwem państwa. To m.in.: rafinerie w Gdańsku i Płocku, reaktor w Świerku, terminal LNG w Świnoujściu, budynki Agencji Wywiadu w Wawrze czy szkoła wywiadu w Kiejkutach. Strefa zakazana istnieje nad centrum Warszawy – z uwagi m.in. na Kancelarię Prezydenta, Sejm, KPRM. Zakaz lotów dotyczy też wojskowych poligonów oraz parków narodowych.

Czasowo zakaz lotów wprowadza się nad Juratą, gdy w swojej rezydencji przebywa głowa państwa. Nad Budą Ruską analogiczny zakaz wprowadzano, gdy na wypoczynek przyjeżdżał tam prezydent Bronisław Komorowski.



Operator drona, który przeleci nad domem Zbigniewa Ziobry, może pójść na pięć lat do więzienia

Mapy lotnicze zawierające informacje o zakazach lotów są każdorazowo aktualizowane, jednak o strefie nad Jeruzalem nie informują aplikacje, do których przed lotem muszą się logować operatorzy dronów.

Zapisane w prawie lotniczym kary są surowe. Za nieumyślne naruszenie zakazu grozi rok więzienia lub grzywna, za naruszenie umyślne – do pięciu lat. ● ▶ 8

Maciej
Czarnecki

Trump mobilizuje bazę

Prezydent USA został zapędzony do narożnika. Spadła na niego – zasłużenie – krytyka za fatalną reakcję na pandemię koronawirusa, który zabił już ponad 180 tys. Amerykanów. To łączy się z załamaniem gospodarki. Kolejni współpracownicy Trumpa są w aresztach, senacka komisja kontrolowana przez jego własną partię przyjęła piorunujący raport o kontaktach jego sztabowców z Rosjanami w 2016 r.

Donald Trump sięga więc po broń, którą posługuje się najlepiej, i piętrzy podziały. To typowa taktyka współczesnych populistów, którzy walczą o władzę nad starymi demokracjami.

Odwiedza Wisconsin, gdzie po próbie zabicia czarnego mieszkańca przez policjanta wybuchły w zeszłym tygodniu zamieszki, choć lokalne władze prosiły, by nie

zaogniać sytuację. Kibicuje swoim sympatykom paradykującym z bronią po miastach, w których odbywają się antyrasistowskie protesty. Próbuje bronić jednego z nich – nastolatka, który zastrzelił w Wisconsin dwóch demonstrantów. Twierdzi, że jego rywala w wyborach,

Donald Trump ma prosty plan, jak wygrać wybory: wywołać chaos, a potem przekonywać, że tylko on może go opanować

demokratę Joe Bidena, kontrolują „mroczne siły”.

Dzieli Amerykanów na „radikalną lewicę” i „wspnianych patriotów”. Choć często przywołuje Abrahama Lincolna, jest wręcz secesjonistą, „prezydentem czasów wojny czerwonej Ameryki przeciwko niebieskiej”, jak powtarza Ron Brownstein z miesięcznika „The Atlantic” (czerwony to kolor Republikanów, niebieski Demokratów).

Dzięki temu odwraca uwagę od pandemii. Mobilizuje swoją bazę. Tweetując bez przerwy o „bandach” na ulicach, wzbudza też strach w niezdecydowanych mieszkańcach białych przedmieść – a to m.in. oni zadecydują o wyniku wyborów w kluczowych stanach środkowego zachodu. Odrobił już część strat w sondażach. Jego taktyka najwyraźniej zaczyna działać.

Szanse Bidena zależą od tego, czy będzie potrafił obnażyć taktykę Trumpa. Czy uda mu się przebić z przesłaniem, że owszem, Ameryka potrzebuje „prawa i porządku”, ale przecież nikt rozsądny nie popiera aktów wandalizmu. Czasem spektakularnych, lecz stosunkowo rzadkich na tle tysięcy pokojowych protestów.

A do uzdrowienia kraju potrzeba czegoś więcej niż gwardii narodowej na ulicach: trzeba uznać, że brutalni wobec czarnych policjanci to nie tylko „zgniłe jabłka”, jak powiedział w Wisconsin Trump, lecz syndrom trawiącego kraj rasizmu, któremu trzeba się przeciwstawić. ●

Indonezja

Karne pompki za brak maseczki



FOT. TATAN SYULIANA/AP

W Indonezji noszenie maseczek w miejscach publicznych jest obowiązkowe. Łamiący nakaz muszą za karę robić pompki. Kilkanaście lat temu pisano o drogówce z Dżakarty, która za nieprzepisowe przejście przez jezdnię zlecała pompki albo stanie na jednej nodze. W Indonezji stwierdzono ponad 180 tys. zakażeń, zmarło 7,6 tys. osób. **Zapisz się na newsletter fotograficzny Wyborcza.pl/tylko_popatrz**

Liczba dnia

2

PROC.

Zaledwie tyle osób w Polsce korzysta z rządowej aplikacji ProteGO Safe do śledzenia kontaktów z zarażonymi koronawirusem. A wyprodukowanie programu kosztowało aż 2 mln zł ► 13

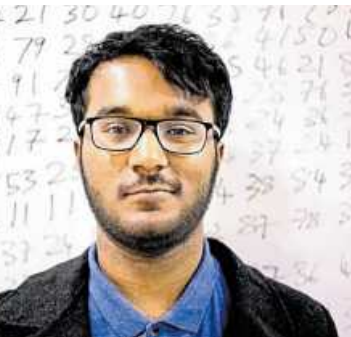
Prakash – człowiek kalkulator

Nie chce, żeby nazywać go geniuszem

Mówi, że to, co robi, zawdzięcza nie tylko wrodzonym zdolnościom, ale nieustannej pracy nad sobą, by liczyć coraz szybciej. Neelakantha Bhanu Prakash liczy najszybciej na świecie, co potwierdził niedawno tytułem mistrza świata w liczeniu mentalnym, czyli w skomplikowanych obliczeniach w pamięci bez użycia dodatkowych urządzeń.

W 23-letniej historii zawodów tytuł zawsze dostawali Europejczycy, w tym roku po raz pierwszy zdobył go reprezentant Indii. 20-letni Hindus potrafi przeprowadzić najtrudniejsze zadanie matematyczne dziesięć razy szybciej niż przeciętny człowiek. Umiejętności ćwiczy od wczesnego dzieciństwa, kiedy jako pięcioletek po wypadku na skuterze doznał urazu czaszki i w ramach powrotu do sprawności zaczął ćwiczyć grę w szachy i rozwiązywać zagadki matematyczne.

Matematyczny talent rozwijał tak szybko, że już jako 13-latek reprezentował Indie w międzynarodowych zawodach obliczeniowych i bił kolejne rekordy w ich szybkości. Zdobył najnowszy tytuł pogratiłował mu na Twitterze prezydent Indii Ram Nath Kovind. Metodę liczenia Bhanu Prakash zdradził dziennikarzom CNN na tym przykładzie: – Kiedy liczę, ile to jest np. 8763 razy 8, to zaczynam od pomnożenia 8000 razy 8 (64 000), 700 razy 8 (5600), 60 razy 8 (480) oraz 3 razy 8 (24) i na koniec wszystko dodaję.



Proste? To ile wyszło? ●

Anita Karwowska

Technologie



Kto zbuduje w Polsce sieć 5G? Eksperci: Koszt wykluczenia Huawei nie jest taki wysoki

► Wyborcza.pl/technologie

„Wyborcza” poleca

Wysokie Obcasy

Przecież widzę, że kłamiesz

Uśmiech szczery i prawdziwy to taki, w którym śmieją się również oczy. Jeśli ktoś udaje uśmiech, nie uruchamia mięśni okrężnych oka, jedynie mięsień jarzmowy **Z Natalią Hofman, profilerką behawioralną, rozmawia Dorota Wodecka. Czytaj w sobotę**



FOT. ALBERT ZAWADA

Tylko Zdrowie

Grypa w pandemii

Początek sezonu grypowego może być dramatycznie trudny. Czy da się odróżnić objawy COVID-19 od objawów grypy? Dlaczego warto się na nią zaszczepić? **Z prof. dr. n. med. Adamem Antczakiem rozmawia Margit Kossobudzka. Czytaj jutro**

Ze smutkiem zawiadamiamy, że 28 sierpnia 2020 roku zmarł

Prof. Grzegorz Gazda

Wybitny komparatysta, historyk i teoretyk literatury
Kochający Mąż, Wspniany Tata, Najlepszy Dziadek

Rodzina i najbliżsi

Ceremonia pogrzebowa odbędzie się na cmentarzu na Radogoszczu przy ulicy Zgierskiej 141 w Łodzi, 4 września 2020 roku, o godzinie 12.00

www.nekrologi.wyborcza.pl/34032753



WSPOMNIENIA.WYBORCZA.PL

Umieść wspomnienia o Twoim bliskim, dodaj zdjęcie – niech pamięć trwa

Obóz władzy się boksuje

– Ziobro podbija piłkę w negocjacjach, Gowin się pcha do rządu, a ostatecznie wszystkich i tak pogodzi prezes – tak polityk PiS komentuje ostatnie spory w Zjednoczonej Prawicy.

Agata Kondzińska

Minister sprawiedliwości Zbigniew Ziobro i jego ludzie mieli zrozumieć, że PiS nie traktuje ich podmiotowo w kampanii prezydenckiej. Jednak opowieść o momencie przełomowym ma dwie wersje, w zależności od tego, z którego środowiska ją słyszeć.

PiS opowiada, że Ziobro przyszedł do Jarosława Kaczyńskiego i powiedział, że rozwiąże Solidarną Polskę w zamian za przyjęcie do PiS. – Usłyszał, że nic z tego, i zrozumiał, że Kaczyński nie ma wobec nich dobrych zamiarów – mówi ważny polityk obozu władzy.

Wersja kolportowana w szeregach ziobrystów brzmi inaczej. Nie deklarowali, że rozwiążą partię, bo ta „powoli, ale się rozwija”. Nie chcieli do PiS, ale chcieli zapisu w nowej umowie koalicyjnej, że w przyszłości wystartują z list PiS – bo wybory w 2023 r. nie są objęte starą umową. Ale takiej gwarancji mieli nie dostać.

– Nikt nie ma pewności, że będzie na liście. Dlaczego Porozumienie i Solidarna Polska taką mają mieć? Nie mogą być jedynymi, których na barkach PiS wciąga się do parlamentu. Na liście i miejsce na niej trzeba sobie zasłużyć – tłumaczy jeden z posłów PiS. I dodaje: – I jedni, i drudzy funkcjonują dzięki uprzejmości prezesa Kaczyńskiego, który wzięł ich na listy. Opowieści o tym, jak są samodzielni, można między bajki włożyć.

Ziobro przeszarżował

Od wyborów prezydenckich środowisko Ziobry pozycjonuje się na radykalnym skrzydle. Wychodzi z inicjatywą i zmusza do reakcji premiera Mateusza Morawieckiego: a to, żeby wypowiedzieć konwencję antyprzemocową zwaną stambulską, którą w odpowiedzi szef rządu zamraża w Trybunale Konstytucyjnym; a to proponuje ustawę prześwietlającą NGO-sy, choć nie jest to uzgodnione w rządzie; a to dzieli pieniądze dla gmin, które nie dostały unijnych funduszy, gdy opowiedziały się jako wolne od LGBT.

– Być może Ziobro zrozumiał, że musi się odróżnić, ale parafrazując Ludwika Dorna, który kiedyś ogłaszał się przyjacielem ludu pisowskiego, można powiedzieć, że to, co robi Ziobro, często jest odzwierciedleniem



• – Kaczyński jest już znudzony szarżą Ziobry – mówi nam jeden z polityków PiS

FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA GAZETA

PiS nie chce się zgodzić, by Solidarna Polska Ziobry i Porozumienie Gowina miały zagwarantowane miejsca na listach w wyborach w 2023 r.

głosu pisowskiego – mówi nasz rozmówca z Nowogrodzkiej.

Nie wszyscy jednak w partii są zachwyceni działaniami Ziobry. – Był sezon ogórkowy, wykorzystali sytuację, żeby zaistnieć, wypłynęli, odróżnili się. Ofensywa jest cenna w polityce, ale szkodzi, gdy przekracza granicę lojalności – mówi jeden z ministrów.

Jego zdaniem ziobryści tę linię przekroczyli, gdy publicznie żądali wyjaśnienia w sprawie odwołania łódzkiego kuratora oświaty.

Chwilę wcześniej w TV Trwam kurator mówił: „Jesteśmy na etapie wirusa, ale myślę, że ten wirus LGBT, wirus ideologii jest znacznie groźniejszy, bo to jest wirus dehumanizacji społeczeństwa”.

I choć jego dymisja nie miała związku z tą wypowiedzią, temat od razu podchwyciła Solidarna Polska. „W pełni szanujemy prawo naszych koalicjantów do prowadzenia polityki personalnej w resortach, za które odpowiadają. Jednak dymisja łódzkiego kuratora oświaty, którą media wiążą z jego wypowiedzią w TV Trwam na temat zagrożenia ideologią stojącą za LGBT, wzbudziła niepokój wśród naszych wyborców. Dlatego zwrócimy się z prośbą o wyjaśnienie jej powodów” – brzmiał oficjalny komunikat partii Ziobry.

Ziobryści przekonują, że „biją się tylko o wartości”, że to jest ten czas, gdy decyduje się przyszłość prawicy w Polsce. Europejski Patryk Jaki pytał niedawno „Quo vadis, Zjednoczona Prawica?”. W portalu wPolity-

ce.pl opisywał kierunek zmian: „Która droga najlepsza dla Polski? Mocna droga wartości. Kultura, media, etyka chrześcijańska, trzeci sektor, reformy państwa, dbałość o środowisko, patriotyzm”.

W PiS słychać, że szarżą ziobrystów znudzony jest już Kaczyński. Z Nowogrodzkiej wychodzą sygnały, że ciągła konfrontacja osłabia obóz rządowy i utrudnia współpracę. – Niektórzy mówią, że Ziobro zachowuje się, jakby był w amoku, otoczył się młodymi działaczami napalonymi na działanie. A na koniec i tak wszystko rozejdzie się po kościach, chociaż ten ciągły spór z Morawieckim jest nie do wytrzymania – podkreśla nasz rozmówca ze Zjednoczonej Prawicy.

Niedawno w wywiadzie dla „Rzeczpospolitej” były już minister spraw zagranicznych Jacek Czaputowicz przyznał: „Wcześniej premier był rozjemcą w sporach między ministrami, jak choćby między ministrem Ziobrą a mną ws. praworządności czy taktyki postępowania przed TSUE. Dzisiaj premier stał się stroną sporów z ministrem Ziobrą”.

Morawiecki chce PSL

To z otoczenia Morawieckiego miała wyjść propozycja, by do rządu wciągnąć ludowców. Szef PSL Władysław Kosiniak-Kamysz mówił w Polsat News, że od wielu miesięcy są podchody ze strony PiS do różnych parlamentarzystów i samorządowców. Zapewnił też jednak, że do rządowej koalicji się nie wybiera: – Nie jest nam po drodze z PiS. Nie podjęliśmy takiej decyzji ani w sejmikach, ani w rządzie. Nie będzie koalicji, bo ona jest niepotrzebna.

A on od lat walczy z etykietą, że PSL „pójdzie z każdym” – dodał Kosiniak-Kamysz.

Pomysł, by ludowcy weszli do rządu, nie budzi w PiS większego entuzjazmu. – Ziobryści są przetrenowani. Pofikają, pofikają, ale ostatecznie zostaną i będą wierni. Z PSL nigdy nie wiadomo – opowiada jeden z polityków.

Jest jeszcze jedna opowieść o kulisach sporów w rządzie – nadchodząca rekonstrukcja. Według naszych źródeł miałaby wzmocnić premiera. I to budzi niepokój nie tylko ziobrystów, ale też „zakonników”, którzy są z Kaczyńskim od lat 90., czyli od jego pierwszej partii Porozumienie Centrum.

– Ziobro jaki jest, taki jest, ale reformuje wymiar sprawiedliwości, a Morawiecki co? Jedzie do Brukseli i to poddaje – mówi jeden ze starych druhów Kaczyńskiego. Zapewnia, że mimo różnic „sytuacja w obozie władzy jest dobra i stabilna”. – Ziobro podbija piłkę w negocjacjach, Gowin się pcha do rządu, a ostatecznie wszystkich i tak pogodzi prezes. Najpierw poukłada rząd, potem partię.

Rekonstrukcja gabinetu Morawieckiego jest zaplanowana na przełom września i października, kongres partyjny PiS zwołuje w listopadzie. ●

Ziobro złamał prawo?

Posel Lewicy Krzysztof Śmiszek zawiadomił prokuraturę, że minister sprawiedliwości i prokurator generalny Zbigniew Ziobro mógł popełnić przestępstwo urzędnicze. Chodzi o nieprawidłowości przy przyznaniu 250 tys. zł dotacji dla „gminy wolnej od ideologii LGBT”.

Za tzw. przestępstwo urzędnicze kodeks karny przewiduje karę do trzech lat więzienia. Do odpowiedzialności można pociągnąć urzędnika, który przekracza swoje uprawnienia, działając na szkodę interesu publicznego.

Według Śmiszka Ziobro mógł dopuścić się takiego czynu, rozporządzając niezgodnie z przeznaczeniem ministerialnym funduszem na ofiary przestępstw. W sierpniu minister przyznał 250 tys. zł z Funduszu Sprawiedliwości małopolskiej gminie Tuchów, którą jej radni w 2019 r. ogłosili „wolną od ideologii LGBT+”. Z tego powodu miasto nie dostało 80 tys. zł dotacji z unijnego programu na partnerstwo miast.

We wtorek „Wyborcza” ujawniła, że gmina złożyła wniosek o dotację 21 sierpnia. Tymczasem Ziobro już trzy dni wcześniej mówił, że wnio-

sek gminy został rozpoznany, a pieniądze przyznane.

„Bez formalnego wniosku o dofinansowanie nie jest możliwe podjęcie decyzji o dofinansowaniu. Zatem z dużym prawdopodobieństwem można zarzucić ministrowi sprawiedliwości przyznanie środków przy jednoczesnym złamaniu przepisów” – napisał Śmiszek do prokuratury.

Na jakich zasadach przyznano dotację Tuchowowi? Staraliśmy się tego dowiedzieć w resorcie, ale ministerstwo od dwóch tygodni nie odpowiada na nasze pytania. ●

Łukasz Woźnicki

Z wielkim żalem żegnamy



Danutę Regulską

dobrego ducha naszej Fundacji
gotową do pomocy w sprawach trudnych.

Z wyrazami głębokiego współczucia

dla Joanny i Michała Regulskich

oraz

Ich Najbliższych

w imieniu Fundacji Rozwoju Demokracji Lokalnej
im. Jerzego Regulskiego

Jerzy Stepien i Cezary Trutkowski

Szkoła w pandemii

Pomysły nauczycieli na z

Jeśli będzie tak, jak prorokują sami nauczyciele, że za dwa tygodnie ogniska koronawirusa pojawią się w szkołach i sanepidy będą musiały wystawiać pozytywne opinie na naukę zdalną, to jak ona ma wyglądać?

Karolina Słowik

– Dwa tygodnie nauki stacjonarnej i przechodzimy na zdalną – obstawiają nauczyciele, którzy boją się zakażenia koronawirusem. Ci, którzy boją się bardziej, biorą urlopy dla poratowania zdrowia albo – jeśli mają możliwość – odchodzą na emeryturę. Ilu jest takich, którzy rezygnują, spośród 650-tysięcznej kadry? Szef okręgu łódzkiego Związku Nauczycielstwa Polskiego już zaczął ich liczyć. Wyniki ankiety poznamy wkrótce.

– Czuliśmy się pewniej, gdyby rząd na poważnie przyjrzał się naszym prośbom, a nie je po prostu wyśmiał – mówi Anna, polonistka z Warszawy. A czego chcą nauczyciele? W 13 postulatach ZNP znalazły się m.in. prośby o sfinansowanie przez rząd testów dla kadry oświatowej, szczepionek na gripę, rozgęszczenia klas, ale też decyzyjności dyrektorów w przechodzeniu na naukę zdalną. Bo z szumnych zapowiedzi o tym, że szkoły będą mogły wybierać między trzema wariantami (nauka stacjonarna, hybrydowa lub zdalna), szybko okazało się, że nic nie zostało. Sanepidy po prostu takich zgód

nie udzielają. Na 22 tys. szkół zaledwie kilkaście je otrzymało.

Nauczyciele pozostawieni sami sobie

MEN odrzucił postulaty ZNP. – Pan Broniarz sam sobie przeczy – komentował minister edukacji Dariusz Piontkowski. – Raz mówi o tym, że dyrektorzy nie są w stanie przygotować szkół, a potem, że chcą sami decydować. Dyrektorzy nie są epidemiologami – mówił. Dodał też, że ani testów, ani szczepionek dla nauczycieli nie przewiduje. – Testy tracą ważność po kilkunastu godzinach. A nauczyciele będą chodzić do sklepu, tam też mogą się zakażyć – dodał.

Nauczyciele, którzy postanowili w szkole zostać, mają jednak wciąż wiele obaw o zdrowie swoje i uczniów. Szczególnie ci ze szkół, w których panuje ścisk – np. podwójny rocznik w liceum lub przepełnione ośmioklasowe podstawówki. Kadra w Warszawie – gdzie zagęszczenie jest bardzo duże – może odczekać, bo prezydent Rafał Trzaskowski zdecydował, że stołeczny ratusz sfinansuje zakup ponad 50 tys. szczepionek przeciwko grypie sezonowej: ponad 43 tys. dla pracowników stołecznych placówek oświatowych i blisko 7,5 tys. dla pracowników pomocy społecznej i miejskich żłobków. – To niesłychanie istotne – przekonywał. – Zbliża się sezon grypowy, a epidemia koronawirusa trwa. Przy podobnych objawach utrudnione jest rozpoznanie choroby, szczególnie w początkowej fazie. Dzięki szczepieniom odciążymy przychodnie i zmniejszymy ryzyko jednoczesnego zakażenia dwoma wirusami – dodał.

Jeśli jednak będzie tak, jak prorokują sami nauczyciele, że za dwa tygodnie ogniska koronawirusa pojawią się w szkołach i sanepidy będą musiały wystawiać pozytywne opinie na naukę zdalną, to jak ona ma wyglądać?

MEN: Dyrektor się tym zajmie

W Ministerstwie Edukacji się raczej tego nie dowiemy. Z rozporządzenia o zasadach obowiązujących podczas zawieszenia zajęć stacjonarnych wynika, że za realizację nauki zdalnej



odpowiada dyrektor. Podpunktów obowiązków, które musi dopełnić, jest 14. Będzie musiał ustalić, czy uczniowie i nauczyciele mają dostęp do internetu i sprzętu, wybierze z nauczycielami programy do komunikacji i przeprowadzania zajęć. Będzie też musiał opracować zasady bezpiecznego uczestnictwa w zajęciach. Oprócz tego określi zakres materiałów, zmodyfikuje tak program zajęć, by obciążenie uczniów było równomierne, zróżnicowane i odpowiadało ich psychofizycznym możliwościom. Musi mieć też na względzie dbanie o higienę cyfrową: łączenie zajęć z ekranem i bez niego. Musi wziąć też na sie-

bie odpowiedzialność za tzw. zgubione dzieci i ustalić „sposób potwierdzania uczestnictwa uczniów na zajęciach oraz sposób i termin usprawiedliwiania nieobecności uczniów na zajęciach edukacyjnych”. Ponadto musi zapewnić każdemu dziecku możliwość konsultacji z nauczycielem i ustalić sposób weryfikacji wiedzy uczniów. A z efektów tej pracy dyrektora rozliczać będzie kurator. W rozporządzeniu zapisano, że nadzorowi podlegają w szczególności organizacja zdalnych zajęć i stopień obciążenia uczniów.

Ale jak to zrobić? Jedno jest pewne: nie tak, jak w zeszłym semestrze. – Liczyliśmy

Jak nie zmarnować kryzysu

Najlepsze rozwiązania stworzone

To, czego przez wakacje nie zrobiło MEN, zrobili eksperci i praktycy podczas tej konferencji: rozmawiali o tym, jak wykorzystać doświadczenie e-lekcji do poprawy jakości edukacji. Podczas Gieldy Inicjatyw o swoich udanych eksperymentach i oddolnych pomysłach, nie tylko z czasów epidemii, mówili nauczyciele, uczniowie oraz przedsiębiorcy czy działacze:

• **„Pozytywna uwaga”** – akcja zapoczątkowana jeszcze przed doświadczeniem zdalnej edukacji, polegała na zachęceniu nauczycieli, by wpisywali uczniom do dzienniczek również pozytywne uwagi, nie tylko te negatywne.

• **Stowarzyszenie Umarłych Statutów**, które od lat walczy o prawa uczniów. Łukasz Korzeniowski, zeszłoroczny maturzysta, pomaga kolegom przebić się przez zapisy statutów szkół i prawa oświatowe, by ustalić, jakie prawa i obowiązki mają dzieciaki w szkole.

• **Młodzieżowy Strajk Klimatyczny** – grupa aktywistów, którzy również od lat walczą m.in. o realną edukację klimatyczną w szkołach i próbują naciskać na rządzących, by uwzględniili postulaty ekologów alarmujących o postępującej katastrofie klimatycznej.

• **„Zdolni do pomocy”** – to akcja Krajowego Funduszu

na rzecz Dzieci, w której wolontariusze, stypendyści i absolwenci oferują za darmo wirtualne korepetycje i pomoc w nauce uczniom z całej Polski.

• **„Zaproś mnie na swoją lekcję”** – nauczyciele ogłaszali na Facebooku swoje propozycje lekcji, z którymi mogą odwiedzić online szkoły w całej Polsce.

• **Szkoła w Chmurze** – to projekt komercyjny, który wprowadza szkoły do chmury, wdrażając rozwiązania Office 365 dla edukacji.

• **„Uwolnij złomka”** – oddolna inicjatywa, która zachęca z całego kraju do przekazania swojego sprzę-

Naczelna Rada Adwokacka
z głębokim żalem przyjęła wiadomość o śmierci

ŚP

Adw. Andrzeja Bąkowskiego

Zasłużonego adwokata i działacza samorządu adwokackiego.
W latach 1989-1995 rzecznika dyscyplinarnego Naczelnej Rady Adwokackiej,
w latach 1995-1998 członka Prezydium Naczelnej Rady Adwokackiej,
w latach 2001-2007 wiceprezesa Wyższego Sądu Dyscyplinarnego.
Od lat związanego z pismem „Palestra”.
Sędzię Trybunału Stanu RP w latach 1991-1993 oraz 1997-2001.
Obrońcę politycznego w czasach PRL-u.
Uchonorowanego Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski
oraz Wielką Odznaką „Adwokatura Zasłużonym”.

Żegnamy dobrego i szlachetnego Człowieka.
Adwokata, który cieszył się wielkim autorytetem
w całym środowisku prawniczym.
Panie Mecenasie, bądźcie nam brakować
Pana życzliwości i ciepłego słowa.

Żonie i Synowi

składam
wyrazy najgłębszego współczucia.

adv. Jacek Treła
Prezes
Naczelnej Rady Adwokackiej

www.nekrologi.wyborcza.pl/34032605

WSPOMNIENIA.WYBORCZA.PL

Szkoła w pandemii

dalną szkołę



• **Łódź, 1 września, Zespół Szkół Ogólnokształcących nr 1. Klasy pierwsze zaczynają naukę w czasie epidemii** FOT. TOMASZ STAŃCZAK / AGENCJA GAZETA

W edukacji zdalnej zarysował się problem osamotnienia ucznia. Ważne jest, by dziecko uczyło się w grupie, by mogło się zwrócić o pomoc do nauczyciela

MONIKA JĘDRZEJEWSKA
Pracownia Edukacji CNK

na to, że przez wakacje ministerstwo odpowie nam na pytanie, jak zorganizować sensowną naukę zdalną. Nie mieli jednak na to czasu – komentował Marek Pleśniar z Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Kadry Kierowniczej Oświaty. Na pytanie: „Jak?”, odpowiedzieli sobie sami nauczyciele.

Czego nauczyła nas zdalna edukacja?

W ramach wirtualnej konferencji „Pokażać – Przekazać” organizowanej już po raz 14. przez Centrum Nauki „Kopernik” nauczyciele i pedagodzy, badacze, eksperci edukacyjni, aktywiści działający na rzecz oświaty oraz przedstawiciele organizacji pozarządowych zastanawiali się przez całe wakacje, czy doświadczenie zdalnej edukacji może coś zmienić w myśleniu o polskiej szkole.

– Ta sytuacja obnażyła problemy, które w polskiej szkole istnieją od dawna. Pokazała duże nierówności: do tej pory nie wiemy, ile dokładnie dzieci zniknęło z systemu. Pokazała dobitnie, że metoda podawcza, transmisyjna, która słabo działała w stacjonarnej szkole, podczas zdalnego nauczania nie działała wcale. Pokazała też, jak kluczowe w edukacji są relacje: między uczniami, nauczycielami i rodzicami – mówiła Monika Jędrzejewska z Pracowni Edukacji CNK.

Jędrzejewska podkreślała jednak, że ten zdalny semestr wyzwolił też nową energię: nagły wzrost kompetencji cyfrowych nauczycieli i uczniów, ściślejszą współpracę w grupach rówieśniczych, do tego całą masę webinarów i kursów tworzonych całkowicie oddolnie. – Szkoła pełni funkcję nie tylko dydaktyczną, ale też opiekuńczą i wychowawczą. Te dwa ostatnie elementy podczas epidemii po prostu zniknęły i mogliśmy odczuć ich dotkliwy brak na własnej skórze – tłumaczyła Monika Jędrzejewska. ●

• WKRÓTCE W „WYBORCZEJ”

Epidemiolog: – Niech nikt się więc nie łudzi, że szkolne mury ochronią kogokolwiek przed koronawirusem

podczas „lockdownu”

tu: tabletów, komputerów i modemów, potrzebującym uczniom i nauczycielom.

Finałem konferencji CNK było pięć modyfikowanych debat. Wzięło w nich udział 270 uczestników: uczniów, rodziców, nauczycieli, dyrektorów i edukatorów. Obradowali nad tym, jak ta nowa szkoła ma wyglądać, odwołując się do swoich doświadczeń z poprzedniego semestru.

– „Never waste a good crisis” (z ang. nigdy nie marnuj głębokiego kryzysu) – przypomniał cytat z Winstona Churchilla prof. Lech Mankiewicz, astrofizyk z PAN, współtwórca polskiej wersji Khan Academy i popularyzator nauki, podczas

inauguracji finałowych debat. – Nie przechodźmy do porządku dziennego nad tym, co działo się przed wakacjami. Dyrektorzy i nauczyciele na masową skalę zaczęli szukać najlepszych rozwiązań dla edukacji zdalnej. Nie zmarnujmy tego ogromnego dorobku. Proces zmian zachodzi najmocniej na samym dole hierarchii i tak być powinno, bo przecież trudno uchwycić wszystkie subtelności edukacji zdalnej z poziomu ministerstwa – mówił prof. Mankiewicz.

Według niego dalszy marsz tą drogą jest nieunikniony, a to, że innowatorzy to nie większość wśród nauczycieli, nie powinno nas martwić. I przy-

toczył, że w Stanach Zjednoczonych przedsiębiorcy to zaledwie 3 do 4 proc. – i to oni szukają nowych dróg, z których korzystają wszyscy.

– My też damy radę z kilkoma procentami zaangażowanych w zmianę nauczycieli. Kto by pomyślał, że w Polsce w 2020 r. pojawi się na masową skalę temat edukacji cyfrowej? Kto by pomyślał, że rola relacji między nauczycielami, uczniami i rodzicami będzie omawiana tak szeroko? W polskiej edukacji dzieje się teraz naprawdę bardzo wiele. Szukamy nowych rozwiązań i nowych rozwiązań. To bardzo dobrze rokuje dla przyszłości dzieciaków – mówił prof. Mankiewicz. ●

Sześć zasad dla dobrej szkoły Wyjdźmy z telefonami na łękę

Czego dowiedzieli się o nowych wyzwaniach nauczyciele, uczniowie i edukatorzy, którzy brali udział w konferencji CNK? W wyniku swoich warsztatów opracowali drogowskazy i wyzwania. Wszystko wskazuje na to, że przyszłość w edukacji bazuje głównie na relacjach:

Potrzeba większego szacunku i zaufania między nauczycielami, uczniami i rodzicami. Zwiększania pola autonomii uczniów, poprawienia komunikacji, partnerstwa, komunikowania celów i potrzeb. Jak to osiągnąć? Przez korzystanie z narzędzi, które pomagają lepiej się poznać. Chodzi nie tylko o te wirtualne, ale też o spotkania integracyjne, warsztaty, wspólne przedsięwzięcia. – Częściej spotykamy się w konflikcie lub kryzysie niż po to, żeby coś świętować. Potrzeba nam większej wspólnotowości. By ze zbioru indywiduów powstała załoga – mówiła Anna Dziama z CNK.

Potrzeba współdzielenia się odpowiedzialnością za proces edukacji. – Niezbędne są do tego narzędzia, żeby ta odpowiedzialność rozkładała się po równo między nauczycieli, uczniów i rodziców. Żebyśmy wszyscy traktowali się bardziej po partnersku. Do tego potrzebne jest znowu zaufanie do swoich intencji i kompetencji – przekonywała Maria Mach z Krajowego Funduszu na rzecz Dzieci.

Budowanie większego zaangażowania uczniów. Według uczestników debaty samostrowność uczniów buduje się tylko w kontekście autonomii nauczyciela. Nauczyciel musi mieć wolność nie tylko w doborze środków i narzędzi, ale też np. aranżacji sali czy sposobu oceniania. Nie może to być jedynie deklaracja. Uczniowie i rodzice muszą też rozumieć, co jest ważne w procesie edukacji i dlaczego.

Zalegalizować błąd. Nie traktować go jako porażki. Ocenianie nie powinno być jedynie sposobem weryfikacji wyniku. Ma ono pokazywać uczniowi, jak on się uczy, co mu jest potrzebne, żeby osiągał większe postępy. Ocena ma pomagać uczniowi. – Uczenie się i myślenie to nie jest prosta sprawa. To stała konfrontacja z nowym i nieznanym. Wymaga odwagi, umiejętności gospodarowania emocjami, budowania na własnych błędach. Moje życie zawodowe składało się z popelniania błędów – podkreślał prof. Mankiewicz.

Wprowadzenie metodyki cyfrowej. Czyli zmiana sposobu uczenia. Jak wykorzystać smartfony w nauce przyrody? Może zamiast siedzieć w ławce, wyjść z telefonami na łękę i uczyć się rozpoznawać rośliny? Należy też tak konstruować scenariusz lekcji, by wybić ucznia z bierności. By nie był jedynie odbiorcą treści. – W edukacji zdalnej mocno zarysował się nam problem osamotnienia ucznia w procesie nauczania. Chodzi o to, żeby dziecko nie było samo, by uczyło się w grupie, by mogło się zwrócić o pomoc do nauczyciela – mówiła Monika Jędrzejewska z CNK.

Jedna kotwica w nauczaniu zdalnym. Podczas ostatniego semestru zaobserwowano chaos związany z korzystaniem z wielu platform. Chodzi o to, by klasy, które zaniknęły w sieci, mogły się odnaleźć na jednej platformie. Żeby dzieciaki i nauczyciele nie musieli korzystać z wielu loginów, tylko żeby mieli możliwość spotkać się w jednym miejscu w sieci. Wówczas osoby, które nie angażowały się w zdalne lekcje, ale nie z powodu braku sprzętu, tylko wyobcowania, mogły się włączyć nie tylko do zajęć, ale też życia społecznego szkoły. Wówczas będzie to służyć podtrzymywaniu relacji między uczniami i nauczycielami.

Najmocniej wybrzmiał jednak wniosek, że wszystko, całe szkolne życie i cała edukacja, opiera się na dobrych relacjach, bo bez nich nie ma nauki. – Potrzebuję, żeby nauczyciel był miły i naprawdę lubił uczyć. Chciałbym, żeby nie było ocen cyfrowych, tylko takie, które mi pokażą, co mam zrobić lepiej. I humor jest ważny, nauczyciel powinien opowiedzieć czasem dowcipy. I żeby każdy uczeń był nauczony – podsumował 11-letni Milek, uczestnik jednego z paneli. ●

Piotrowi Kasprzykowi
i Jego Żonie
Annie Konert

wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

Teścia i Ojca

składają

Zarząd i współpracownicy
z Centralnego Portu Komunikacyjnego Sp. z o.o.



wyborcza.pl

• Piszcze:
listy@wybor-
cza.pl

34032611

Zagranica w rękach prezydenta

**Jarosław Kaczyński zamie-
rza skończyć z silnym MSZ.**

W nowej koncepcji nadzór nad całą polityką zagraniczną ma objąć prezydent Andrzej Duda, tak jak kiedyś robił to Lech Kaczyński.

Paweł Wroński

Pomysł, aby to prezydent pełnił funkcję koordynatora polskiej polityki zagranicznej, jest związany z ideą rekonstrukcji centrum władzy, o której mówią politycy PiS. W koncepcji Jarosława Kaczyńskiego rząd, który obecnie składa się z 20 ministrów, a razem z wiceministrami liczy ponad 100 osób, trzeba przekształcić w spójne centrum dowodzenia. Mówi się o 12-13 resortach oraz wicepremierach koordynujących poszczególne działy.

Byłby to także powrót do sytuacji z czasów pierwszych rządów PiS w latach 2005-07, gdy Kaczyński był premierem, a polityką zagraniczną oraz jej wizją zajmował się prezydent Lech Kaczyński.

Wedle naszych rozmówców z PiS byłoby to dowartościowanie Dudy po reelekcji, uznanie jego prominentnej roli w obozie władzy, a także powierzenie mu jasnego zakresu obowiązków, który dawałby mu wpływ na rządzenie Polską.

MSZ resortem technicznym

W takim układzie politykę na forum UE sprawowałby premier Mateusz Morawiecki, który już wypełnia to zadanie poprzez stanowisko ministra ds. europejskich (dostał je były europoseł i wiceszef MSZ Konrad Szymański). Obecny resort spraw zagranicznych pod kierownictwem prof. Zbigniewa Raua dostarczałby premierowi jedynie „dyplomatycznych narzędzi”. W ten sposób MSZ, który przez 30 lat współtworzył polską politykę zagraniczną, zostałby sprowadzony do ministerstwa o charakterze „technicznym”.

Już u schyłku swoich rządów podobną funkcję spełniał minister spraw zagranicznych Jacek Czaputowicz, który nie miał wpływu na obsadę kierownictwa własnego resortu ani korpusu dyplomatycznego. Ten był bo-



• **Andrzej Duda już teraz co roku wygłasza przemówienie do korpusu dyplomatycznego. W przyszłości corocznie mają się odbywać u prezydenta odprawy polskich ambasadorów**

FOT. AGATA GRZYBOWSKA /
AGENCJA GAZETA

wiem kształtowany przez dyrektora generalnego służby zagranicznej Andrzeja Papierza.

Czaputowicz w niedawnym wywiadzie dla „Rzeczpospolitej” przyznał, że np. zaproszenie na rocznicę powstania warszawskiego szefa MSZ Niemiec Heiko Maasa konsultował z prezesem Kaczyńskim. I że nie miał wpływu na obsadę MSZ, w której funkcje wiceministrów pełnią urzędnicy bez doświadczenia dyplomatycznego.

Jak powiedział nam jeden z polityków PiS, Czaputowicz, który wielokrotnie był wymieniany jako kandydat do wymiany w rekonstrukcji rządu, „nie za bardzo rozumiał pozycję, w jakiej się znajduje, choć w porównaniu z Witoldem Waszczykowskiem miał lepsze relacje z prezydentem Dudą”.

Szczerski jako szef dyplomacji

Dlatego prezydent będzie koordynował kluczowe dla PiS relacje ze Stanami Zjednoczonymi, gdzie – jak podkreśla – nawiązał przyjacielskie relacje z Donaldem Trumpem. Do tego doszłyby relacje z NATO, polityka wschodnia, wreszcie koncepcja Trójmorza – sojuszu państw Europy Środkowej od Morza Czarnego po Adriatyk.

Już obecnie niektórzy ambasadorowie otrzymują wytyczne nie tylko z MSZ, ale również z Pałacu Prezydenckiego. Duda co

roku wygłasza przemówienie do rezydującego w Polsce korpusu dyplomatycznego, a w przyszłości corocznie mają się odbywać u prezydenta odprawy polskich ambasadorów, których Duda będzie informował o kierunkach polityki zagranicznej.

Dodatkowo prof. Krzysztof Szczerski, szef gabinetu prezydenta i jeden z jego najbliższych współpracowników, nigdy nie krył swoich aspiracji, by odgrywać istotną rolę w polityce zagranicznej. W przeszłości wielokrotnie wymieniano go jako kandydata na szefa dyplomacji, ale w nowej koncepcji faktycznie i tak będzie taką funkcję sprawować z Pałacu Prezydenckiego.

Ważna rola prezydenta jako reprezentanta RP wynika z konstytucji. To głowa państwa np. mianuje ambasadorów. Ale Duda od lat wykazywał większe aspiracje

Ważna rola prezydenta jako reprezentanta RP wynika też z konstytucji. To głowa państwa przyjmuje i mianuje ambasadorów (co bywało źródłem konfliktów na linii Pałac Prezydencki – MSZ), ale aspiracje do tego, by mieć większy wpływ w tym zakresie, Duda wykazywał od lat.

W 2016 r., podczas sesji poświęconej dziedzictwu polityki Lecha Kaczyńskiego, przedstawił się jako polityk wychowany do swojej roli właśnie przez niego, a także jako kontynuator jego polityki w Europie Środkowej i w ogóle wizji polityki zagranicznej. Wzbudził tym wówczas lekką irytację prezesa Jarosława Kaczyńskiego.

Jesienią 2017 r., w czasie konfliktu na linii Duda – PiS po zażądaniu przez prezydenta ustaw sądowych, Kaczyński w wywiadzie dla „Gazety Polskiej” proponował głowie państwa zwiększenie uprawnień w polityce zagranicznej za cenę zaprzestania mieszania się do polityki krajowej. Chodziło o to, by Duda czymś się zajął i przestał frustrować sytuacją, w której niewiele znaczy. Jak nam tłumaczy jeden z polityków z otoczenia Dudy, po wygranych wyborach jego pozycja jest mocniejsza. Ale w kampanii zrozumiał, że szansę na sprawowanie władzy ma wyłącznie w ramach obozu „dobrej zmiany”, a przynosząca splendor polityka zagraniczna pomoże mu się zapisać w historii. ●

Samorządy chcą się bronić. Mają swój ruch

Rafał Trzaskowski, prezydent Warszawy, odkłada start nowego ruchu. I zapowiada, że chce się oprzeć na stowarzyszeniu samorządowców z całej Polski, które właśnie powstało.

Stowarzyszenie Samorządy dla Polski utworzyła w Gdańsku setka lokalnych polityków. To marszałkowie, starostowie, prezydenci i wiceprezydenci, burmistrzowie i wójtowie z całej Polski. Zjechali do Gdańska, by wziąć udział w obchodach 40. rocznicy Porozumień Sierpniowych, a przy okazji stworzyli nową organizację.

W deklaracji programowej napisali, że chcą wspierać rozwój samorządności i solidarność dużych miast z tymi mniejszymi. Dodali też, że ważne jest „wzajemne wsparcie w obronie przeciw propagandzie i mowie nienawiści oraz przestrzeganiu zasad praworządności”.

– W pierwszej kolejności to ma być ruch samoobrony samorządów – mówi Tadeusz Truskolaski, prezydent Białegostoku, i podkreśla, że stowarzyszenie nie ma działać jak partia polityczna.

– Chcemy mieć raczej możliwość nacisku na partie polityczne. Barwy polityczne poszczególnych członków mają mniejsze znaczenie, choć pewnie się od tego nie ucieknie – mówi prezydent Sosnowca Arkadiusz Chęciński.

Do stowarzyszenia zapisał się też Kazimierz Karolczak, szef jedynej w Polsce metropolii, czyli Górnośląsko-Zagłębiowskich Metropolii, która zrzesza 41 miast i gmin. – Ostatnie lata pokazały, że samorządność nie ma najlepszych notowań w ławach rządowych. Trzeba jednak zrobić wszystko, by samorządy rozwijać, a nie likwidować – podkreśla Karolczak.

Pytany o to, czy stowarzyszenie stanie się częścią anty-PiS-u, mó-

wi, że to zależy od partii rządzącej. – To ona zdecyduje, czy ustawi się w opozycji wobec samorządności i mieszkańców miast i gmin, którzy chcą decydować o swoich lokalnych sprawach sami – mówi.

Czekają na Trzaskowskiego

Samorządowcy liczyli też na to, że w Gdańsku zjawi się prezydent Warszawy Rafał Trzaskowski, który chce budować Nową Solidarność. Ten jednak ogłosił, że z powodu awarii w oczyszczalni ścieków musi na razie odłożyć swoje plany. Zaznaczył, że z nich nie rezygnuje.

– Ruch będzie się opierał na kilku filarach. Między innymi na samorządowcach – powiedział i dodał, że też wszedł do władz organizacji.

Tadeusz Truskolaski potwierdza plany współpracy. – Stowarzyszenie ma być elementem Nowej Solidarności, nie odzegnujemy się od elementu politycznego – mówi.

Dodaje, że Samorządy dla Polski mają mieć oddziały w województwach i pełnomocników. – Będziemy zachęcać, by w każdym regionie zapisało się jak najwięcej osób. Będziemy rozmawiać także z tymi, którzy należą do PiS. Partyjność nie powinna być tu przeszkodą – mówi Truskolaski.

Arkadiusz Chęciński, prezydent Sosnowca, ma nadzieję, że ugrupowanie będzie katalizatorem współpracy samorządowców i być może zachęci opozycję do wspólnego startu w kolejnych wyborach.

Im dalej od Gdańska, tym trudniej

W nieoficjalnych rozmowach samorządowcy nie ukrywają jednak sceptycyzmu i obaw. – Wszystko ładnie wygląda, gdy spotykamy się raz na rok. Wtedy czujemy się silni. Ale potem każdy wraca do swojego miasta i zaczyna się proza ży-

cia: praca przez kilkanaście godzin dziennie, lokalne wojenki i gierki. Na wielką politykę i budowę struktur nie ma czasu – mówi nam jeden z prezydentów.

Inny samorządowiec dodaje, że deklaracje nie wystarczą. – Im dalej od Gdańska, gdzie samorządowcy cieszą się 70-procentowym poparciem, tym trudniej być liderem.

Organizacji spokojnie też się przygląda PO. – Na końcu i tak przyjdą do nas. Samorządowcy nie będą mieli ludzi ani pieniędzy, żeby np. wystartować do Senatu – mówi nam członek zarządu partii.

Na razie organizacja wybrała swoje władze. W zarządzie są: Jacek Karnowski, prezydent Sopotu, Dorota Zmarzlak, wójt Izabelina, Tadeusz Truskolaski, prezydent Białegostoku, Mirosław Lech, wójt Korycina, i Artur Koziół, burmistrz Wieliczki. ●

Przemysław Jedlecki

Do szkoły w tłoku i kolejkach

Niektóre ze szkół wprowadziły obowiązkowy pomiar temperatury przed wejściem na teren placówki. Część rodziców obawia się jednak, że tłok i brak dystansu mogą jeszcze bardziej narazić dzieci na zakażenie koronawirusem.

Anna Mikulska

Na zdjęciu przesłanym przez naszą czytelniczkę, panią Monikę, widać tłum przed wejściem do Szkoły Podstawowej nr 58 w Krakowie. Rodzice czekają razem z dziećmi na pomiar temperatury. Wszyscy stoją w bardzo niewielkich odległościach, końca kolejki nie widać. Nie wszyscy za to noszą maseczki.

– W szkole byłam chwilę przed godz. 8, kolejka liczyła kilkadziesiąt osób. Myślę, że to efekt „pierwszego dnia”, pewnie wielu rodziców nie spodziewało się takiej sytuacji – opowiada nam pani Monika.

Dodaje: – Informacja o mierzeniu temperatury pojawiła się oczywiście wcześniej na stronie szkoły. Inni rodzice mówili mi, że o godz. 8.20 nie było już nikogo, ale „rozładowanie” kolejki trwało na pewno ok. 30-40 min. Jutro na pewno przyjdę znacznie wcześniej.

O podobnych kolejkach informowali wczoraj mieszkańcy innych miast. W mediach społecznościowych pojawiły się zdjęcia i nagrania m.in. z Warszawy i Szczecina.

Z kolei w poniedziałek tłumy ustawiły się przed przedszkolami. Tu kolejki spowodowało nie tylko mierzenie dzieciom temperatury i ograniczone wejścia do przedszkolnych szatni, ale także składanie wymaganych przez placówki dokumentów. We wtorek poszło już sprawniej.

– Jest to trochę uciążliwe, zwłaszcza że pada deszcz, ale takie są realia, do których musimy przywyknąć – mówiła wczoraj jedna z mam, która stanęła w ogonie kolejki przed Przedszkolem nr 39 w Olsztynie.

Ratunkowe drugie wejście

Mierzenie temperatury przed wejściem nie jest dla szkół obowiązkowe. Zgodnie z decyzją Ministerstwa Zdrowia dyrekcje mają jednak obowiązek zapewnienia optymalnych warunków bezpieczeństwa. Pani Monika z Krakowa informuje na przykład, że temperatura nie jest mierzona ani w liceum, ani w technikum, do których chodzą jej starsze dzieci. Niektóre szkoły decydują się z kolei na system kilku wejść, poszczególne klasy są wpuszczane stopniowo.



• Wczorajsza kolejka przed szkołą podstawową nr 58 w Krakowie – zdjęcie nadesłane przez czytelniczkę FOT.MH

Taki system ma być wprowadzony także w krakowskiej SP nr 58. W środę do dyrekcji trafił wniosek od zaniepokojonych rodziców o przemyślenie kwestii mierzenia temperatury z powodu kolejek przed wejściem.

– Temperatura musi być mierzona, i to nie podlega dyskusji. Podjęliśmy jednak decyzję o otworzeniu drugich drzwi. Ale mamy do dyspozycji jedynie te dwa wejścia.

Od czwartku klasy młodsze będą wpuszczane innym wejściem niż klasy starsze – informuje Jerzy Zychal, dyrektor szkoły.

Rodzice przeciw maseczkom

Kolejki to tylko jedno z wielu wyzwań, przed którymi w związku z koronawirusem stanęli dyrektorzy szkół i nauczyciele. – Docierają do nas sygnały z całej Polski, że

w szkołach jest nerwowo. Dyrektorzy żyją w strachu, bez konkretnych wytycznych, bez pieniędzy. Z poczuciem, że cała odpowiedzialność za wszystko złe, co się ewentualnie wydarzy, spadnie na nich – mówiła nam Magdalena Kaszulanis, rzecznika ZNP.

W sprawie pracy szkół w czasie pandemii powstało pięć rozporządzeń, są też wytyczne głównego inspektora sanitarnego oraz resortów edukacji i zdrowia. Dyrektorzy skarżyli się jednak, że są niejasne, a momentami absurdalne.

Nie wiadomo na przykład, jak dyrektorzy mają się zachować wobec rodziców, którzy kwestionują wprowadzone zasady bezpieczeństwa. Są tacy, którzy nie dają zgody na zmniejszenie temperatury u dziecka, noszenie przez nie maseczki, a nawet są przeciw dezynfekcji rąk. Antycovidowy show w internecie urządził bloger z Legionowa. Pokazał film z rozpoczęcia roku szkolnego swojej córki, na które próbował wejść bez maseczki. Awanturował się, wezwał nawet policję. – Nie zgadzam się, żeby moje dziecko chodziło w namordniku, i żeby jakiegokolwiek zabiegi były przeprowadzane na mojej córce – pokrzykiwał.

W Warszawie podobne niepokojące sygnały spłynęły do urzędu miasta; zwolano w tej sprawie wideokonferencję z burmistrzami. Nad wytycznymi dla dyrektorów pracują prawnicy. ● **Małgorzata Zubik, kk, rb**

NASZE MYŚLI NA EKRANIE

Z dr hab. Aleksandrą Przegalińską-Sierkowską rozmawia Jarema Piekutowski



JP: Czy Internet rzeczy może pomóc w wojnie z pandemią?

AP: Przykłady wykorzystania systemów opartych o komunikację z Internetem Rzeczy zastosowane w Chinach pokazuje, że może. Wykrycie symptomów zakażenia przez kamery termowizyjne skutkowało otrzymaniem na komórkę informacji, by natychmiast zgłosić się do szpitala i poddać się testom.

Czy taki model jest do zastosowania w Europie?

Sądzę, że w krajach demokracji liberalnej – w USA czy w Europie – taki model nie będzie do zaakceptowania w stu procentach. Jeśli chodzi o europejską suwerenność cyfrową, solidnym partnerem będzie Huawei, który w roku 20-lecia obecności na starym kontynencie ma 23 ośrodki badawczo-rozwojowe w 12 krajach Europy.

W świecie zachodnim stosujemy różne technologie, na przykład mierzące parametry związane ze zdrowiem opaski, ale zdarzało się, że dane dotyczące życia danej osoby, znajdowały się w niepowołanych rękach lub w publicznej domenie. Obawiam się, że po zakończeniu stanu wyjątkowego obszary prywatności mogą się zmniejszyć, m.in. za sprawą internetu rzeczy.

To są możliwe niepokojące skutki. A jakie będą pozytywne ścieżki rozwoju internetu rzeczy?

Rewolucja już się rozpoczęła i dotyczy ona głównie fabryk, gdzie internet rzeczy był dużo łatwiejszy do wdrożenia. Przede wszystkim ze względów regulacyjnych – przestrzeni prywatnego przedsiębiorstwa dotyczy dużo mniej nakazów i zakazów, niż przestrzeni publicznych. Ponadto w firmach niosło to bezpośrednie korzyści. W fabrykach wdrażano czujniki monitorujące, w jaki sposób działają

poszczególne urządzenia i raportujące ich działanie lub usterki.

A jak to będzie wyglądać w życiu przeciętnego obywatela?

Będziemy widzieć coraz więcej czujników w przestrzeni miejskiej, które wpłyną przykładowo na lepsze zarządzanie logistyką w mieście i rozładowywanie korków.

W jaki sposób czujniki mogą to spowodować?

Dotyczy to ilości informacji, na przykład na temat punktów krytycznych w ruchu drogowym, które mogą być dostarczane w czasie rzeczywistym do systemów zarządzających ruchem i do osób mogących wpłynąć na kształtowanie ruchu w różnych miejscach. Czym więcej informacji, czym bardziej kompleksowych, tym łatwiej poradzić sobie z korkami.

Jakie inne zastosowania Internetu rzeczy są możliwe?

W przestrzeniach instytucji publicznych można lepiej zarządzać oświetleniem. Na przykład w szkołach, jednostkach ochrony zdrowia, systemy IoT mogą sterować dostarczaniem oświetlenia w zależności od tego, ile osób przebywa w danym pomieszczeniu albo jaka jest pogoda – jest ciemniej, czy jaśniej. Może to przełożyć się na zyski z dobrego gospodarowania energią i poprawić jakość procesu edukacyjnego – dzieciom jest potrzebne dobre światło, a nie zawsze je mają.

A użytek osobisty i domowy?

Kilka lat temu mówiło się, że niedługo na jedną osobę będzie przypadać osiem urządzeń z zakresu internetu rzeczy – iPad, telefon, komputer, ale i smartwatch. Może to były zbyt optymistyczne prognozy, ale gdy patrzę na swoje mieszkanie, widzę kilka urządzeń. Córka używa tabletu, ja – smartfona, jest zbierający dane oczyszczacz powietrza, mamy dwa smartwatche... Urządzenia coraz częściej są

łączone w ekosystem, jedne będą wydawać polecenia innym, a człowiek będzie tym wszystkim zarządzać.

Jakie najnowsze czy planowane wynalazki wzbudziły pani największe zaskoczenie?

Neuralink Elona Muska. To szalenie ambitny projekt interfejsu mózg-maszyna. Jego działanie będzie polegało na bezpośrednim interpretowaniu ludzkich myśli.

Brzmi szokująco – ale na razie Elon Musk jeszcze nie pokazał tego urządzenia.

Nie, ale interfejsy mózg-maszyna istnieją już dzisiaj. Istnieją urządzenia mierzące stany emocjonalne, afektywne. Sama mam opaskę Muse, która mierzy fale mózgowe. Dzięki niej mogę sprawdzić, czy jestem zrelaksowana, czy zestresowana, czy też aktywnie się uczę. Jednak Neuralink to coś dużo, dużo więcej.

Co może taki Neuralink zmienić w społeczeństwie?

Jeśli faktycznie zostanie wprowadzony interfejs, dzięki któremu nasze myśli pojawią się na ekranie, będzie to oznaczało fundamentalną zmianę. Oznacza to absolutny koniec prywatności. Takie rozwiązanie pozwoliłoby na pominięcie języka symbolicznego – moglibyśmy komunikować się myślą. Konsekwencje takiej zmiany trudno sobie wyobrazić. Pojawiłyby się ogromne dylematy etyczne – bo kto miałby sprawować kontrolę nad takim systemem?

Dr hab. Aleksandra Przegalińska-Sierkowska – najbardziej znana w świecie nowych technologii Polka prowadząca badania na MIT, adiunkt w Akademii Leona Koźmińskiego, współautorka książek „Sztuczna Inteligencja. Nieludzka, arcyłudzka” i „Digital Transformation of Collaboration: Proceedings of the 9th International COINs Conference”, ma doktorat w dziedzinie filozofii sztucznej inteligencji w Zakładzie Filozofii Kultury Instytutu Filozofii UW.

Zbigniew Ziobro na zagrodzie

Minister sprawiedliwości Zbigniew Ziobro mieszka w domu stojącym na działce rolnej. Nie ma tam adresu. Jest za to strefa zakazu lotów nad posesją.

**Wojciech Czuchnowski
Rafał Wójcik**

Położona głęboko w lesie wieś Jeruzal koło Skierniewic. Do Warszawy jest stąd 60 km. Do autostrady wiodącej w stronę stolicy – ok. 10 km. Ogrodzony wysokim betonowym parkanem dom z zabudowaniami gospodarczymi leży na obrzeżach, przy piaszczystej drodze. Znaleźć go trudno. Na miejsce jedziemy za jednym z mieszkańców, którego zagadujemy pod sklepem. Gdzie mieszka Ziobro, wiedzą tu wszyscy.

Limuzyny w błocie

Na każdym rogu kamera. Sąsiedzi kiedyś naliczyli ich 14. Gdy latem przyjeżdża tu minister sprawiedliwości, limuzyny ochrony wznoszą kłęby kurzu. Kiedy pada deszcz, bywa, że toną w błocie. Do najbliższej asfaltowej drogi jest ok. 2 km. – Może kiedyś zbudują dla niego drogę, tak się

wszyscy spodziewaliśmy, gdy tu się sprowadzał – mówi jeden z sąsiadów.

Posiadłość Zbigniewa Ziobry zajmuje nieco ponad hektar. Nie wiadomo, kiedy dokładnie zaczęła się budowa. Ziemię Ziobro kupił w kwietniu 2015 r. Wtedy był tutaj las. Prace budowlane zaczęły się około trzech lat temu.

W kolejnych oświadczeniach majątkowych dostępnych na stronie Sejmu Ziobro nie wpisuje tego domu. W oświadczeniach za lata 2015-19 nieruchomość figuruje jako działka leśno-rolna.

Dopiero z oświadczenia majątkowego ministra z września 2019 r. wynika, że w 2018 r. Ziobro dostał na budowę 250 tys. zł pożyczki. Kredytu udzielił bank PKO BP. Minister skorzystał z programu „Własny kąt”. Wziął też 21 tys. zł ekopożyczki z Banku Ochrony Środowiska na instalację fotowoltaiczną, czyli baterie słoneczne.



• **Ziobro miał szczęście. Kupił ziemię rok przed wprowadzeniem przez PiS ograniczeń w obrocie gruntami rolnymi. Teraz od rolników mogą je kupować tylko rolnicy**

FOT. DAWID ŻUCHOWICZ
/ AGENCJA GAZETA

W tym oświadczeniu można przeczytać, że minister prowadzi „inwestycję budowlaną”. Jest to „dom jednorodzinny w trakcie budowy”. Powierzchnia: 133 m kw. Wartość: 586 tys. zł. Naprawdę dom dawno jest już zbudowany. Dom jako „w trakcie budowy” figuruje też w najnowszym oświadczeniu Ziobry.

Dziś cały teren jest dokładnie wyrównany, a na działce stoją spory piętrowy dom, drewniany garaż na dwa samochody oraz budynek gospodarczy. Na ich tyłach las. Cała posiadłość oddalona jest ok. 200 m od najbliższych budynków. Według relacji sąsiadów Ziobro z rodziną zjawia się tu nawet kilka razy w tygodniu.

W oświadczeniu majątkowym oprócz domu w J. wykazuje jeszcze mieszkanie: 125 m kw. i jedną trzecią udziałów w kolejnym domu (85 m kw.). Ziobro ma też gospodarstwo rolne (73 ary) i dwie działki leśno-rolne: 1,1 i 1,4 ha.

Działka bez adresu

Wiosną tego roku „Wyborcza” sprawdzała plotki na temat niejasnego statusu domu Ziobry. Okazało się, że minister nie uchybił żadnym formalnościom. 21 kwietnia 2015 r. kupił od trzech osób 1 ha i 70 m kw. gruntu w miejscowości J. Miał szczęście. Rok później rząd PiS wprowadził ograniczenia w obrocie gruntami rolnymi. Od rolników mogą je kupować tylko rolnicy.

W księdze wieczystej posiadłość Ziobry oznaczona jest jako „nieruchomość rolna”. W zapisach ewidencji gruntów gminy, do której należy J., ziemia Ziobry figuruje jako „działka bez nadanego adre-

su”. Z dokumentacji przysłanej nam przez resort sprawiedliwości wynika, że Ziobro w 2017 r. dostał zgodę na wyłączenie części działki do celów budowlanych, decyzję o warunkach zabudowy i pozwolenie na budowę.

Najbogatszy minister

Z informacji „Wyborczej” wynika, że Zbigniew Ziobro jest najlepiej chronionym członkiem rządu PiS. Porusza się samochodem pancernym konwojowanym przez jeden lub dwa inne pojazdy. Nad jego domem obowiązuje zakaz ruchu powietrznego, nadzwyczajny środek bezpieczeństwa przysługujący tylko prezydentowi.

Do najbliższej asfaltowej drogi jest ok. 2 km. – Może kiedyś zbudują dla niego drogę, tak się wszyscy spodziewaliśmy, gdy tu się sprowadzał – mówi jeden z sąsiadów

Ziobro ma też najwyższe zarobki w całym rządzie. Dostaje osobną pensję jako minister sprawiedliwości i prokurator generalny. Choć nigdy nie był prokuratorem, co miesiąc bierze dodatek prokuratorowski. Dzięki temu zarabia więcej niż premier i prezydent.

Z kolejnych oświadczeń majątkowych Zbigniewa Ziobry wynika, że jego miesięczny dochód składa się z czterech elementów: pensja

ministra – 14,3 tys. zł brutto (169 tys. zł rocznie), dodatek z tytułu pełnienia funkcji prokuratora generalnego – 5,3 tys. zł (64 tys. zł rocznie), dieta poselska – 2,5 tys. zł (29,8 tys. rocznie) i 833 zł (prawie 10 tys. zł rocznie) za zasiadanie w Krajowej Radzie Sądownictwa. Na rękę wychodzi ponad 19 tys. zł miesięcznie.

Wspomniany dodatek prokuratorowski z roku na rok jest coraz większy: w 2017 r. wynosił 44 tys. zł rocznie, rok później – 60 tys. zł, teraz – 64 tys. zł. Jak czytamy w mailu z resortu: „Podstawę ustawową dodatku funkcyjnego przysługującego Prokuratorowi Generalnemu i innym prokuratorom stanowi art. 124 par. 10 ustawy Prawo o prokuraturze, zaś upoważnienie ustawowe do wydania rozporządzenia określającego wysokość dodatków funkcyjnych przysługujących prokuratorom na poszczególnych stanowiskach zawarte jest w art. 124 par. 12 tej ustawy”.

Cytowaną ustawę rząd PiS wprowadził 28 stycznia 2016 r. Dodatek prokuratorowski Ziobro zaczął dostawać w roku 2017 r.

Ustawa dotyczy zarobków prokuratorów i wylicza szczegółowo wysokość ich pensji oraz dodatków funkcyjnych. Są uzależnione od stażu zawodowego i stanowiska. Tyle że Zbigniew Ziobro nigdy w życiu nie był czynnym prokuratorem. Krótko pracował jako asesor prokuratorowski (w uproszczeniu: kandydat na prokuratora). Po tekście „Wyborczej” opozycja wezwała NIK do zajęcia się sprawą legalności zarobków Ziobry. NIK wszczęła procedurę, ale jeszcze jej nie zakończyła. ●

Syndyk masy upadłości Marka Sasina w Radomiu ogłasza z wolnej ręki przetarg ofertowy na sprzedaż zorganizowanych części przedsiębiorstwa

Sprzedaży podlega zorganizowana część przedsiębiorstwa – nieruchomość gruntowa inwestycyjna niezabudowana położona w miejscowości Kłwów, dla której w Sądzie Rejonowym w Przysusze prowadzona jest księga wieczysta nr RA1P/00035362/2, oznaczona w ewidencji gruntów jako działka nr 1492/3 o powierzchni 186.403 m² – cena wywoławcza 549.038 zł oraz działka nr 1492/4 o powierzchni 112.967 m² – cena wywoławcza 518.112 zł. Dopuszcza się sprzedaż w/w nieruchomości jako poszczególne działki.

Łączna cena wywoławcza całej nieruchomości wynosi 1.067.150 zł.

Warunki przetargu:

- Opisane powyżej składniki przedsiębiorstwa – nieruchomości oferuje się do sprzedaży w całości lub jako zorganizowane części w trybie pisemnego przetargu ofertowego nieograniczonego za najwyższą zaoferowaną cenę.
- Warunkiem uczestnictwa w przetargu jest złożenie pisemnej oferty zakupu zawierającej: – ofertę kupna przedmiotu sprzedaży wymienionego powyżej, którą należy przesłać lub złożyć w zamkniętej kopercie z napisem „Oferta kupna, sygnatura akt V GUP 6/14” wraz z dopiskiem „nie otwierać” w siedzibie Biura Syndyka, ul. Wrocławska 9b w Radomiu, w terminie **do 25.09.2020r. do godz. 14⁰⁰ wraz z potwierdzeniem wpłaty wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej**, z zaznaczeniem „Wadium – Przetarg”.
- Pisemna oferta pod rygorem jej odrzucenia powinna zawierać:
 - dokładne oznaczenie oferenta (imię, nazwisko i adres albo pełną nazwę i siedzibę, NIP oraz REGON),
 - aktualny odpis z KRS lub ewidencji podmiotów gospodarczych (w przypadku przedsiębiorców),
 - wszelkie zezwolenia i zgody, jeżeli ze względu na osobę nabywcę są one prawem wymagane,
 - podpis lub podpisy osób umocowanych do reprezentacji oferenta i potwierdzenie należytej reprezentacji,
 - oświadczenie oferenta stwierdzające, że oferent zapoznał się z warunkami i regulaminem przetargu, akceptuje je bez zastrzeżeń i spełnia jego warunki,
 - oświadczenie stwierdzające, że oferent zapoznał się ze stanem faktycznym i prawnym przedmiotu przetargu, przyjmuje je bez zastrzeżeń i nie będzie z tego tytułu wnosić roszczeń w przyszłości,
 - oświadczenie oferenta, iż w przetargu nie występuje on jako upadły, syndyk, sędzia-komisarz, ich małżonkowie, dzieci, rodzice i rodzeństwo,
 - zobowiązanie do pokrycia przez kupującego wszelkich opłat i kosztów związanych z nabyciem,
 - dowód wpłaty wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej na konto:
Poludniowo-Mazowiecki Bank Spółdzielczy w Jedlińsku, nr 66 9132 0001 0000 3123 3000 0010,
 - oferowaną cenę nabycia oznaczoną kwotowo.
- Rozpoznanie ofert nastąpi komisyjnie do dnia **30.09.2020r.**
- Oferent, którego oferta zakupu nieruchomości została przyjęta, zobowiązany jest do:
 - podpisania umowy kupna-sprzedaży w formie aktu notarialnego w wyznaczonym terminie,
 - poniesienia wszelkich kosztów związanych z zawarciem kupna-sprzedaży, w tym kosztów opłat notarialnych oraz podatku od czynności cywilnoprawnych lub podatku VAT,
 - wpłaty należności zaoferowanej najpóźniej w chwili zawarcia umowy kupna-sprzedaży,
- Oferentem, których oferty nie zostały przyjęte, wadium zostanie zwrócone w ciągu 5 dni po dokonaniu wyboru oferenta, a wadium oferenta, którego oferta została przyjęta, zostanie zarachowane na poczet nabycia.
- Nieprzyjęcie oferty nie daje prawa do naliczania odsetek od wpłaconego wadium.
- Wadium przepada na rzecz masy upadłości w przypadku nie dojścia do zawarcia umowy z winy oferenta w wyznaczonym terminie.
- W przypadku ofert równoważnych lub zbliżonych zastrzega się prawo dodatkowych negocjacji z możliwością końcowego licytowania ceny.
- Zastrzega się w każdym czasie i bez podania przyczyn prawo zamknięcia przetargu bez wybrania którejkolwiek z ofert lub unieważnienia przetargu w części lub w całości.

Dodatkowe informacje można uzyskać pod numerem telefonu: 601 374 220 lub w Biurze Syndyka w Radomiu przy ul. Biznesowa 2 lok. 011 w godz. 8.00 – 14.00.

OGŁOSZENIE 34032725

KRAJ W SKRÓCIE

RZECZNIK PRAW DZIECKA

Jest wniosek o odwołanie

Mikołaj Pawlak, rzecznik praw dziecka, w rozmowie z Konradem Piaseckim w TVN 24 wspomniał o edukatorach seksualnych podających dziecku środki farmakologiczne, by „zmienić jego płeć”. Szczegółów nie podał, za to w środę – jak podała Onet – o „przestępczym procederze z udziałem dzieci” zawiadomił prokuraturę. Opozycja nie kryje oburzenia wypowiedziami rzecznika, postawie Koalicji

Obywatelskiej zapowiadają wniosek o jego odwołanie, Lewica apeluje, by sam ustąpił. Dorota Zawadzka, psycholożka znana też jako „Super-niania”, a w latach 2010-18 społeczna doradczyni poprzedniego rzecznika Marka Michalaka, zainicjowała w internecie petycję o odwołanie Pawlaka. ● **kospa**

MINISTERSTWO SPRAWIEDLIWOŚCI

Cofnięta cenzura

Po interwencji „Wyborczej” Ministerstwo Sprawiedliwości zmieniło zdanie w sprawie artykułu naukowego o problemie pedofilii w Kościele.

Wcześniej departament sprawiedliwości MS nakazał usunięcie ze strony internetowej czasopisma „Dziecko Krzywdzone. Teoria, Badania, Praktyka” materiału cenionej psycholożki, która przeanalizowała, jak Kościół katolicki w różnych krajach radzi sobie z problemem pedofilii i ochroną dzieci. Zdaniem urzędników artykuł „podpadał pod chrystianofobię”. Teraz MS twierdzi, że decyzja zapadła bez wiedzy kierownictwa. Ministerstwo podtrzymuje krytyczną ocenę artykułu, przyznaje jednak, że odpowiedzialność za jakość artykułów należy do wydawcy. ● **am**

Wielkopolska

184

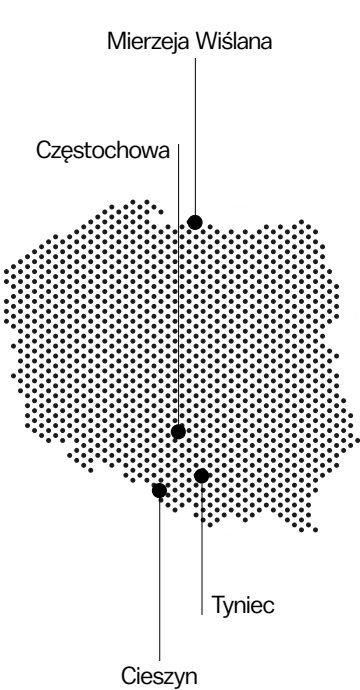
CM DŁUGOŚCI

• **i 40 kg wagi miał sum wyłowiony z Warty przez Daniela Stróżniaka pod Obrzyckiem w Wielkopolsce. Ryba została sfotografowana i wróciła do rzeki**

POMORZE

Minister szuka nazwy

W efekcie przekopu Mierzei Wiślanej powstanie sztuczna wyspa o powierzchni 181 ha. Ministerstwo Gospodarki Morskiej szuka dla niej nazwy. Propozycje można było nadsyłać do końca sierpnia, we wrześniu zostaną poddane pod internetowe głosowanie. Wyspa ma być ostoją dla ptaków, planowana jest tam roślinność łąkowa. Formalnie inwestorem przekopu mierzei jest Urząd Morski w Gdyni, który czeka teraz na rozstrzygnięcie przetargu na pogłębienie rzeki Elbląg i wzniesienie nowego mostu w Nowakowie. Przekop mierzei pochłonie prawie 2 mld zł. ● **Michał Tokarczyk**



TATRY

Mniej interwencji w górach

Ratownicy górscy podsumowali sezon wakacyjny. Pomimo epidemii, turystów w górach ciągle było bardzo dużo, ale w porównaniu z ubiegłym rokiem wymagały mniejszej liczby interwencji. TOPR-owcy udzielili pomocy 249 turystom. Najwięcej wypadków miało miejsce na szlaku prowadzącym na Rysy będące celem wielu turystów – także tych, którzy w Tatrach pojawili się pierwszy raz w życiu. Cztery wypadki zakończyły się śmiercią. Najczęstszymi urazami były drobne kontuzje kończyn. Ponadto były dolegliwości natury kardiologicznej, związane z alergią, cukrzycą, a także z ukąszeniami. ● **Marek Podmokły**

Tyniec

„Wobec aktu szczerej skruchy pragniemy postąpić zgodnie z nakazem Pana, który powiedział: odpuszczajcie, a będzie wam odpuszczone”

ZAKONNICZY Z OPACTWA W TYŃCU

o tym, dlaczego odstąpili od ścigania mężczyzny, który w ostatni weekend w samych spodenkach tańczył na ołtarzu w klasztorze. Mężczyzna skontaktował się później z klasztorem i wyraził żal

Częstochowa

Pancerny różaniec

Mała częstochowska manufaktura robi różańce z paracordu i stalowych kulek. Wojciech Cejrowski uważa, że w razie potrzeby można masywnym różańcem uderzać przeciwnika. – Ten pan nigdy nie był naszym klientem – mówi właściciel firmy.



• Wojciech Cejrowski rozstawił masywne różańce

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

różańcem już tak, żeby w razie czego móc się bronić.

Działacze z Ośrodka Monitorowania Zachowań Rasistowskich i Ksenofobicznych zaczęli więc przyglądać się różańcom, które trzymali w dłoniach Żołnierze Chrystusa podczas wydarzeń w Warszawie. – Okazało się, że produkują je firmy zajmujące się militariami. Tak zwane różańce wykonane są z ekstremalnie wytrzymałej linki używanej w armii do produkcji spadochronów. Na linie znajdują się ciężkie, centymetrowej średnicy kulki ze stali, natomiast krzyż, który jest zakończeniem, jest tak wykonany i wyprofilowany, by wbijać się w ciało – napisali.

Dla miłośników outdooru

OMZRiK na swojej stronie udostępnił zdjęcie różańców produkowanych przez manufakturę z Częstochowy Paracord Project. – Różaniec z paracordu polecamy szczególnie dla miłośników outdooru, turystyki i militariów – czytamy na stronie sklepu internetowego.

– Uznaliśmy, że takie różańce spodobać się także np. żołnierzom i survivalowcom w Polsce. Dzięki linie paracord są trudne do zerwania, a prosta i surowa forma powoduje, że podobają się męskiej klienteli, ale jeszcze nigdy nie słyszałem, żeby ktoś zrobił nimi krzywdę sobie lub innej osobie – mówi właściciel firmy.

O wywiadzie Cejrowskiego mówi: – On wspomina o jakimś bliżej nam nieznanym „różańcu z żelastwa”, które Ośrodek Monitorowania Zachowań Rasistowskich i Ksenofobicznych w niezrozumiały sposób połączył z naszymi wyrobami. Pan Cejrowski nigdy nie był naszym klientem. Powstała opinia jest jednak krzywdząca i kompletnie nieprawdziwa – dodaje. ●

wyborcza.pl

• **Tekst powstał dzięki sygnałowi Czytelnika na listy@wyborcza.pl**

Cieszyn

Wielki powrót tramwaju

Polskie i czeskie władze Cieszyna chcą przebudować gmach graniczny, wyremontować deptak i odtworzyć fragment przedwojennej linii tramwajowej. To jedna z największych wspólnych inwestycji.



• Tak ma wyglądać centrum Cieszyna

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Za 4,6 mln zł zostanie przebudowana ulica Głęboka łącząca Wzgórze Zamkowe z rynkiem i charakterystyczny budynek dawnej strażnicy granicznej przy moście Przyjaźni. Po stronie czeskiej zmiany obejmą m.in. ul. Nadrazni, czyli Dworcową. Projektanci przewidują zamontowanie na rynku 26 dysz z wodą, przy których łatym będzie można się ochłodzić. W obu miastach pojawią się także elementy związane z cieszyńskimi tramwajami, które kursowały tu od 1911 do 1921 roku. Likwidacja linii była bardzo symboliczna, doszło do niej po podziale miasta. Teraz pół kilometra szyny tramwajowej ma być wkomponowane w nawierzchnię chodników, wzdłuż niej zaznaczone będą dawne przystanki. Przy ul. Zamkowej stanie replika tramwaju, która będzie widoczna zarówno z polskiej, jak

i czeskiej strony. Całkowity koszt przedsięwzięcia po polskiej stronie to 24 mln zł. Część tej kwoty będzie pochodziła z Unii Europejskiej. – Pieniądze mamy już przyznane. Przygotowujemy się teraz do podpisania umowy o dofinansowanie – wyjaśnia Katarzyna Koczvara, rzeczniczka Urzędu Miejskiego w Cieszynie.

Po 2007 roku granica na Olzie stała się praktycznie niewidoczna, a polski i czeski Cieszyn zaczęły ze sobą ściśle współpracować. Wspólna inwestycja ma pomóc przyciągnąć do obu miast jeszcze więcej turystów i symbolicznie pożegnać czas podziału. ● **Ewa Furtak**

Polska na rowery

280

PROC.

• **O tyle według danych Google'a wzrosło w czasie pandemii zainteresowanie Polaków trasami rowerowymi. W miastach najbardziej to widać w Warszawie i Katowicach, gdzie wzrost zainteresowania jest ponadtrzykrotny**

7

NA TEJ POZYCJI

• **znajdują się Polacy, jeśli chodzi o zwiększoną aktywność wyszukiwania tras rowerowych. To ściśła światowa czołówka. Wyrzedzają nas: Niemcy, Amerykanie, Holendrzy, Brytyjczycy, Francuzi, i Brazylijczycy**

„Charlie Hebdo” w trybunale

W Paryżu zaczął się proces pomocników zamachowców na „Charlie Hebdo”. Francja podzielona w ocenie wydarzeń.

Piotr Moszyński

PARYŻ

Przed sądem staje 14 pomocników zamachowców, którzy w styczniu 2015 r. zaatakowali redakcję „Charlie Hebdo”, klientów żydowskiego supermarketu i policjantkę na ulicy. Zginęło 17 osób i trzech terrorystów. Rozpoczęty wczoraj proces otwiera ledwo zasklepione rany i uzmysławia głębokość podziałów we francuskim społeczeństwie w kwestii granic swobody dyskusji światopoglądowych.

Najtragiczniej dotknięta atakami sprzed pięciu lat redakcja satyrycznego tygodnika „Charlie Hebdo” (7 stycznia 2015 r., wznosząc okrzyki „Allahu akbar!”, bracia Kouachi zabili tam 12 osób) postanowiła bardzo się zaangażować w towarzyszenie procesowi na swoich łamach. W dzisiejszym, a więc ukazującym się w dniu rozpoczęcia rozprawy numerze, ponownie drukuje karykatury Mahometa, które wywołały gwałtowne reakcje w świecie muzułmańskim i były bezpośrednią przyczyną zabójstw dokonanych w siedzibie „Charlie Hebdo” przez islamskich terrorystów.

Redakcja poprosiła dwóch twórców związanych z pismem, ale nienależących do jego zespołu, o codzienne stawianie się w sali sądowej i relacjonowanie procesu dla portalu internetowego tygodnika. W ukazującym się co środę wydaniu papierowym pisarz Yannick Haenel i rysownik François Boucq będą zaś zamieszczać tygodniowe podsumowania tego, co działo się na sali rozpraw specjalnego trybunału karnego w Paryżu.

Muzułmanie za radykałami

Proces budzi we Francji wielkie zainteresowanie i jest na czołówkach wszystkich mediów. W tle można jednak dostrzec bardzo różne tego powody – związane z głębokimi podziałami i różnicami postaw wobec wszystkiego, co się stało pięć lat temu.

Z badań poważnego instytutu badania opinii publicznej Ifop wynika, że 59 proc. Francuzów uważa dziś, iż „Charlie Hebdo” miało rację, że opublikowało karykatury Mahometa. Postawy w tej sprawie ewoluują. W podobnym sondażu przeprowadzonym niedłu-



• **Wielotysięczna manifestacja poparcia dla „Charlie Hebdo” po zamachu terrorystycznym na redakcję satyrycznego tygodnika. Paryż, 11 stycznia 2015**

FOT. PETER DEJONG / AP

go po zamachach taką opinię wyrażało tylko 38 proc. respondentów.

Zupełnie inaczej postrzegają sytuację francuscy muzułmanie. Gdy Ifop wyodrębnił wyniki dotyczące tylko tej społeczności, okazało się, że 69 proc. ankietowanych uważa, iż publikacja wspomnianych karykatur stanowiła „niepotrzebną prowokację”. Okazało się też, że odsetek odmawiających potępienia mordów dokonanych w „Charlie Hebdo” jest wśród muzułmanów ponad dwa razy wyższy (18 proc.) niż wśród całości uczestników sondażu (8 proc.).

Francuzi o karykaturach Mahometa

59

• **proc. Francuzów uważa dziś, iż satyryczny tygodnik „Charlie Hebdo” miał rację publikując karykatury Mahometa - dowodzą ankiety poważnego instytutu badania opinii publicznej Ifop. W podobnym sondażu przeprowadzonym niedługo po zamachach taką opinię wyrażało tylko 38 proc. respondentów.**

41 proc. badanych muzułmanów odrzuca możliwość przyłączenia się do minuty ciszy na cześć zabitych dziennikarzy „Charlie Hebdo”. W całej badanej populacji odsetek ten wynosi tylko 20 proc. Co więcej, 25 proc. respondentów muzułmańskich powiada w sondażu Ifop, że gdyby znaleźli się na marszu ku czci pomordowanych dziennikarzy pod hasłem „Je suis Charlie” („Jestem Charlie”), nie wahałoby się obrzucić jego uczestników obelgami.

Jeszcze bardziej niepokoi spojrzenie na odpowiedzi francuskich muzułmanów poniżej 25. roku życia. Aż 26 proc. z nich odmawia potępienia zamachów, a 12 proc. owszem, potępia, ale zaznaczając, iż dzielą niektóre motywacje terrorystów. Oznacza to, że ponad jedna trzecia muzułmańskiej młodzieży we Francji byłaby skłonna przychylnie wsłuchiwać się w podszepty najradkalniejszych islamistów.

Z tych samych sondaży wynika jednak, że większość społeczeństwa jest gotowa bronić swobody wypowiedzi nawet na najbardziej kontrowersyjne tematy.

Bardzo jasno postawił sprawę prezydent Emmanuel Macron. Podczas trwającej właśnie wizyty w Libanie oświadczył: – Począwszy od Trzeciej Republiki, we Francji istnieje wolność bluźnienia, która łączy się z wolnością sumienia. Moim zadaniem jest ochrona wszystkich tych wolności. Nie do mnie należy ocena wyborów dokonywanych przez dziennikarzy. Mam do powiedzenia tylko tyle, że

we Francji można krytykować rządzących, prezydenta, można bluźnić itd.

Proces pod nadzorem

Paryski proces potrwa blisko 50 dni – do 10 listopada.

Akt oskarżenia obejmuje 14 osób, ale trzy są nieobecne. Dwie z nich zginęły w Syrii lub Iraku, a jedyna kobieta na liście oskarżonych, żona jednego z zamachowców Hayat Boumedienne, jest w Syrii pod ochroną Państwa Islamskiego. Zarzuty dotyczą różnego rodzaju pomocy udzielonej terrorystom – od udzielenia mieszkania po dostarczenie broni palnej.

Proces toczy się w gmachu, w którym wydzielono na jego potrzeby kilka pomieszczeń połączonych systemem audiowizualnym z główną salą rozpraw. Budynek jest pilnie strzeżony wewnątrz i na zewnątrz, a policja obstawia go w promieniu kilku ulic dookoła.

Imamowie łagodzą nastroje

Już druga ze znaczących postaci islamu we Francji, imam Bordeaux Tareq Oubrou, zwróciła się do swoich współwyznawców, by nie przywiązywali wagi do ponownej publikacji karykatur Mahometa przez „Charlie Hebdo”. Oubrou zapelował o „obojętność”. Dodał, że „muzułmanie nie będą okłaskiwać tych karykatur”, ale nie powinni z ich powodu „podejmować zachowań agresywnych”. Zdaniem imama „nie jest to w interesie społeczeństwa ani społeczności, a jeszcze mniej w interesie religii, bo Bóg i jego prorok nie potrzebują przemocy dla swej obrony”. ●

Rosja znów dezinformuje w USA

Po ostrzeżeniu od FBI Facebook i Twitter usunęły strony i konta słynnej rosyjskiej fabryki trolli. Kreml znów próbuje ingerować w kampanię wyborczą w USA.

Udaremnioną niewielką kampanię dezinformacyjną prowadziła słynna rosyjska Agencja Badań Internetowych, która w 2016 r. zalała USA falą fake newsów, sięgając za pomocą i wspierając Donalda Trumpa. Teraz Rosjanie stworzyli sieć fałszywych kont i promowaną przez nie stronę Peace Data, która udawała lewicowy portal informacyjny non profit - poszukiwała amerykańskich autorów i płaciła im za teksty. Publikowała po angielsku i arabsku.

Twitter poinformował, że zawiesił pięć kont związanych z Peace Data za „manipulację platformą, którą możemy niezawodnie powiązać z rosyjskimi organami rządowymi”. Facebook usunął 13 kont i dwie strony promujące Peace Data. Dodał, że sieć nie zyskała wielkiej popularności – śledziło ją 14 tys. użytkowników (w tym tylko część z USA, bo działała i w innych krajach, np. Wielkiej Brytanii i Egipcie).

Peace Data rozpoczęła działalność w październiku 2019 r., udostępniając artykuły z innych mediów. Pierwsze własne treści opublikowała w marcu 2020 r.

Ben Nimmo ze współpracującej z Facebookiem firmy Graphika ocenił w rozmowie z „New York Timesem”, że artykuły na rozmaite tematy,

od rasizmu w USA po politykę klimatyczną i kapitalizm, sytuowały narrację „zdecydowanie na lewo od haseł Bidena i Harris” (Joe Biden to kandydat Demokratów na prezydenta, Kamala Harris – kandydatka na wiceprezydentkę). Wiele tekstów ostrzegało, że Biden przesunie Partię Demokratyczną za bardzo na prawo.

Rzecznik sztabu Bidena Bill Russo mówi, że to dowód, iż Rosja znów stara się wpłynąć na wybory, pomagając Trumpowi. Komentatorzy podkreślają, że sukces Bidena będzie zależał m.in. od elektoratu lewicowego senatora Berniego Sandersa, który przegrał z nim w prawyborach.

Działania Facebooka i Twittera po sygnałach od FBI to kolejny przykład współpracy gigantów z Doliny Krzemowej i amerykańskich służb

wywiadowczych. Koncerny wymieniają się informacjami, a kilka tygodni temu w spotkaniu z urzędnikami FBI, Departamentu Bezpieczeństwa Krajowego i Dyrektora Wywiadu Narodowego wzięli udział pracownicy m.in. Google’a, Facebooka, Twittera i Reddita.

W lutym szef FBI Christopher Wray powiedział, że rosyjska kampania dezinformacyjna w mediach społecznościowych „nigdy nie ustala”, choć zastrzegł, że jest prowadzona na mniejszą skalę niż w 2016 r.

W opinii ekspertów Ameryka jest na nią lepiej przygotowana, choć z drugiej strony przeciwnik też sięga po coraz bardziej wysublimowane metody i jest prawdopodobne, że wiele machinacji pozostaje niewykrytych.

W październiku 2019 r. Facebook poinformował o neutralizacji czterech rządowych kampanii dezinformacyjnych. Dezaktywował m.in. 50 kont powiązanych z petersburską agencją, które rozsiewały fake newsy o kandydatach Demokratów w prawyborach. Jednak inne kampanie powiązano nie z Rosją, lecz z Iranem. Wspierane przez Teheran profile i strony publikowały treści związane z polityką w USA, Afryce Północnej i na Bliskim Wschodzie.

Mianowany w maju przez Trumpa dyrektor wywiadu narodowego John Ratcliffe przekonywał w Fox News, że obecnie większym zagrożeniem niż Rosja w sferze dezinformacji są Chiny. Jednak twarde dowody na to nie ma. ●

Maciej Czarnecki

Represje na Białorusi

Rewizje w firmach IT i kolejne zatrzymania. Tak w Mińsku wyglądał 25. dzień protestów.

Wiktoria Bielaszyn

Białorusini, mimo zatrzymań, do których doszło podczas wtorkowych demonstracji studentów, nie ustają w protestach, choć władze robią wszystko, by ich do tego zniechęcić.

Według oficjalnych informacji MSW podczas wtorkowych protestów w całym kraju zatrzymano 128 osób, zaś w samym Mińsku – 95, wśród nich znalazło się 30 studentek i studentów. „39 z nich przebywa w areszcie do rozpatrzenia sprawy przez sąd” – czytamy na oficjalnej stronie MSW.

Centrum Ochrony Praw Człowieka „Wiasna”, któremu białoruskie władze odmówiły rejestracji, informuje, że część z zatrzymanych została już osądzona i skazana na 5 do 15 dni pozbawienia wolności. Do kolejnych zatrzymań doszło wczoraj przed uniwersytetem lingwistycznym w Mińsku. Z relacji niezależnego kanału Nexta w komunikatorze Telegram wynika, że funkcjonariusze OMON-u zatrzymali kilku uczestników akcji solidarności, która rozpoczęła się tam przed południem.

Dziennikarze w areszcie

W mińskich aresztach przebywali wciąż wczoraj zatrzymani dzień wcześniej dziennikarze, m.in. redakcji TUT.BY, „Komsomolskiej Prawdy” i redakcji Bielapan. Sześcioro z nich zatrzymano we wtorek ok. godz. 17 podczas relacjonowania studenckich protestów pod pozorem „konieczności sprawdzenia dokumentów”. Dokumenty sprawdzano także dziennikarzowi prokremłowskiej redakcji Ria Nowosti. W odróżnieniu od pozostałych opuścił on komisariat po niespełna godzinie bez protokołu i zarzutów. Pozostałym dziennikarzom służby zarzucają udział w nielegalnym zgromadzeniu. W ich przypadku nie ma jednak na razie mowy o szybkim procesie. Kanał Nexta informuje, że sprawa wymaga „dokładniejszego zbadania”, reporterzy, zgodnie z białoruskim prawem, mo-

gą być przetrzymywani w komisariacie do 72 godzin.

„To pogwałcenie przepisów. Żądamy natychmiastowego uwolnienia zatrzymanych dziennikarzy” – apeluje Białoruski Związek Dziennikarzy. Do apelu przyłączyła się także Maryja Kalesnikawa, szefowa sztabu Wiktora Babaryki, która pojawiła się w śróde przed siedzibą mińskiego komisariatu, by wesprzeć zatrzymanych. „To świadectwo braku respektowania konstytucji. Nie wyobrażalny nacisk sprowadzający się do zakazu wykonywania zawodu” – mówiła portalowi TUT.BY.

IT na celowniku

Inny niezależny kanał w Telegramie – Motol’kopomogi – poinformował o rewizji w siedzibie firmy IT PandaDoc, którą przeprowadzić mieli pracownicy departamentu śledztw finansowych. Informację potwierdził właściciel firmy Mikita Mikado.

Biznesmen zasłynął ostatnio m.in. dzięki propozycji wsparcia finansowego, którą złożył wszystkim funkcjonariuszom struktur siłowych decydującym się na „przejście na stronę ludzi” i odejście z pracy. Na Facebooku Mikado deklarował, że otrzymał już prawie 600 zgłoszeń od siłowników, którzy chcą odejść z pracy pod warunkiem otrzymania wsparcia materialnego.

W wypowiedzi dla portalu TUT.BY Mikado powiedział, że środowce zajście świadczy prawdopodobnie o próbie wszczęcia przeciwko niemu postępowania karnego z art. 243 białoruskiego kodeksu karnego („uchylanie się od płacenia podatków”). Osobom naruszającym ten paragraf grozi pięć lat pozbawienia wolności.

Białoruski Związek Dziennikarzy apelował wczoraj o uwolnienie sześciu reporterów zatrzymanych podczas relacjonowania studenckich protestów

– Pracujemy uczciwie. Nie łamałimy żadnych przepisów. Działania władz to represje polityczne – komentuje Mikado, który przebywa obecnie w Londynie. W Mińsku zatrzymany został dzisiaj jeden z jego współpracowników Wiktor Kuwszin, menedżer Panda Doc. Ze słów jego żony wynika, że Kuwszina zabrało z domu czterech nieumundurowanych mężczyzn i od tego czasu nie ma z nim żadnego kontaktu.

Ławrow o „ekstremistach z Ukrainy”

„Do radykalnych akcji podczas protestów w Mińsku i innych miastach Białorusi dochodzi ze względu na działania prowokatorów z Ukrainy. To stamtąd na Białoruś przyjechało około 200 wytrenowanych ekstremistów” – oświadczył wczoraj na konferencji w Moskwie Siergiej Ławrow. Wcześniej minister spraw zagranicznych Rosji rozmawiał z szefem dyplomacji Białorusi Władimirem Makiejem.

„Na Ukrainie zlokalizowane są obozy treningowe dla ekstremistów. Według naszych informacji znajdują się m.in. w obwodzie wołyńskim oraz dniepropietrowskim. Rozmawialiśmy o tym dzisiaj. Jestem pewien, że nasze służby bezpieczeństwa zajmą się tą sprawą, strona rosyjska i białoruska będą się kontaktować i zajmować badaniem problemu” – przytacza słowa Ławrowa agencja prasowa Interfax.

Białoruskie władze wielokrotnie podkreślały, że do protestów na Białorusi doszło z powodu ingerencji z zewnątrz. Łukaszenka wskazywał m.in. Polskę, Holandię, Czechy i Ukrainę. Jednocześnie prezydent Rosji Władimir Putin w wywiadzie dla rządowej telewizji Rossija 24 komunikował, że w akcje protestu szczególnie aktywnie angażują się służby specjalne USA i Ukrainy.

Wczoraj Ławrow potwierdził jeszcze, że 3 września do Mińska uda się premier Rosji Michaił Miszustin. Cel wizyty nie został sprecyzowany w przeciwieństwie do zapowiadanej na najbliższe tygodnie wizyty Aleksandra Łukaszenki w Moskwie, gdzie prezydenci Białorusi i Rosji mają omawiać „aktualną sytuację na Białorusi i plan ścisłej, wygodnej dla obu stron współpracy”. ●

Papież senior absolutny

Benedykt XVI jest od wczoraj najstarszym wiekiem spośród wszystkich papieży w historii.

Były biskup Rzymu, który ma obecnie 93 lata i zasiadał na Stolicy Piotrowej w latach 2005-13, w środę 2 września kończy 34 108 dni życia, wyprzedzając Leona XIII (1810-1903), który zmarł po 25 latach urzędowania.

Joseph Alois Ratzinger jest postacią wielorako niezwykłą. Intellektualnie teolog wielkiej klasy, co papieżom niekoniecznie się zdarza. Już tutaj ma życiorys barwny. Najpierw zwolennik posoborowej odnowy Kościoła, z czasem rozczarował się do wersji jego zdaniem nazbyt radykalnej, w rezultacie stał się w ogóle raczej jej hamulcem. Jako szef doktrynalny Kościoła, potem jako papież.

Ale na tym bynajmniej nie koniec, nagle pada nowina niesłyszana: Benedykt XVI przechodzi na emeryturę! Mówi, że nie daje rady, sił psychofizycznych mu nie star-



FOT. WOJCIECH OLUKŚNIK / AG

cza. Trzeba przyznać, że wycofuje się niedefinitywnie. Przypuszcza się, że pod wpływem swego najbliższego otoczenia jednak zabiera głos, stając się oparciem dla nurtu innego niż nowy papież Franciszek. Różnie to było komentowane, nie będę tego tematu rozwijał, bo ani forma tego tekściku, ani okazja po temu. Papieżowi arcyseniorowi wypada dziś tylko życzyć bardzo wiele pomocy Boga, któremu wierzy najmocniej. ●
Jan Turnau

Z głębokim żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

**Prof. dr. inż. arch.
Ryszarda Żabińskiego**

wieloletniego Wykładowcy na Wydziale Architektury
Politechniki Wrocławskiej.

Rodzinie i Bliskim

wyrazy głębokiego współczucia
składają

*Dziekan, Koleżanki i Koledzy
z Wydziału Architektury
Politechniki Wrocławskiej*

www.nekrologi.wyborcza.pl/34032844

Polskie Towarzystwo Neurologiczne żegna



profesora

Jerzego Dymeckiego

wybitnego neuropatologa i neurologa

Zarząd Główny PTN

www.nekrologi.wyborcza.pl/34032814

Profesorze Grzegorzu, Drogi Kuzynie

tyle kilometrów przejechaliśmy i przeszliśmy wspólnie.
Tyle rozmów wspaniałych a tyle było jeszcze przed nami.
Zostawiłeś nas w smutku ale i w podziwieniu i pamięci o Tobie
- tak wspaniałym Człowieku, Naukowcu i Humanście.

Żegnamy Profesora

Grzegorza Gazdę

Profesora UŁ, członka PAN i wielu innych organizacji kultury



Irenko, Michale, Tomku

jesteśmy z Wami i

Waszymi Rodzinami

w wielkim bólu.

Agnieszka i Czesław Grochulscy

www.nekrologi.wyborcza.pl/34032625

Nawalny otruty nowiczokiem

„Jeden z liderów rosyjskiej opozycji Aleksiej Nawalny został otruty w Rosji substancją, której skład i działanie odpowiadają środkowi bojowemu z grupy nowiczoków” – oświadczył niemiecki rząd.

Rzecznik rządu Niemiec Steffen Seibert powołał się na wyniki badań toksykologicznych przeprowadzonych przez ekspertów z Bundeswehry. Podkreślił, że dały one „jednoznaczny dowód” na to, iż w organizmie Aleksieja Nawalnego obecna jest substancja z grupy nowiczoków. „Aleksiej Nawalny stał się ofiarą napaści z wykorzystaniem broni chemicznej” – oznajmił wprost Seibert.

Władze Niemiec poinformowały, że wyniki badań toksykologicz-

nych zostaną przekazane pozostałym krajom UE, sojusznikom NATO oraz Organizacji ds. Zakazu Broni Chemicznej.

Oficjalna informacja zostanie przekazana ambasadorowi Rosji w Berlinie. „Wzywamy rosyjskie władze do złożenia wyjaśnień” – czytamy w oświadczeniu rządu Niemiec.

Dmitrij Pieskow, rzecznik prasowy Władimira Putina, twierdzi, że Kreml nie uzyskał jeszcze żadnych oficjalnych informacji w tej sprawie. Komunikatu Berlina nie skomentował także na razie MSZ Rosji.

Nawalny jest w śpiączce od 20 sierpnia. Pierwsze dwie doby po otruciu, do którego doszło prawdopodobnie na lotnisku w Tomsku, spędził w szpitalu w Omsku.

Potem przewieziono go niemieckim samolotem do Berlina.

Rosyjska opozycja i współpracownicy Nawalnego od początku twierdzili, że polityk został otruty. Podejrzewali także, że z tego powodu, chcąc uniemożliwić niemieckim lekarzom wykrycie trucizny w organizmie Nawalnego, przez pierwsze dwa dni rosyjscy medycy uniemożliwiali transport nieprzytomnego opozycjonisty do Berlina.

Nowiczok (nowicjusz) to nazwa grupy bojowych środków trujących o działaniu paralityczno-drgawkowym. W marcu 2018 r. Wlk. Brytanii oskarżyła Rosję o użycie nowiczoka do – ostatecznie nieudanej – próby otrucia byłego rosyjskiego szpiega Siergieja Skripała. ●

Wiktoria Bielaszyn

Trwa filetowanie Tesco

To już jest koniec. Polskie Tesco kończy likwidować swoją działalność nad Wisłą i zamyka kolejne sklepy. Być może uda mu się zniknąć do grudnia tego roku. Co dalej z resztkami po potędzie?

Piotr Miączyński

Polskie Tesco kona w agonii od długich miesięcy. Tym procesem zniecierpliwieni są klienci – sklepy się zestarzały, ale brakowało pieniędzy na ich renowację.

Zniecierpliwiona jest też załoga. Kiedy we wtorek Brytyjczycy wydali z siebie kolejny w ostatnich miesiącach komunikat o zamknięciu następnych sześciu sklepów – w Warszawie (ul. Polczyńska), Bielsku-Białej (ul. Warszawska), Opolu (ul. Ozimska), Łodzi (ul. Włodowska), Gdyni (ul. Nowowiczyńska), Ostrowie Wielkopolskim (ul. Kaliska) – zamiast żalu wśród pracowników słyhać pewną ulgę. – Nareszcie jakieś konkrety, bo przez ostatnie parę miesięcy było nie do wytrzymania, człowiek był w takim zawieszeniu. Bierzymy odpowiedzialność i szukamy innej pracy – napisała kasjerka Tesco na forum zakładowej „Solidarności”.

Koniec handlu przez internet

Harmonogram związania się z rynku przewiduje, że tylko do końca października Tesco będzie prowadziło usługę e-zakupów.

Gdy sieć wchodziła w ten segment rynku osiem lat temu, była w Polsce numerem dwa po Biedronce. Spółka miała przychody na poziomie ok. 11 mld zł, 370 sklepów i zapowiadała, że za chwilę będzie ich 600.

Internet miał dać Tesco przewagę konkurencyjną nad innymi sieciami, zwłaszcza że na rodzimym brytyjskim rynku w tej dziedzinie szło im co najmniej bardzo dobrze. Nie wyszło.

W Polsce handel spożywką przez internet to ciągle nie jest dobry interes, tylko margines rynku.

Tesco znowu zwalnia pracowników. Ilu?

Zwolnienia grupowe odbędą się od 21.09 do 31.12.2020 i, jak informuje sieć, „obejmą następujące grupy zawodowe: a. Stanowiska podstawowe – maksymalnie 837 osób, b. Stanowiska sprawujące nadzór nad pracownikami – maksymalnie 62 osoby”. Po tej operacji z Tesco pozostanie już tylko kadłubek. Kluczowy element majątku – 301 sklepów i 2 centra dystrybucji – przejął ma Salling Group, właściciel sieci Netto.

Skalę kurczenia się brytyjskiej sieci pokazuje jeden prosty wskaźnik: zatrudnienie. Kilka lat temu w Tesco pracowało 30 tys. osób. Teraz – 10 tys. Netto przejmie 7 tys. z nich.

Tesco w momencie podpisywania umowy miało jeszcze 19 sklepów, których jednak Netto nie chciało kupić. Brytyjczycy zapowiadali, że będą usiłować je sprzedać. Jak widać, w przypadku sześciu z nich to się nie udało. Dlaczego? Bo to hipermarkety. W branży handlowej to słowo brzmi jak przekleństwo.

Tesco, wchodząc w 1995 roku do Polski, liczyło, że Polacy będą kupować głównie tam, jeżdżąc raz czy dwa razy w tygodniu na duże zakupy.

Stało się jednak kompletnie inaczej.

Polacy coraz bardziej lubią sklepy, w których nie trzeba odstać godziny w kolejce, które są parę minut od ich domów. Wybierają

więc dyskonty (np. Biedronkę, Lidl), sklepy convenience, jak Żabka, czy po prostu pobliskie supermarkety.

Sieci z dużymi sklepami nie potrafią znaleźć nowego sposobu na przyciągnięcie ludzi. Od kilku lat większość sieci ich nie buduje. A te, które są, już się opatrzyły.

Czy UOKiK pozwoli na przejście?

Transakcja Netto – Tesco musi być jeszcze zatwierdzona przez organy kontrolne.

Kilka dni temu Komisja Europejska poinformowała, że polski UOKiK poprosił o przekazanie mu tej sprawy ze względu na to, że transakcja może wpłynąć na konkurencję na lokalnych rynkach sprzedaży detalicznej. Komisja wyraziła na to zgodę.

Netto oraz Tesco mają nadzieję, że umowa zostanie zatwierdzona przez UOKiK w czwartym kwartale tego roku. Zainteresowanie Urzędu transakcją to dla nich raczej zła wiadomość. Owszem, obie sieci konkurują ze sobą w umiarkowany sposób. Storpedowanie umowy sprzedaży raczej więc nie wchodzi w grę.

UOKiK może jednak wydać decyzję warunkową, nakazując Netto sprzedaż części przejmowanych sklepów. W zależności od tego, ile takich placówek by było i gdzie byłyby położone, może to zmienić opłacalność całego przedsięwzięcia. Niepokój może być tym większy, że UOKiK ostatnio bardzo ostro podchodzi do sieci handlowych. W połowie sierpnia wlepił Biedronce 115 mln zł kary.

Twierdzi, że robiąc zakupy w tej sieci, klient może przy kasie zapłacić więcej, niż wynosi cena umieszczona przy towarze. Bywa też, że brakuje informacji o cenie przy produkcie na półce. A grosz na każdej złotówce na korzyść sieci oznacza dla Biedronki przychody większe o 50-60 mln zł.

Co przejście Tesco da Netto?

Używając analogii piłkarskich, Netto to na polskim rynku czołowa drużyna, ale drugiej ligi. Dzięki przejęciu Tesco ma wejść do ekstraklasy, aby pocalczyć o miejsce w środku tabeli.

Po co? Aby przetrwać. W handlu obowiązuje bowiem zasada: kto się nie rozwija, ten ginie. Albo dalej trzymając się piłkarskiej estetyki, nad Wisłą zostanie lada moment tylko ekstraklasa oraz okręgówka. Druga liga przestanie istnieć. Tak jak zostało już tylko wspomnienie po Piotrze i Pawle czy sieci Alma.

Netto Polska prowadzi obecnie 386 sklepów, razem z Tesco będzie ich miało prawie 700. Obecne przychody sieci to ok. 3,5 mld zł. Przejmowane od Tesco sklepy w roku finansowym 2019/2020 miały przychody w wysokości 947 mln funtów. To ok. 4,7 mld zł. Sklepy przyniosły jednak stratę w wysokości 107 mln funtów (aczkolwiek wliczono tu koszty restrukturyzacji, więc nie wiadomo, jaka jest naprawdę ich kondycja).

Co Netto robi z Tesco?

Odpowiedź brzmi: typowy dyskont. Sklepy zmieniają nazwy na Netto nie później niż w ciągu 18 miesięcy od zakończenia transakcji. Do tego czasu będą działały pod szyldem Tesco. Z 301 sklepów mniej więcej 200 pozostanie bez większych zmian – poza oczywiście wystrójem oraz towarem. Reszta będzie zmniejszana bądź zamykana.

W każdy przejmowany sklep Netto będzie musiało włożyć kilkaset tysięcy złotych. Trzeba je będzie wyremontować, przerobić oraz, rzecz jasna, zmienić szyld.

Samo przejście to zresztą niebywale trudna operacja. Do tej pory częściej się ono u nas kończyło porażką niż sukcesem.



• Transakcja przejścia większości sklepów Tesco przez Netto musi być jeszcze zatwierdzona przez organy kontrolne FOT. PATRYK OGORZALEK / AGENCJA GAZETA

Podatek handlowy

PiS walczy już cztery lata, nadeszło decydujące starcie

Ten podatek jest już zaplanowany w przyszłorocznych wydatkach rządu. Nowa danina umocni najsilniejszych graczy na rynku, a wymiecie sieci średniej wielkości. Ceny w sklepach pójda w górę, konkurencja się zmniejszy.

Przed wyborami w 2015 r. politycy PiS kreowali się na szeryfów, którzy ukarzą podatkowych przekrętaczy z wielkich zachodnich sieci handlowych. Podatek handlowy uchwalono – po raz pierwszy sklepy miały go zapłacić 25 października 2016 r. Do poboru jednak nie doszło. Komisja Europejska uznała, że polski podatek w sektorze detalicznym narusza unijne zasady pomocy państwa, bo preferuje sklepy o niższych przychodach, a to w UE nielegalne.

Kwota wolna w planowanej daninie to 17 mln zł miesięcznie (204 mln zł rocznie). Podatek ma dwie stawki. Pierwsza wynosi 0,8 proc. (od nadwyżki przychodu powyżej 17 mln zł do 170 mln zł miesięcznie), a druga 1,4 proc. (od nadwyżki przychodu ze sprzedaży ponad 170 mln zł miesięcznie).

Rząd się od tej decyzji odwołał i stało się coś, czego właściwie nikt nie przewidywał. W maju 2019 r. sąd Unii Europejskiej stanął w tym sporze po stronie Polski. W wyroku sędziowie stwierdzili, że kwalifikując podatek handlowy ja-

ko nieuzasadnioną pomoc publiczną, KE popełniła błąd. KE się odwołała.

Co będzie dalej? Na tę chwilę PiS czekał wiele miesięcy. We wtorek, 1 września, o 14.30 Trybunał wszedł na ostatnią prostą w sprawie podatku od sieci handlowych. Po tej rozprawie opinię wyda rzecznik generalny TSUE. Na nią trzeba będzie poczekać kilka tygodni. Opinia rzecznika nie jest wiążąca dla TSUE, jednak wyroki wydawane przez Trybunał są najczęściej zbieżne z opiniami.

Samego wyroku – jak usłyszałem w Trybunale – należy się spodziewać pod koniec roku.

Niespodzianki raczej jednak nie będzie. Kilka miesięcy temu w podobnej sprawie wygrali Węgrzy.

Podatek handlowy nie został wycofany – po prostu Sejm co roku przesuwiał jego wejście w życie. Aktualnie jest ono przewidziane na 1 stycznia 2021 r.

Jeśli uda się wygrać, to narracja rządu będzie teraz taka: wielki wróg został upokorzony, sieciom handlowym nałoży się kaganiec, partia wesprze to, co najważniejsze, czyli rodzinny drobny handel.

I plus drugi – setki milionów złotych popłyną do budżetu. Gabinet Mateusza Morawieckiego właśnie oszacował, że z tego tytułu dostanie w przyszłym roku 1,45 mld zł.

To jednak dużo mniej, niż PiS zakładał, gdy szedł

do wyborów pięć lat temu. Wtedy politycy PiS wpływy z nowej daniny szacowali z ulańską fantazją na 3,5 mld zł rocznie.

Ale także ta kwota 1,45 mld zł stoi pod sporym znakiem zapytania. Dlaczego? Podatek jest od przychodów. Te w przypadku części sieci handlowych (np. odzieżowych) się zaś zmniejszą.

Nowy podatek oznacza również, że zmaleją zyski spółek. Danina od przychodu zwiększy przecież koszty, a więc obniży zyski sprzedawców, które są podstawą opodatkowania CIT. Sytuacja będzie więc taka, że z jednej strony rząd zarobi, a z drugiej – straci.

Ile i kto zapłaci?

To wyliczyli niedawno analitycy DM mBanku. W przypadku właściciela Biedronki – koncernu Jeronimo Martins – podatek handlowy w 2020 r. kosztowałby spółkę 838,1 mln zł. Polskie Dino zapłaciłoby 94,5 mln zł, a Eurocash – ok. 60 mln zł.

Z kolei grupa AmRest – operator polskiej sieci KFC, Pizza Hut, Burger King i kawiarni Starbucks – płaciłaby 17,6 mln zł. Polska obuwnicza spółka CCC – 23,7 mln zł, rodzime sieci odzieżowe: LPP – 47,9 mln zł, a VRG (m.in. Wólczanka, W.Kruk) – 7,3 mln zł.

Podatek handlowy zapłaci też sieci, które do tej pory CIT nie płaciły, jak np. francuski Auchan. ● **PM**

Skalę kurczenia się Tesco pokazuje zatrudnienie. Kilka lat temu pracowało tu 30 tys. osób. Teraz – 10 tys. Netto przejmie 7 tys. z nich

Porażka ProteGO Safe

Tylko niecałe 2 proc. Polaków zainstalowało do tej pory rządową aplikację do śledzenia kontaktów z osobami zakażonymi koronawirusem. – To oznacza, że aplikacja, która kosztowała ponad 2 mln zł, nie działa – mówi ekspert.

Dominika Maciejasz

Aplikacja ProteGO Safe ma zbierać zanonimizowane informacje o osobach, które mijamy każdego dnia. Jeśli jedna z tych osób zostanie zakażona koronawirusem, otrzyma specjalny PIN, który powinna wprowadzić do aplikacji – wówczas na telefonach osób, które znajdowały się blisko niej w ciągu ostatnich dwóch tygodni, wyświetli się powiadomienie, że powinny się odizolować i zgłosić do sanepidu. Można ją instalować na smartfonach z sys-

temem Android oraz iOS. Aplikacja działa na bazie Bluetooth, który wykrywa w pobliżu telefony, na których także jest zainstalowane ProteGO Safe. Rejestr jest przechowywany przez dwa tygodnie. Sęk w tym, że od kiedy jest ona dostępna (czyli od czerwca), zainstalowało ją niecałe 2 proc. Polaków (1,76 proc., czyli 669 257 osób). Na jej stworzenie rząd wydał 2,55 mln zł, a utrzymanie kosztuje każdego miesiąca ponad 136,5 tys. zł.

Raportuje 1 na 20

To niejedyne wady tej aplikacji. Wokół ProteGO Safe narosło sporo kontrowersji, zwłaszcza na samym jej starcie. Resort rozwoju proponował m.in., by wraz z rozmrażaniem gospodarki osoby posiadające aplikację były uprzywilejowane, np. by mogły wchodzić do sklepów, w których obowiązywał limit klientów. Po burzy, którą wywołał pomysł, ministerstwo się z niego wycofało. – Rejestracja jest w pełni anonimowa, nie ma potrzeby podawania swojego numeru telefonu czy innych

danych osobowych. To kluczowy i pożądanym wymóg z punktu widzenia prywatności. Skutkiem jest jednak to, że nie poznamy wielu metryk skuteczności aplikacji. Wiemy, że aplikacji używa mniej niż 2 proc. społeczeństwa, a spośród zakażonych w tej grupie mniej niż 1 na 20 raportuje swoje zakażenia – mówi programista Tomasz Zieliński, autor bloga informatyzakladowy.pl. Potwierdza to resort cyfryzacji – w ciągu ostatnich dwóch tygodni 11 osób wysłało przez aplikację powiadomienie, że są zakażone, a tylko pięć wysłało historię swoich kluczy z ostatnich 10-14 dni. Zieliński uważa, że kontrowersje wokół kwestii prywatności z początku prac nad aplikacją są powodem, dla którego tak mało osób zdecydowało się z niej skorzystać. W sumie zainstalowało ją 669 257 osób. W ciągu ostatnich dwóch tygodni, kiedy krzywa zachorowań winduje w górę jak nigdy, aplikacja zanotowała niecałe 126,5 tys. nowych użytkowników. Na tle innych państw wypadamy blado – w Singapurze z aplikacji TraceTogether skorzystało 20 proc. populacji, a w Australii z COVIDSafe 26 proc. mieszkańców. ●

wyborcza.pl

• Więcej na Wyborcza.pl

Kres OFE blisko

We wrześniu rząd chce przyjąć ustawę likwidującą otwarte fundusze emerytalne. Demontaż systemu emerytalnego nastąpi w przyszłym roku.

Temat prywatyzacji naszych emerytalnych oszczędności z OFE rząd miał na tapecie już od kilku lat. Ostatecznie do przeniesienia pieniędzy z publicznego systemu emerytalnego na prywatne indywidualne konta emerytalne miało dojść w wakacje 2020 roku. Tak się jednak nie stało. W lutym projektem zajmował się Sejm, ale w marcu odrzucił go Senat. Już po wyborach rząd powrócił do realizacji swojego planu. Jeszcze we wrześniu ma przyjąć ustawę demontującą otwarte fundusze emerytalne. Tak wynika z wykazu prac rządu.

Jak ma to wyglądać? Rząd chce przekształcić dotychczasowe otwarte fundusze emerytalne w nasze indywidualne konta emerytalne. Nadal będą nimi zarządzać te same instytucje – powszechnie towarzystwa emerytalne, które obecnie inwestują nasze oszczędności. Zostaną one przekształcone w towarzystwa funduszy inwestycyjnych. Ten zabieg zagwarantuje przyszłym emerytom, że pieniądze przekazane z likwidowanych OFE będą ich prywatnymi oszczędnościami.

Każdy dotychczasowy członek OFE będzie miał założone konto. Dotyczy to również tych, którzy te-

raz nie oszczędzają w funduszach. To dlatego, że przed tym, gdy poprzedni rząd PO-PSL zabrał z OFE połowę zgromadzonych oszczędności i wprowadził tzw. dobrowolność oszczędzania w funduszach, część naszej składki była kierowana do funduszy. To oznacza, że wszyscy, którzy pracowali po 1999 roku, mają tam wcześniej odłożone pieniądze. Na nowe konta nie będzie też już kierowana część naszej składki emerytalnej.

Obecnie w OFE blisko 16 mln przyszłych emerytów ma odłożonych 130 mld zł. Czyli średnio na jednego członka OFE wypada ok. 8 tys. zł.

Haczyk? 15 proc. naszych oszczędności rząd zabierze jako tzw. opłatę przekształceniową. To teoretycznie dlatego, że wypłacając pieniądze z nowych IKE, nie zapłacimy podatku dochodowego. To będzie dla budżetu porządny zastrzyk gotówki w trudnych pandemicznych czasach. Za każdego przyszłego emeryta rząd zbierze ok. 1,2 tys. zł, co da w sumie ok. 19,5 mld zł.

Rząd jednak chce nam dać pozorny wybór: albo przenosimy pieniądze na IKE i oddajemy do skarb państwa 15 proc. naszych pieniędzy, albo przenosimy gotówkę na wirtualne konta w ZUS i nie ponosimy przy tym żadnych dodatkowych opłat. Domyślna ma być opcja z IKE. ●

Anna Popiołek

5 września magazyn wyborczej **WOLNA SOBOTA**

Wielka spowiedź skandalisty

„Niczego nie żałuję i wolno mi więcej niż wszystkim”

JERZY URBAN w nieautoryzowanym wywiadzie m.in. o umyśle Jaruzelskiego, zdolnościach Kurskiego i własnym pomniku



Kod dostępu do fragmentu najnowszej powieści Eleny Ferrante na WysokieObcasy.pl

Prawa mniejszości

NIECH KŁAMSTWA SPŁONĄ

Nie jestem zdziwiona ani przestraszona, najwyżej będę miała potężny wyrok.

ROZMOWA Z
MARGOT SZUTOWICZ

DOROTA WYSOCKA-SCHNEPF: Pamiętaj ten piątek, kiedy cię zatrzymano?
MARGOT SZUTOWICZ: No pewnie! Bardzo dobrze go pamiętam, z gigantyczną liczbą detali.

My pamiętamy ciebie z wyciągniętymi w stronę policjantów dłońmi po kajdanki.

– Tak, to był ranek. Stwierdziłam, że ciężko jest mi poważnie traktować funkcjonariuszy policji, którzy nigdy w stosunku do mnie ani do moich bliskich nie zachowywali się z szacunkiem ani nie respektowali prawa. Zawsze pozwalali sobie na samowolkę, którą państwo polskie post factum uznawało. Pomyślałam więc, że będę bezczelna i będę zachowywała się w stosunku do nich tak, jak mam ochotę. Chciałam dać się skuć, żeby to jedno zatrzymanie było z mojej inicjatywy.

Zazwyczaj nieważne, czy zachowuję się „prowokacyjnie”, czy nic nie robię, i tak znajduję się na glebie z wykręconymi rękoma, więc stwierdziłam, że uprzedzę sytuację przemocy. Dzięki temu ona nie miała miejsca, przynajmniej w stosunku do mnie. Aż do momentu, kiedy znalazłam się w samochodzie.

Co tam się stało?

– Rzecznik policji na pewno nie opowie o tym, co się dzieje tam, gdzie nie ma kamer i dyktafonów, gdy nie patrzy się policjantom na ręce. A oni mieli świetną imprezę. Byli podekscytowani, bo zaplanowali sobie wcześniej przybycie dowódcy, prawdopodobnie prewencji, który jest znany wśród nich z wyjątkowej brutalności w stosunku do protestujących, i nie mogli się doczekać tego, aż zacznie się rzeź.

W momencie, w którym policjanci weszli kordonem i zaczęli rozrzucać ludzi na prawo i lewo, ci w samochodzie kręcili swoimi prywatnymi telefonami filmiki i wysyłali przez WhatsAppa do znajomych. Dzwonili do rodziny: „Hej, obejrzyj sobie, pewnie jestem w telewizji”, „Skumaj, co się dzieje”, „Te j...e zwierzęta” – o osobach LGBT.

Chciałam wciąć się w kadr jednego z nagrań bardzo podekscytowanego sytuacją policjanta, choćby głosem. Powiedziałam: „Jeden trzy, jeden dwa”, co jest skrótem od angielskiego A.C.A.B., czyli „wszyscy policjanci są potworami”. On na to uderzył mnie w twarz. To musi być na nagraniu, które gdzieś tam sobie po ich prywatnych WhatsAppach lata.

Potem rzecznik policji ładnie ubrany w mundur stanął przed kamerą i bardzo spokojnie powiedział, że policjanci zachowali się adekwatnie, że nie mogli pozwolić na eskalację, że ich zadaniem jest ją unie możliwić. To jest o tyle ciekawe, że oni wiedzieli o tej eskalacji wcześniej. Zaplanowali ją, czyszcząc dołki i przygotowując specjalny oddział prewencji.

Oni prywatnie są zupełnie innymi ludźmi. Nawet jeżeli są elokwentni, to w tym samochodzie obczajają sobie osoby protestujące, młode lesbijki i komentują: „Patrz, jakie ta ma z...e cycki”. Wpadłabyś na taki



pomysł? Jesteś w trakcie zatrzymania człowieka, wokół siebie masz demonstrację, gdzie ludzie są szarpani, a ty myślisz o jakiejś niepełnoletniej dziewczynie, młodej lesbijce, i komentujesz ze swoim heteronormatywnym kolegą w taki sposób.

Pobyt w męskim areszcie był dla ciebie dotkliwy?

– Mówiąc szczerze, było mi absolutnie wszystko jedno. Szczególnie że trafiłam do zakładu, który jest zupełnie izolowany. Byłam poddana najwyższemu możliwemu rygorowi, jak niereformowalni przestępcy, którymi ekscytuje się służba więzienna. Miałam codziennie trzepaną celę. Nie mogłam się nigdzie ruszyć bez nawet nie strażnika więziennego, ale dowódcy, który w danym momencie był na oddziale. Nie mogłam z nikim się zobaczyć. Byłam przeszukiwana przy przejściu przez każdą część budynku. Czasem nawet po pięciu-sześciu krokach, podczas których byłam przecież obserwowana i przez monitoring, i przez strażników. Byłam przeszukiwana, przeszukiwana, przeszukiwana, non stop. W takich warunkach bycie w żeńskim areszcie niczego by nie zmieniło.

Nie wnioskowałam o to także dlatego, że jestem osobą niebinarną. Nie identyfikuję się przede wszystkim jako mężczyzna, ale nie jestem osobą transplciową. Nie jestem także osobą, która identyfikuje się jako kobieta, choć zdecydowanie wydaje mi się to bliższe, w dużym uproszczeniu.

Moja sytuacja nie wpisuje się w historię osób transplciowych, które przechodzą przez tranzycję i jest dla nich ważne, żeby znaleźć się w odpowiednim miejscu w takiej sytuacji. Osoby, które przechodzą proces korekty płci, biorą hormony, są pod opieką lekarzy, zasługują na własną przestrzeń i własną reprezentację w takiej sytuacji. Kiedy byłam zatrzymywana, Anarchistyczny Czarny Krzyż organizował akcję pisanie listów do Weroniki, która była zamknięta w męskim zakładzie bez dostępu do hormonów, które przyjmowała.

Do aresztu trafiłaś za zniszczenie furgonetki zwanej homofobusem. Dzisiaj, gdy o tym myślisz, to żałujesz, że do tego doszło?

– To pytanie zakłada, że zniszczyłam tę furgonetkę. Może nawet chciałabym, żeby tak było, ale to nie jest trafne rozpoznanie sytuacji. Na ten temat będzie wypowiadał się sąd. Nakręcone tego dnia materiały zostały

• **Blokada aresztowania Margot na Krakowskim Przedmieściu**

FOT. ADAM STĘPIEŃ / AGENCJA GAZETA

wyemitowane z bardzo intensywnym i sugestywnym komentarzem. Kto studiował psychologię, ten wie, że wpływ na to, jak postrzegasz dany obraz, ma informacja, którą dostajesz przed jego zobaczeniem.

Czy żałuję tej całej sytuacji tak ogólnie? Ciężko jest żałować rzeczy, które powinny mieć miejsce. Ciężko jest żałować sytuacji, które są motywowane wzajemną troską o siebie i niezgodą na krzywdę. Czy żałuję z perspektywy tego, że straciłam trzy tygodnie życia na siedzeniu w małym pomieszczeniu? Czy że muszę mierzyć się z rosnącym zagrożeniem ze strony państwa, policji? Jeszcze przed zamknięciem myślałam, że lawina grózb śmierci, która nas dotyka, jest duża. Ale nie, to ciągle rośnie. Czy z tej perspektywy żałuję?

Wydaje mi się, że to jest koszt, który po prostu trzeba w takiej sytuacji ponieść. Że głupio byłoby, i to jest wręcz nieprawdopodobne, żeby jako osoba LGBTQ w Polsce być bezpieczną. Ciężko sobie to wyobrazić, więc niespecjalnie biorę to w jakieś kalkulacje i niespecjalnie się tym przejmuję. To jest ta część krzyża, która mi przypada.

Pełnomocnik fundacji, która te furgonetki wysyła na ulice, chce zaostrezenia zarzutów dla ciebie, by one zostały zakwalifikowane jako usiłowanie rozbju. I z tego artykułu, do którego chcą to teraz przypiąć, grozi od 2 do aż 12 lat pozbawienia wolności. Dużo.

– Dwa lata temu na 11 listopada z kilkoma przyjaciółkami wyszłyśmy z transparentem: „Kobiety przeciwko faszyzmowi”. Zostałyśmy wtedy pobite przez członków i przez ochronę marszu. Został nam ukradziony baner i telefony. Jak możesz się domyślić, sprawy nie było. Nie znalazł się problem.

Iluzja, że prawo odnosi się do rzeczywistości w sposób adekwatny, ale też obiektywny i sprawiedliwy, może w świecie idei dobrze funkcjonuje, ale w świecie rzeczywistości nie działa. Fakty mają średnie znaczenie w momencie, w którym sędziowie i prokuratorzy mają konkretnego człowieka, którego oddech czują przy swoim uchu, i podejmują decyzje adekwatne do swojego finansowego bezpieczeństwa. Nie jestem zdziwiona ani przestraszona, najwyżej będę miała potężny wyrok.

Część środowisk LGBT zastanawia się, czy to, co robisz, a może raczej, jak to robisz, nie jest zbyt buntownicze. Czy może nawet zbyt awanturnicze, że to może dolewać oliwy do ognia, dawać paliwo środowiskom homofobicznym. Jak odpowiesz na takie wątpliwości?

– Te osoby mają świętą rację. To jest dolewanie oliwy do ognia wynikające z tego, że niewiele mamy do stracenia. A właściwie – nic nie mamy do stracenia. Z punktu widzenia grózb, którymi żartowali sobie pracownicy policji, gdy byłam zatrzymywana – że będę wielokrotnie gwałcona w więzieniu – to i tak więzienia są bezpieczniejsze niż małe hipsterskie miejscowości, w których żyją osoby queerowe w Polsce. I z których uciekają. Co ma się nam gorszego stać niż przemoc, która dotyka nas codziennie?

Moją społeczność problem depresji dotyka w przerażającym procencie. Lwia część ma myśli samobójcze, nieproporcjonalnie więcej niż heteronormatywni rówieśnicy. Moja społeczność nie daje rady żyć w szkole, w której jest gnębiona za bycie lesbą i pedałem. Albo we własnym domu, w którym dzieciaki są bite. Nie mam pojęcia, co z tym zrobić, ponieważ liczba osób, też na naszych forach, które szukają pomocy przed rodziną, jest ogromna. Przed starym, który po prostu cię nap...a w momencie, w którym znajduje u ciebie w domu tęczową flagę. Przed tym, że dostajesz za to areszt domowy. Powiedz, co my mamy do stracenia?

Czy to jest kwestia ostatnich lat, że zrobiło się gorzej? Kiedy wiemy, że jest pewne przyzwolenie dla takich homofobicznych nastrojów?

– To jest bardzo trudne pytanie. To, co się zmienia obecnie – tak przynajmniej mi się wydaje i wielu moim bliskim w społeczności – to nie ilość przemocy, ale to, że wreszcie udaje nam się pokazać ją jako taką, nazwać i zidentyfikować. To przerażające doświadczenie, ale bardzo potrzebne, by wiedzieć, z czym się zmierzyć.

Sama teoretycznie byłam honorową członkinią naszej społeczności, zanim w ogóle zaczęłam identyfikować własną seksualność. Ludzie krzyczeli do mnie z samochodów, że jestem pedałem, zanim w ogóle wiedziałam, o co chodzi z seksualnością. Jestem z Koszalina. W moim środowisku funkcjonowała osoba, która mimo że teoretycznie była osobą kobiecą, używała męskich zaimków i końcówek i mówiła o osobie w formie męskiej. Respektowaliśmy to w moim kręgu, przyjaźniłyśmy się. Kiedy uciekałam z Koszalina i zaczęłam studia, po paru latach usłyszałam, że ta osoba przed studniówką poszła na spacer i powiesiła się w lesie. Dopiero po paru miesiącach zrozumiałam, że była osobą z mojej społeczności. Miałam obok siebie młodą osobę trans, która nie miała słownika do tego, żeby tak się nazwać, a my nie miałyśmy szans, żeby wiedzieć, kim jest osoba trans, nie miałyśmy przestrzeni, żeby coś zrobić z tą osobą. Widziałyśmy się wtedy często, rozmawiałyśmy, przyjaźniłyśmy się, ale brakowało nam narzędzi, by się rozpoznać, wesprzeć i porozmawiać o tych problemach.

Tak, to jest dolewanie oliwy do ognia. Bo w tym ogniu płoną kłamstwa. W tym ogniu płonie wizerunek szczęśliwego bogatego geja, który jakoś sobie radzi, bo jest najbardziej modnym chłopcem w mieście. Niech kłamstwa po prostu spłoną. Zmierzymy się z tą rzeczywistością, która jest absolutnie straszna. Gdy już zobaczymy się wzajemnie, możemy się wzajemnie wesprzeć. Myślę, że to już się dzieje. ●

Rozmawiała **Dorota Wysocka-Schnepf**

Prognoza pogody

W Hargejsie odwet za Kiribati

Warszawski



I Chiny, i Somalia potępiły otwarcie tajwańskiego przedstawicielstwa w stolicy Somalilandu. Czytelnikom można wybaczyć, jeśli i te potępienia, i samo otwarcie umknęły ich uwadze, ale sprawa jest ważna: dwie zbuntowane prowincje postanowiły się uznać nawzajem, wbrew zasadzie „jednych Chin” i „jednej Somalii”, jakiej hołdują ich metropolie.

To zaś ponownie każe postawić pytanie: co to jest państwo? Zgodnie z prawem międzynarodowym państwo to organizacja mająca stałą ludność i terytorium, suwerenną władzę oraz zdolność do wchodzenia w stosunki międzynarodowe – czyli uznanie za państwo przez inne państwa. I tej właśnie cechy Tajpej i Hargeisie brak. Brak jej zaś z dokładnie przeciwnych powodów – dlatego, że uznanie Tajwanu powoduje wymierne straty, zaś Somalilandu nie daje żadnych korzyści. Pekin groźbami i przekupstwem wymusza nieprzyznanie bądź cofnięcie uznania „zbuntowanej prowincji” – i podporządkowują mu się niemal wszyscy, bo ma czym i przekupywać, i straszyć.

Ostatnio na Kiribati wygrała partia, która zerwała z Tajwanem: społeczeństwo, licząc na hojność Pekinu, ratyfikowało przy urnach tę de-

cyzę. Somalia, rozpaczliwie biedna i targana terroryzmem, nie może wymusić szanowania woli swego rządu nawet w kraju, a co dopiero za granicą: dlatego Somaliland mógł się 19 lat temu oderwać, a za jego uznanie nic nie grozi. Tyle tylko, że żadne państwo secesjonistów nie lubi, bo może mieć własnych – a po co uznać, jeśli można robić interesy bez tego? Wszak Emiraty inwestują w port w Berberze, a Rosja i Egipt planują tam bazy wojskowe.

Uznanie jednak jest ważne, nie tylko symbolicznie, ale także praktycznie. Emiraty też planowały bazę w Somalilandzie, ale Mogadyszu zagroziło, że wniesie skargę do ONZ, i Dubaj musiał się wycofać, bo w świetle prawa to Mogadyszu miało rację. Wprawdzie ani Rosji, ani nawet Egiptowi Somalia się tak nie postawi, bo w klubie państw są równi i równiejsi – ale ważne jest, by w tym klubie być. A jako że klub twierdzi, dość głośłownie, że nie wystarczy terytorium, ludność i władza, trzeba jeszcze szanować wartości – i dlatego nie uznaje na przykład Cypru północnego, siłą zawojowanego przez Ankarę – to państwa, uznając się, chętnie się na wartości powołują. Ostatnio zrobił to izraelski premier Benjamin Netanjahu, gdy, komentując porozumienie z Emiratami, zaczął twierdzić, że oba państwa są „rozwinętymi demokracjami”.

Trzeba to było z Twittera szybko usunąć, bo w Emiratach obywatelstwo, a więc prawa, ma tylko 11 proc. ludności (reszta to gasterbeiterzy), ale wśród tych praw nie ma prawa do

głosowania. Kiedy zaś prezydent Tajwanu powiedziała, że jej kraj i Somaliland łączą wspólne wartości, tajwańska gazeta „China Post” natychmiast jej wytknęła, że wśród tych wartości nie wymienila swobody mediów – i słusznie, bo w Hargeisie niedawno zamknięto stację TV za to, że nie nadała przemówienia prezydenta. Na tle wolności, jaką się cieszy prasa na Tajwanie to informacja istotnie szokująca – ale ani w Chinach, ani w Somalii pomysł, żeby nie nadać prezydenta nie przyszedłby nawet nikomu do głowy.

Wartości zresztą realizować się mogą różnie. Wideo z powitania ambasadora Chin na Kiribati, na którym kroczy on – dość niepewnie i trzeba go trzymać za rękę – po ułożonym od schodków jego samolotu żywym dywanie z młodych Kiribatyjczyków, obiegło świat i wzbudziło oburzenie. Zamiast oczekiwanej pomocy wyspiarze zostali zdeptani. Tymczasem dwie kiribackie ekspertki twierdzą, że to stara wyspiarska tradycja wyrażająca szacunek dla kobiecych duchów opiekuńczych i ci, co się oburzają, tym samym oka-

Zgodnie z prawem międzynarodowym państwo to organizacja mająca stałą ludność i terytorium, suwerenną władzę oraz zdolność do wchodzenia w stosunki międzynarodowe – czyli uznanie za państwo przez inne państwa

zują brak szacunku dla kultury kiribackiej, którą ambasador, przeciwnie, uszanował. Punkt widzenia zależy więc od punktu siedzenia (czy, w tym wypadku, leżenia) – a punkt widzenia jest ważny.

Palestyna jest państwem: uznała ją 138 państw, i Izrael też: uznają go 163 państwa, choć granica między nimi nie istnieje (tak zwana granica z 1967r. to jedynie linia zawieszona broni z 1949r, niebędąca międzynarodową granicą), a więc żadne nie ma stałego terytorium i stałej ludności – to dlaczego Tajwan czy Somaliland nie? Owszem, władze palestyńskie nie mają demokratycznego mandatu, a izraelskie tak – ale to jedynie oznacza, że Izrael jest w klubie państw w mniejszości, do której Tajwan i Somaliland też by zresztą należały. Najwyraźniej najważniejszy jest więc warunek czwarty, owa osławiona zdolność wchodzenia – czyli punkt siedzenia po prostu.

Gdy większość stałych członków Rady Bezpieczeństwa uznała Izrael, podobnie uczyniła większość państw świata; z Palestyną było podobnie. A choć Saharę Zachodnią, podobnie jak Palestynę okupowaną, uznały na starcie 84 państwa, to członków RB wśród nich nie było, i obecnie uznaje ją nadal jedynie połowa. Większość państw uznających wcześniej Tajwan przeniosła uznanie na Chiny kontynentalne, gdy zostały przyjęte do ONZ i objęły miejsce w RB. Słowem Hargejsa nieważna, liczy się Nowy Jork – ale przynajmniej zdeptani Kiribatyjczycy zostali pomszczeni. ●

Dawid Warszawski

Gościnne występy

Poradnia dla biskupów

Żakowski



Episkopat oświadczył miłosiernie, że „widzi potrzebę, aby w diecezjach byli zatrudnieni specjaliści, świeccy i duchowni, gotowi przyjść z pomocą duchową i terapeutyczną osobom doświadczającym wskazanych trudności ze sferą płciową i pragnącym takiej pomocy”. Mowa oczywiście o grupie ludzi określanej złowieszczym skrótem LGBT. Albo jeszcze gorzej LGBT+!

Przychodzenie cierpiącym z pomocą jest piękne. Nie należy tego bezdusznie pomijać. Zwłaszcza że Episkopat nie organizuje chwilowo terapii przymusowej, lecz tylko dla „pragnących”. Nie mam zamiaru pastwić się nad promowaną przez chrześcijańskich ultrasów tzw. terapią konwersyjną. Dla racjonalnego rozumu to oczywiście zabobon, podobnie jak wkładanie

Rozalki na trzy zdrowaśki do pieca. Napisano o tym wystarczająco dużo. Uważam jednak, że każdy dorosły powinien mieć prawo poddać się tej procedurze, bo może robić ze swoim życiem, co chce. Pogodziłem się z tym, że niektórzy w takie gusła wierzą, podobnie jak z tym, że niektórzy wierzą, iż Ziemia jest płaska. Uważam jednak, że „osobom doświadczającym wskazanych trudności” w przyjęciu racjonalnej wiedzy na temat seksualności inni powinni „przyjść z pomocą duchową i terapeutyczną”, jeśli tylko „doświadczający” są również „pragnący”. Mam więc głębokie poczucie, że „specjaliści, świeccy i duchowni”, powinni w odruch wzajemności, choćby nawet pro bono (czyli bez zatrudnienia), stworzyć niepubliczne „poradnie dla biskupów”. A przy okazji dla innych, „doświadczających” zaburzeń racjonalności.

Proszę się nie uśmiechać. Nie ma nic zabawnego w tym, że w kraju, gdzie gwałciciele dzieci są otwarcie oraz systemowo chronieni przez aparat kościelny i państwowy, a rząd, gdy tylko może, stosuje m.in. ekonomiczną cenzurę publikacji opisujących, jak sobie

z tym radzą na świecie, źródło takich patologii tkwi w jądrze wielkiej instytucji o historycznym znaczeniu, jaką jest Kościół katolicki w Polsce. Nie mam na myśli brutalnej terapii powodującej cierpienia fizyczne lub psychiczne. Chodzi o pomoc w zobaczeniu świata i człowieka takimi, jakimi są. Dzięki Bogu albo dzięki spontanicznie toczącym się procesom. O to nie warto się tu spierać.

Kościół należy do instytucji mających tu najwięcej na sumieniu – od zbrodni inkwizycji i krucjat, po śmierć milionów ludzi na AIDS z powodu utrudniania dostępu do prezerwatyw i blokowanie mogących ratować życie badań naukowych oraz hamowanie dostępu do wiedzy (np. o seksualności)

Kilka nurtów mogącej pomóc biskupom terapii zdaje się oczywistych. ● Po pierwsze, kurs pokornego myślenia korzystającego z wiedzy opartej na weryfikowalnych faktach (evidence-based), a nie na tym, co się komuś roi lub ku czemu pchają nas emocje, interesy i podszepty Złego lub złych. ● Po drugie, krótka historia nieszczęść powodowanych przez deficyt takiej umiejętności lub niechęć do ich wykorzystania. Kościół należy do instytucji mających tu najwięcej na sumieniu – od zbrodni inkwizycji i krucjat, po śmierć milionów ludzi na AIDS z powodu utrudniania dostępu do prezerwatyw i blokowanie mogących ratować życie badań naukowych oraz hamowanie dostępu do wiedzy (np. o seksualności). ● Po trzecie, warsztaty z empatii i miłości bliźniego, które ludziom (również w starszym wieku) pomagają zrozumieć, co mogą czuć inni, gdy o nich mówimy. Zwłaszcza z pozorną troską marnie kryjącą pogardę, potępienie i bezpodstawne poczucie wyższości. ●

Jacek Żakowski

Autor jest publicystą „Polityki”, szefem katedry dziennikarstwa Collegium Civitas

Najbardziej wyczekiwany dokument jesieni

ZA CHĘĆ DO ŻYCIA

W dresach i kapturach postawili się biznesowi, policji i światu. „Skandal. Ewenement Molesty” to brutalno-romantyczna opowieść o jednej z najważniejszych grup we współczesnej historii polskiej muzyki.

Łukasz Kamiński

Nadchodzą w kapturach postacie – to nie mnisi/Żli i łysi, to Klima, kapiszi?” – pierwsze słowa padające na albumie „Skandal” mogłyby być mottem zarówno całej płyty – kamienia milowego polskiego rapu z 1998 r., jak i czasu, kiedy „Skandal” powstawał. Jest w tych wersach buta, jest młodzieńcze strośzenie piór.

Dziś z tej postawy nie zostało wiele. Łyse głowy przykryły siwiejące włosy, srogą minę przeciął uśmiech, szerokie ciuchy mocno się zwęziły. Pozostała muzyka, bo choć drogi głównych bohaterów filmu „Skandal. Ewenement Molesty” się rozeszły, to nadal tworzą oni muzykę.

– Przenieśmy się w czasy osiedla Ursynów z 1996 roku. Kilku dzieciaków na ławkach, w kapturach. Tak to się, proszę państwa, wszystko zaczęło – mówi na początku dokumentu raper Vienio. Tak zaczyna się podróż w przeszłość.

UZDOLNIONY
CHULIGAN RYMUJE

Jesteśmy w latach 90., szaroburych z jednej i kolorowych z drugiej strony. Polacy uczą się poruszania w nowej rzeczywistości nieokiełznanego kapitalizmu, ale młodych Polaków z dużych miast bardziej interesują popkulturowe wynalazki z Zachodu, na przykład hip-hop. Niektórzy postanawiają spróbować w nim sił samemu.

Początkujący raperzy Vienio i Włodi zakładają zespół Mystic Molesta (później Molesta i Molesta Ewenement). Skład uzupełniają raperzy Wilku, Pelson, Kaczy, Chada oraz DJ 600V. Większość z nich, poza zmarłym dwa lata temu Chadą i nieobecnym w filmie Pelsonem, wspomina pierwsze lata Molesty z czułością oraz zaskakującą precyzją, jakby mówili o wydarzeniach z zeszłego tygodnia.

Wspomnienia bohaterów są jak ich piosenki – barwne i często brutalne. Opowieść Wilka o zatrzymaniu go na Ursynowie przez policję mogłaby się stać kanwą amerykańskiego filmu sensacyjnego – jest w niej nie tylko gorliwy policjant kowboj, który wymachuje bronią i strzela w powietrze przed dwudziestką zjaranych chłopaków, ale też cały konwój radiowozów, które po zakuciu ekipy w kajdanki odtransportowuje ją na komendę. – Każdy, kto wychodził z radiowozu, po kolei dostawał wpierdol. Dostałem w plecy, upadłem na kolana. I „chujzo” się pyta: „W tak młodym wieku



• **Vienia, Wilka i Włodiego z dawnych lat będzie można oglądać na festiwalu Millennium Docs Against Gravity, który rozpoczyna się jutro. Premiera kinowa dokumentu 2 października. Zwiastun na YouTube i Facebooku odtworzono już 400 tys. razy**

FOT. BEST FILM

Millennium Docs Against Gravity
Najlepsze dokumenty z Polski i ze świata

Tegoroczny festiwal Millennium Docs Against Gravity po raz pierwszy odbędzie się w aż siedmiu miastach – Warszawie, we Wrocławiu, w Katowicach, Poznaniu (4-13 września), Bydgoszczy (5-13 września), Lublinie (7-13 września) i Gdyni (9-18 września). To największy przegląd filmów dokumentalnych w kraju i jeden z większych na świecie; w zeszłym roku

impresa znalazła się na liście 25 najfajniejszych festiwali filmowych na świecie według „MovieMaker Magazine”.

Hasłem przewodnim 17. edycji (przeniesionej z maja z powodu pandemii) jest „Z czułości do świata”, a w programie znajdziemy filmy poświęcone polityce, społeczeństwu, psychologii, nauce, sportowi, sztuce, architekturze i modzie. W tym roku odrębny

rozdział poświęcony będzie filmom o tematyce ekologicznej. W sekcji „Klimat na zmiany” zostaną pokazane m.in. „Strażnicy lasu” o rabunkowej wycince rumuńskich lasów czy „Ośmiornica, nauczycielka życia” o nietypowej przyjaźni pewnego pletwonurka z ośmiornicą. Z kolei w sekcji „Cinema, mon amour” są filmy o Tarantino, Formanie, Tarkowskim czy Kubricku. ●

krzyż cię boli? Wstawaj!”. A ja się pytam: „Za co mnie bijesz?”. A on: „Za chęć do życia” – wspomina w filmie Wilku.

Kilka minut po wypuszczeniu z klatki, w drodze do domu, na gorąco powstaje jeden z przebojów Molesty „28.09.97”: „Choć nie jestem gangsterem, policja stresuje/ Uzdolniony chuligan o tym rymuje/ Nienawiść to jedno, co czuję/ Frustruje mnie ta cała sytuacja/ To jest prawdziwa osiedlowa akcja”.

Bartosz Paduch (znany m.in. z poruszającego filmu o Totarcie) z materiałów archiwalnych i współczesnych nagrań ułożył

dynamiczny, zgrabny kolaż. Towarzyszymy Moleście w chwilach przełomowych – podczas nagrywania debiutanckiej płyty, obrosniętego legendą premierowego koncertu w klubie Remont, pierwszych wywiadów telewizyjnych. Odwiedzamy też miejsca dla historii Molesty fundamentalne – od szkoły podstawowej, w której poznali się Vienio i Włodi, po podwarszawskie studio nagraniowe, gdzie powstał „Skandal”. Z dzisiejszej perspektywy ten ikoniczny album może się wydawać nieporadny i naiwny, ale wcale się nie zestarzał. Jest i znakiem swoich czasów, i arcydziełem poezji ulicznej.

DRESY W KONCERNIE

Film Paducha rozgrywa się na kilku płaszczyznach. Główną jest oczywiście historia samego zespołu, ale reżyser sprawdza też, na podstawie losów Molesty, jak zmieniało się postrzeganie hip-hopu w Polsce – od rezerwy, strachu i pogardy do zachwytów i prób przemienienia zjawiska w źródło intratnych dochodów. Tu groteska miesza się z thrillerem, a komedia z dramatem.

Jak w opowieści o tym, jak członkowie Molesty odwiedzili wytwórnię Pomaton

EMI, która miała wydać ich płytę – nagle pojawienie się dziesięciu chłopaków w dresach i kapturach wywołało wśród pracowników koncernu konsternację graniczącą z paniką, słabo maskowaną pytaniem, czy goście napiją się kawy, czy herbaty. – Tego typu widoku nie mieliśmy w firmie nigdy wcześniej. Oni szli głową, rękami, dopiero na końcu nogami. Ciężko było jednego od drugiego rozróżnić – wspomina Tomasz Kopeć, ówczesny dyrektor artystyczny Pomatonu EMI.

Dziś może się to wydawać dziwne, ale w tamtych latach spotkanie hiphopowców z menedżerami z branży muzycznej przypominało konfrontację dwóch obcych cywilizacji. Jak się miało okazać wiele lat później, cywilizacja hip-hopu wyszła z tej potyczki zwycięsko. Dziś to najprężniejszy i najbardziej dochodowy segment rynku muzycznego.

BIOGRAFIA I PRZYPowieść

„Skandal. Ewenement Molesty” jest bardziej opowieścią o narodzinach zespołu niż skrupulatną próbą odmalowania pełnej biografii; emocje są tu równie ważne co fakty. Kto liczył na historię totalną, kronikarsko pociągniętą aż do dziś, może się poczuć zawiedziony, ale sztuka rezygnacji to w tym wypadku umiejętność godna pochwały. Dzięki skupieniu się na początkowym etapie działalności grupy film zyskuje wymiar uniwersalny, z biografii staje się przypowieścią o kilku chłopakach z blokowiska, którzy na przekór rzeczywistości, idąc pod wiatr niepowodzeń, spełnili swoje marzenie: nagrali płytę, która – jak się okazało wiele lat później – weszła do kanonu polskiej popkultury oraz kultury w ogóle.

Ten film po prostu musiał powstać. Postkomunistyczna historia Polski ma już ponad 30 piekielnie intensywnych społeczeństw, gospodarczo, politycznie i kulturalnie lat. Pora zacząć ją porządkować, systematyzować, pokazując kluczowe dla tych trzech dekad zjawiska. A takim zjawiskiem jest, nawet jeśli niektórym może się to nie podobać, polski rap, którego Molesta jest jednym z fundamentów. ●

Album „Skandal” może się dziś wydawać nieporadny i naiwny, ale wcale się nie zestarzał. To arcydzieło poezji ulicznej

Festiwal w Wenecji rozpoczęty

Włosi pokazują: poradziliśmy sobie

– Po tylu odwołanych wydarzeniach, w tym Cannes, Wenecja jawi się jako powrót kina – mówią zjeżdżający na wyspę Lido dziennikarze. W maseczkach na twarzy obejrzą m.in. pierwszy od pięciu lat polski film w konkursie głównym.

Anna Tatarska

Cannes nie było, Locarno nie było, ale Wenecja – jest! Czym 77. edycja Mostra Internazionale d'Arte Cinematografica della Biennale di Venezia będzie się różnić od poprzednich?

Max Borg piszący dla szwajcarskich i włoskich mediów: – Utrzymanie fizycznej edycji to mocny sygnał dla branży. Tym bardziej że na początku roku Włochy były w związku z pandemią w dramatycznej sytuacji, a teraz pokazują: poradziliśmy sobie. – To absolutnie kluczowy gest, znak nadziei, szansy na odrodzenie – potwierdza Alessandra De Tommasi, włoska dziennikarka rozrywkowa. Na festiwal zabrała walizkę pełną odkażacza, rękawiczek i masetek. Te ostatnie obowiązują na całym terenie festiwalu. – Ja wzięłam ze sobą 130 sztuk! – śmieje się publicystka Claudia Tomassini. – Jestem gotowa!

BEZ GWIAZD ZE STANÓW

Festiwal odbywa się na wyspie Lido, która uchodzi za miejsce ekskluzywne, kiedyś wybierane nie tylko przez majątnych zagranicznych biznesmenów, ale także artystyczną bohemę, jak George Byron czy Tomasz Mann.

Obowiązkowym punktem do odwiedzenia pozostaje Grand Hotel des Bains, w którym niemiec-

ki pisarz stworzył, a Luchino Visconti nakręcił „Śmierć w Wenecji”. Jest też hotel Excelsior, na którego plaży w 2018 r. Paolo Sorrentino kręcił słynną serialową scenę: nowy papież Lenny Ballard (Jude Law) w białych slipkach przechadza się wśród pięknych kobiet.

W 1932 r. Excelsior gościł pod swoim dachem pierwszą edycję festiwalu. W 1937 r. na ulicy Lungomare Marconi wniesiono Palazzo del Cinema – Pałac Kina – i dziś to on pozostaje sercem filmowych wydarzeń.

Festiwal mierzył się z rozmaitymi perturbacjami, dwukrotnie go zawieszano. W 1979 r. dzięki dyrektorowi Carlowi Lizzanemu wydarzenie odzyskało klarowną formułę. Od tamtej pory na Lido kino artystyczne miesza się z komercją w najlepszej z proporcji. To tu drogę zaczynało wielu oscarowych kandydatów – „Grawitacja” (2013), „La La Land” (2016) czy „Joker” (2019). Organizatorzy pozostają otwarci na nowości. W przeciwieństwie do Cannes dopuszczają do konkursu filmy nakręcone przez platformę Netflix – jak choćby zdobywcę Złotego Lwa „Romę” Alfonsa Cuaróna.

Dotychczas w czasie festiwalu na zamieszkane przez 20 tys. osób Lido zjeżdżało około ćwierć miliona gości. Ludzie kłębili się pod kasami i salami kinowymi. Fani i paparazzi szczelnym kordonem otaczali czerwony dywan. Największy ruch zawsze był wokół gwiazd z USA, jak w 2018 r., gdy festiwal otwierały „Narodziny gwiazdy” Bradleya Coopera z Lady Gagą. W tym roku nikt ze Stanów nie przyjedzie, a gości będzie znacznie mniej. Ci spoza strefy Schengen muszą przedstawić aktualny, negatywny wynik testu na COVID-19 i powtórzyć test na miejscu.



• Festiwal potrwa do 12 września. Wtedy dowiemy się, kto otrzyma Złotego Lwa FOT. JOEL C RYAN/AP

Przemieszczanie się uczestników będzie monitorowane, goście będą wchodzić na teren festiwalu przez bramki wyposażone w termoskanery. Nikt z temperaturą powyżej 37,3 st. C nie wejdzie.

Wszędzie roztawiono dozowniki do dezynfekcji. Aby uniknąć kolejek, tak wrośniętych w festiwalowy pejzaż, miejsca rezerwować można wyłącznie przez system internetowy.

Belgijka Brigitta Portier, specjalistka od filmowego PR, uczestniczy w festiwalu od dwudziestu lat, ale w tym roku po raz pierwszy przyjedzie samochodem.

– Nie chcę siedzieć obok kogoś obcego w samolocie – mówi. – A jeśli na Lido rozpęta się piekło, pakuję bagażnik i odjeżdżam w siną dal!



Wejścia na teren festiwalu bronią termoskanery. Nikt z temperaturą powyżej 37,3 st. nie wejdzie

Stresów i tak ma co niemiara. Regulacje podróżowania zmieniają się jak w kalejdoskopie, w tej sytuacji trudno potwierdzić hotele, loty, wywiady. Nie wiadomo, ilu ostatecznie filmowców i dziennikarzy pojawi się na Lido.

Morten Steingrimsen z Norwegii, związany m.in. z Cinema, VG czy Nettavisen, nie wyobraża sobie nieobecności na festiwalu. Do Wenecji przyjeżdża od ponad dekady. Wie, że po powrocie czeka go kwarantanna, bo Włochy są na norweskiej czerwonej liście.

– W Wenecji czujesz, że aktywnie uczestniczysz w tworzeniu filmowej historii. Poza tym to też nieoficjalne otwarcie oscarowego sezonu. Trzeba tam być – mówi.

ALMODÓVAR PO ANGIELSKU

A co w programie? Po pięciu latach przerwy o Złotego Lwa znowu zawalczy polski film. Ze „Śniegu już nigdy nie będzie” na Lido zadebiutuje kojarzona dotąd z festiwalem w Berlinie Małgorzata Szumowska. Film współreżysero-

wał operator Michał Englert. Mocny polski pion (m.in. produkcja, montaż, muzyka) ma „Quo Vadis, Aida?” Bożniaczki Jasmili Žbanić.

Aż dwa filmy do Wenecji przywozi Filip Jan Rymsza, reżyser „Komara” i producent „Hopper/Welles” (ostatni, nagrany przed laty, teraz ukończony film Orsona Wellesa). Autorem muzyki do pierwszego od 2001 r. hinduskiego filmu w konkursie głównym, wyprodukowanego przez Alfonsa Cuaróna „The Disciple” Chaitany Thamanego, jest Michał Sobociński.

Wśród najbardziej wyczekiwanych tytułów są: wyprodukowany przez Terrence’a Malickę i rozpięty między współczesnością a XVIII w. „The Book of Vision” Carla Hintermanna, „Nomadland” Chloé Zhao z Frances McDormand w roli głównej, a także kręcony przez trzy lata na granicach Libanu, Syrii, Kurdystanu i Iraku dokument „Notturmo” Gianfranca Rosiego.

„One Night in Miami” w roli reżyserki zadebiutuje Regina King, nagrodzona Oscarem za drugoplanową rolę w „Gdyby ulica Beale mogła mówić”. Nowy film pokaże dobrze znany w Polsce Węgier Kornél Mundruczó – producentem wykonawczym jego „Pieces of a Woman” jest sam Martin Scorsese. W roli głównej Vanessa Kirby, którą zobaczymy też u boku Casey Afflecka w „The World to Come” Mony Fastvold.

Głośno będzie także na pewno o „Miss Marx” Susanny Nicchiarelli, biografii młodszej córki Karola Marksa, feministki i socjalistki, oraz „The Human Voice”, anglojęzycznym debiucie Pedra Almodóvara. W trzydziestominutowym, opartym na tekście Jeana Cocteau filmie główną rolę gra Tilda Swinton. ●

WE WTOREK I ŚRODĘ W „WYBORCZEJ” DODATKI SPECJALNE

Koronawirus

- Co wiemy dziś o epidemii
- Leczenie, powikłania, konsekwencje...

Grypa i inne jesienne wirusy

w czasie pandemii

GRYPA I INNE WIRUSY

wyborcza TYLKO ZDROWIE W KAŻDY PIĄTEK W „WYBORCZEJ”
DODATEK DO „GAZETY WYBORCZEJ” 8 WRZEŚNIA 2020

COVID-19

→ JAK COVID-19 ATAKUJE ORGANIZM
→ CZY OZDROWIEŃCY NA PEWNO SĄ ZDROWI?
→ GDZIE NAJŁATWIEJ MOŻNA SIĘ ZAKAZIĆ SARS-COV-2

NIĆ GRYPĘ
NIA KORONAWIRUSEM

CZY MOŻEMY ZAPOBIEĆ
EPIDEMII GRYPY?

Witamy
w Polsce

Cykl
Witamy w Polsce
tworzy zespół
kilkudziesięciu
reporterów
pracujących
w 22 redakcjach
„Wyborczej” w ca-
łym kraju

SZALEŃSTWO MAD MAXA

Mariusz Max Kolonko – kiedyś gwiazda polskiego dziennikarstwa, dziś youtuber i niedoszły polityk – ogłosił się prezydentem Polski na uchodźstwie. Twierdzi, że w oficjalnym liście poinformował o tym Donalda Trumpa.

– Kiedy Mariusz Max zaczął tracić kontakt z rzeczywistością? – pytam byłą dziennikarkę TVP z czasów, kiedy Kolonko był jeszcze korespondentem tej stacji w USA. Pytanie zadaję wkrótce po 4 lipca 2020 r., gdy Kolonko ogłosił się z Ameryki prezydentem ad interim Stanów Zjednoczonych IV Republiki Polskiej. Państwa, które sam powołał do istnienia na łamach swojej internetowej telewizji Max TV Go.

– Wtedy, kiedy przestał być gwiazdą – pada odpowiedź. – Wkrótce po ataku terrorystów na World Trade Center [11 września 2001 r.] zaczęliśmy się zastanawiać w szerszym gronie, czy część materiałów przesyłanych przez Maxa z USA to nie są aby plagiaty z telewizji amerykańskiej. Wyglądało na to, że stand-upy często były nagrywane na blue boxie, a zamiast prawdziwego tła za plecami korespondenta leciał przemontowany na nowo, ale jednak cudzy materiał – dopowiada kolejna była dziennikarka TVP.

Stand-upy to sekwencje, w których reporter telewizyjny wchodzi na antenę, opisując własnymi słowami sytuację, która rozgrywa się za jego plecami. Z kolei blue box to pomieszczenie do nagrań telewizyjnych (w tym przypadku w kolorze niebieskim), w którym za prezenterem i/lub jego rozmówcami umieszcza się sztuczne tło. Pierwsze obawy odnośnie do pracy Kolonki dotyczyły więc tego, czy aby na pewno jeździ w miejsca, o których mówi w materiałach.

CZŁOWIEK O POŁOWIE TWARZY

Kolonce plagiatu nigdy nie udowodniono. Skończyło się na plotkach, które – jak dodają rozmówcy – po części mogły wynikać z zazdrości. W końcu Kolonko wprowadził nową jakość w polskim dziennikarstwie telewizyjnym. Jego materiały – jak przyznają rozmówcy – były dynamiczne, a stylizowany amerykański zaśpiew – choć czasem wyśmiewany – przysporzył mu popularności, o której wielu dziennikarzy mogło tylko marzyć. Plotek było jednak coraz więcej. Wśród dziennikarzy krążyła nawet anegdota, jakoby Kolonko przyprowadził kiedyś prostytutkę do biura TVP przy placu Powstańców Warszawy, a zdziwionemu ochroniarzowi powiedział, że to jego researcherki.

Tymczasem do spekulacji dochodziły uwagi merytoryczne.

– Kolonko w taki sposób montował przesyłane do Polski materiały, że nie nadawały się do skracania. Zasada jest taka, że materiały nagrywa się na dwóch ścieżkach. Na jednej efekty z tła, na drugiej komentarze z offu. On celowo przysyłał obie ścieżki zmiksowane, przez co nie można było skrócić komentarza, nie powodując absurdałnego efektu w tle. A same komentarze robiły się coraz bardziej nie do przyjęcia. Balansował na granicy insynuacji i teorii spiskowych. Pamiętam, że kiedyś opowiadał o wojskowej kurtce Osamy ben Ladena, że niby w jej wzorach może być ukryta wiadomość do muzułmanów w Ameryce – mówi jeden z realizatorów „Wiadomości”.

Gdy pracował w TVP, Kolonko miał – jak to określał mój kolejny rozmówca – „kompleks połowy twarzy”.

– Nie było możliwości, żeby przekonać go do zmiany sposobu siedzenia podczas wejść na żywo. Miał tylko jeden profil, który chciał pokazywać. Tylko że wejścia robiliśmy w podwójnych ramkach. Jak się patrzyło na ekran, to z lewej strony zawsze był prowadzący program, a z prawej reporter, z którym prowadzący nawiązywał kontakt. Taka była zasada. A z Kolonką wychodziło to tak, że jak pan patrzył na ekran telewizora, to na wprost była twarz prezentera, a Kolonko patrzył się nie na niego ani nie w pana kierunku, ale gdzieś w bok – opowiada były współpracownik Kolonki i dodaje: – Zawsze, za wszelką cenę starał się zabłysnąć. Być w centrum uwagi, być oryginalny.

Najjaśniej błyszczał Kolonko na początku 2002 r. na gali wręczenia Wiktorów za rok 2001. Po odebraniu nagrody dla najwyżej cenionego dziennikarza podbiegł do Jolanty Kwaśniewskiej (ówczesnej pierwszej damy) i ukląkł na jedno kolano, wręczając jej bukiet kwiatów przed chwilą otrzymany od prowadzących galę. – Zawsze chciałem to zrobić – powiedział chwilę później do mikrofonu, kradnąc show.

FIKOŁKI WŁADZY

Do USA wyjechał w 1988 r. jako 23-latek. Amerykańskim korespondentem TVP był w latach 1992-2005. Później krótko współpracował z TVN i z TV4, w końcu wyładował w internetowej niszy w postaci własnej telewizji Max TV Go, późniejszej kolebki Stanów Zjednoczonych IV Republiki Polskiej. Tam, na tle książek o Strefie 51, Hitlerze, a wkrótce również o Trumpie, prezentował poglądy radykalnie antysystemowe: ku uciesze polskiej prawicy krytykując Zachód za „gejowskie parady” i polityczną poprawność oraz – ku tej samej prawicy konsternacji – faworyzując Rosję. Kłęk przed Kwaśniewską, podobnie jak późniejszy romans z Weroniką Rosati (córką polityka lewicy Dariusza Rosatego – dziś w Koalicji Obywatelskiej) po latach wypominał Kolonce propisowski portal Niezależna.pl. Niemniej po tzw. dobrej zmianie Kolonko chwilowo wypłynął na powierzchnię. Od objęcia rządów przez Prawo i Sprawiedliwość wracają pogłoski o możliwym powrocie Kolonki na antenę TVP (a on sam miał nawet nadzieję, że zostanie prezesem stacji). W 2016 r. otrzymał Nagrodę Kisiela za to, że – jak stwierdzono w laudacji – „mówi, jak jest”, co stanowi parafrazę często powtarzanego przez Kolonkę hasła, którym tłumaczył lekceważenie poprawności politycznej.

– Jestem zdumiony tym, że tutaj jestem, bo powiedziałem sobie szczerze, między nami no nie ma wielkiej miłości takiej znowu. Tak mi się wydaje. Natomiast ja myślę, że to wynika po części z faktu, że co jakiś czas w Polsce tak się dzieje, że władza urzędu nam taki fikołek, że ci, którzy byli establishmentem, co kilka lat stają się antyestablishmentem, a ci, którzy byli systemowi, stają się antysystemowi. I tak to trwa. Nie wiem, czy zauważyliście, dlatego się zastanawiałem, bo jeżeli to jest nagroda od systemowców... ale przecież oni nie byli systemowcami... oni byli antysystemowcami, dlatego są teraz systemowcami, więc jeżeli oni są teraz systemowcami, to gdzie są tamci antysystemowcy, którzy kiedyś byli



systemowcami? – przemawiał językiem ezopowym laureat, a wątek skwitował pytaniem: – W takim razie kim jestem ja?!

Nagrodę wręczał Paweł Lisicki, redaktor naczelny tygodnika „Do Rzeczy”. Lisicki w czasie przemowy Kolonki stał za jego plecami. Na dostępnym w internecie nagraniu widać, jak tłumি śmiech.

ORZEŁ WYLĄDOWAŁ I ZDECHŁ

Nierozumiany przez współczesnych Mad Max (to jego własny pseudonim) postanowił zwrócić się do potomnych, zapoczątkowując historyczny (jego zdaniem) ruch „rewolucji #R”. Jej celem miało być obalenie zastanego porządku społeczno-ustrojowego w Polsce i uzyskanie przez Kolonkę władzy totalnej. W ramach przygotowań do „rewolucji #R” kilka miesięcy przed wyborami parlamentarnymi spotkał się w Polsce z liderami ruchów nacjonalistycznych i antysystemowych. Operacji nadał kryptonim „Biały orzeł”, a jej kulminacją była narada na „ranczo we Wrocławiu” (prawdopodobnie chodzi o posiadłość Pawła Kukiza w Łosiowie między Wrocławiem a Opolem).

Operacja okazała się kompletnym fiaskiem, a ruch Kolonki (po fiasku rozmów z kukizowcami) nie zebrał nawet podpisów wymaganych do rejestracji komitetu wyborczego. Wściekły na swoich niedoszłych politycznych sprzymierzeńców Kolonko nakazał wtedy swoim fanom zmasowany atak na serwisy wPolityce.pl, Dorzeczy.pl i stronę internetową PiS.

Kolonko podpisał nie zebrał również przed wyborami prezydenckimi, co dało mu pretekst do opowiadania we własnej telewizji, że listy podpisów kandydujący politycy wypełniają sami, używając do tego skradzionych danych osobowych wyborców. Nie mogąc zatem kandydować na prezydenta Polski, dawny gwiazdor telewizji postanowił mianować się

PAWEŁ RUTKIEWICZ



W nowym państwie polskim panuje dostęp do broni, obowiązuje kara śmierci, Niemcy płacą reparacje w postaci 1 proc. swojego PKB, a Chiny wypłacają każdemu obywatelowi Polski odszkodowania za koronawirusa



nim sam. Na dzień deklaracji polskiej niepodległości wybrał 4 lipca – Dzień Niepodległości USA:

– Z dniem dzisiejszym, czwartego dnia lipca roku pańskiego 2020, przychylając się do petycji narodu polskiego [stworzonej na jego własnym serwisie], obejmuję niniejszym urząd prezydenta Polski ad interim [tymczasowo], do czasu przeprowadzenia demokratycznych i wolnych od zbiorów podpisów, uczciwych wyborów prezydenckich, dokonanych w drodze e-votingu poprzez naród wyposażony w karty do głosowania. Po drugie, ustanawiam Stany Zjednoczone IV Republiki Polskiej. Jedną Polskę złożoną z dwóch narodów. Jednego zamieszkującego obecne terytorium kraju i drugiego, Polonię na emigracji, która nigdy w historii nie miała swojej reprezentacji w Sejmie. Po trzecie, ogłaszam wybuch patriotycznej, narodowej, republikańskiej rewolucji #R Revolution, której celem jest zbudowanie wolnej, bogatej, szanowanej i silnej Polski. Jako prezydent polskiej republiki ad interim będę rządził sprawiedliwie i mądrze, w oparciu o wszystkie aktywa polityczne, które chcą silnej Polski i bogatego silnego narodu.

• **Mariusz Kolonko do USA wyjechał jako 23-latek. Amerykańskim korespondentem TVP był w latach 1992-2005. Później krótko współpracował z TVN i z TV 4**

FOT. PAWEŁ RUTKIEWICZ

Deklaracji nowej polskiej niepodległości Kolonko nie wygłasza ze studia z książkami, ale z salonu z kominkiem, widokiem na las za oknem i konfederacką flagą na ścianie. To sceneria, w której zawsze wygląda orzędzia do rewolucjonistów. Nie wiadomo, czy jest prawdziwa, czy komputerowo wygenerowana, bo mało kto wie, jak wygląda mieszkanie Kolonki.

Z początku na dole ekranu krzyczy czerwony pasek z hasłem „Polska na Maxa”. Kiedy pasek znikną, w prawym górnym rogu ekranu ukazuje się godło Stanów Zjednoczonych IV Republiki Polskiej – kiczowaty kołaż białego orla w koronie na okrągłej, czerwonej tarczy z niebieską obwolutą wypełnioną białymi, amerykańskimi gwiazdami.

ORZEŁ OŻYŁ I ODLECIAŁ

Nie wiadomo, jak wielu zwolenników ma obecnie Szalony Max. Wspominaną w „deklaracji niepodległości” petycję, w której naród miał się od niego domagać

objęcia urzędu prezydenta, podpisało 17 430 osób. W I turze wyborów prezydenckich taki wynik dałby kandydatowi poparcie na poziomie 0,09 proc. To o 0,02 proc. mniej, niż uzyskał najsłabszy kandydat Mirosław Piotrowski, na którego zagłosowało 21 065 osób. Liczba 1 372 460 subskrybentów kanału Kolonki, która wyświetla się na ekranie startowym witryny, prawdopodobnie jest zmyślna. Dokładnie tyle samo subskrybentów kanał Max TV Go miał bowiem mieć rok temu, kiedy rejestrowałem się na nim po raz pierwszy. Cały czas blisko 600 tys. subskrybentów ogląda jednak kanał Kolonki na YouTube i to nie jest ściema.

Na przesłane mailem pytania o to, jaki ustrój panuje w Stanach Zjednoczonych IV Republiki Polskiej, czy pozostają one członkiem Unii Europejskiej oraz czy o zmianie osobowości prawnej państwa poinformowano władze w Warszawie, prezydent ad interim nie odpowiedział. Z wypowiedzi Kolonki można się domyślać, że w nowym państwie panuje powszechny dostęp do broni, obowiązuje kara śmierci ze szczególnym okrucieństwem, nie ma Senatu ani diet poselskich. Niemcy płacą Polsce reparacje wojenne w postaci 1 proc. swojego PKB przekazywanego na rozbudowę polskiej armii, a Chiny wypłacają każdemu obywatelowi Polski 10 tys. dol. odszkodowania za epidemię koronawirusa.

Własne postępy w polityce wewnętrznej i zagranicznej Kolonko relacjonuje w serwisie informacyjnym na Max TV Go. Donosi tam m.in., że po wybuchu magazynu saletry w Bejrucie skierował do Biura Bezpieczeństwa Narodowego pytanie (na Twitterze) o to, ile saletry amonowej składowane jest w polskich portach. Wezwał też liderkę białoruskiej opozycji Swiatłanę Cichanouską do tego, aby idąc jego śladem, utworzyła alternatywny rząd na emigracji. – Wygląda na to, że rewolucja #R Revolution z Polski przeniosła się na Białoruś – przekonuje swoich widzów Kolonko.

Przed 6 sierpnia (dzień upływu pierwszej kadencji Andrzeja Dudy) Kolonko miał wysłać do Donalda Trumpa i Władimira Putina listy, w których informował głowy USA i Rosji o nowej Polsce i nowym prezydencie. Rosja i USA to zresztą jedyne państwa, w których – jak wynika z wypowiedzi w Max TV Go – Stany Zjednoczone IV Republiki Polskiej mają utrzymywać placówki dyplomatyczne. Gdzie indziej sprawy dyplomatyczno-konsularne będą załatwiane przez internet.

O to, czy Trump dostał jakiegokolwiek list ze Stanów Zjednoczonych IV Republiki Polskiej, pytam w Białym Domu. Odpowiadają, że kancelaria prezydenta nie udziela informacji na temat prywatnej korespondencji Trumpa. ●

Zwracamy się z prośbą o pomoc dla podopiecznego Piotra Truskolawskiego, który urodził się z wadą genetyczną – duplikacją fragmentu chromosomu 8 (p21-p23).

Jest to bardzo rzadka choroba genetyczna polegająca na opóźnieniu psychoruchowym. Dziecko z tą wadą wymaga nieustannej stymulacji i specjalistycznej rehabilitacji. W 2007 roku zdiagnozowano u Piotra również autyzm dziecięcy, trzy lata później padaczkę. Chłopiec jest pod stałą opieką logopedy – nie mówi, psychologa, neurologa, fizjoterapeuty. Systematycznie uczęszcza na basen, hipoterapię i terapię sensoryczną. Mimo dużych postępów konieczna jest ciągła rehabilitacja. Raz w roku Piotr wyjeżdża na intensywny turnus rehabilitacyjny organizowany przez specjalistyczny ośrodek terapii. Wszystkie te zabiegi wiążą się z dużymi wydatkami. Dlatego kierujemy do Państwa prośbę o pomoc.

Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą”
61 1060 0076 0000 3310 0018 2660 z dopiskiem:
2985 Truskolawski Piotr darowizna na pomoc i ochronę zdrowia.

Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych:
Facebook.com/wyborcza, google.com/+wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza

WYDAWCA
Agora SA, ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa; NIP: 526-030-56-44

DYREKTOR WYDAWNICZY: Jerzy B. Wójcik
Zastępcy dyrektora wydawniczego:
Joanna Mosiej-Sitek, Wojciech Bartkowiak
Dyrektor marketingu: Michał Bauer
Dyrektor strategii online: Danuta Breguła

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Joanna Kwas
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@agora.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44

DRUK: Agora SA
ISSN 0860-908X

Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

Szkoła

Wydatki na kształcenie dzieci

Rosną koszty edukacji

Edukacja w prywatnej szkole podstawowej pochłonie rocznie nawet 19 tys. zł. Rosną też ceny podręczników i korepetycji. Te ostatnie, tylko z jednego przedmiotu, mogą kosztować nawet 480 zł miesięcznie.

Justyna Sobolak

Edukacja dzieci to jedna z najdroższych, ale i podobno najlepszych inwestycji. W szkołach publicznych na jej koszt w dużej mierze składa się cena podręczników. Za te, w zależności od etapu nauki, trzeba zapłacić w granicach 300-400 zł. Do tego wyprawka - plecak, zeszyty, piórniki i pozostałe artykuły biurowe, na które trzeba wydać co najmniej 300 zł.

Rząd po części rekompensuje te zakupy, przyznając rodzicom 300 zł w programie „Dobry start”, ale to kropla w morzu potrzeb.

1. ZDALNE KOREPETYCJE CORAZ POPULARNIEJSZE

Koszty pojawiają się także w trakcie samej edukacji, bo dzieci nie zawsze radzą sobie z przyswojeniem materiału podczas lekcji. Już w połowie sierpnia zaczęło się gorączkowe poszukiwanie korepetytorów. Do najlepszych nauczycieli ustawiają się kolejki. Miejsc jest niewiele, bo uczniowie przepisują się do nich z roku na rok. Wśród przedmiotów cieszących się największym zainteresowaniem są niemiecki, angielski, biologia, chemia, polski oraz matematyka.

Wielu rodziców rozgląda się za ofertą zajęć zdalnych. – Wzrosła zarówno liczba ofert korepetycji online, jak i liczba osób zainteresowanych tego typu formą zajęć. Przejście na zdalną naukę, czyli eliminacja po stronie korepetytora kosztów dojazdu do ucznia, wynajmowania sali do prowadzenia zajęć czy druku materiałów do nauki, nie oznacza spadku cen za korepetycje – podkreśla Magdalena Florczyk, specjalistka ds. obsługi klienta serwisu e-korepetycje.net.

Na prośbę „Gazety Wyborczej” portal porównał średnią arytmetyczną cen za 60-minutową lekcję dla 6 najpopularniejszych przedmiotów w 8 wybranych miastach Polski. – W 2018 roku najwięcej zapłacić musieliśmy za lekcje języka angielskiego w Warszawie, a najmniej za zajęcia z matematyki w Białymstoku. W tym roku układ uległ zmianie. Nadal Warszawa pozostaje miastem z najdroższą ofertą korepetycji na rynku. Aktualnie jednak najwięcej zapłacimy tu za lekcje z języka niemieckiego. Z badanych przedmiotów i lokalizacji wynika, że najmniej uczeń zapłaci za zajęcia z języka polskiego w Lublinie - mówi Magdalena Florczyk.

Ceny korepetycji, podobnie jak i innych usług na rynku, wzrosły w ciągu ostatnich 2 lat. Najbardziej zdrożały korepetycje z języka polskiego w Łodzi. Podwyżka za te lekcje wyniosła blisko 35 proc. Najmniejszej zmianie uległa cena za zajęcia z języka angielskiego w tym samym mieście. Zdrożały one o nieco ponad 8 proc.

W zależności od przedmiotu, za godzinę korepetycji trzeba zapłacić w granicach 40-60 zł. Jeśli przyjąć, że dziecko korzysta z pomocy korepetytora 2 razy w tygodniu, to miesięcznie na edukację dodatkową trzeba wydać 480 zł.

Średnie ceny za 60 minut korepetycji w 2018 i 2020 r.

Dane w zł

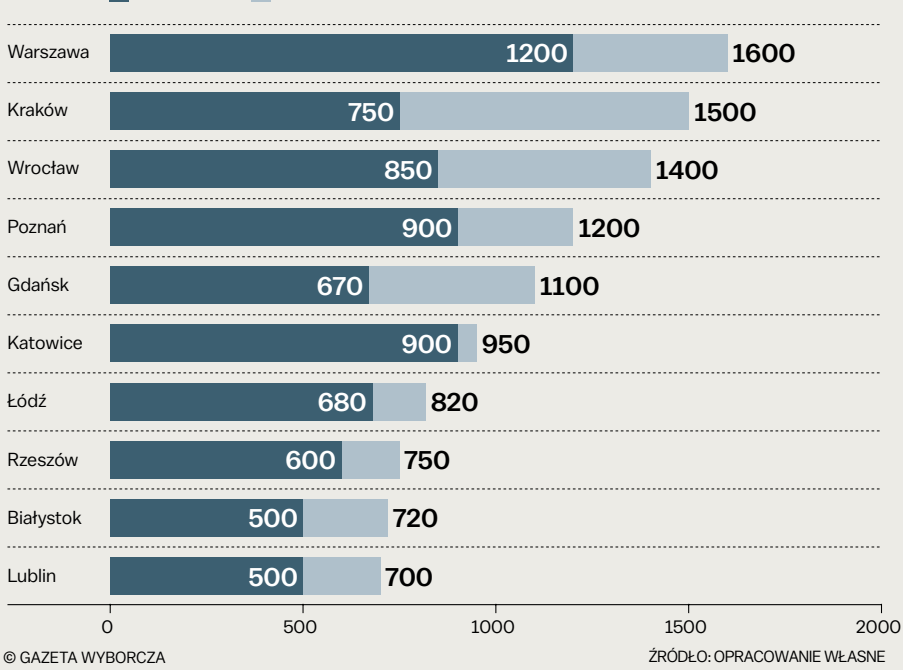
miasto	Biologia		Niemiecki		Matematyka		Angielski		Polski		Chemia	
	2018	2020	2018	2020	2018	2020	2018	2020	2018	2020	2018	2020
Łódź	40,7	45,8	44,2	50,2	37,6	46,2	44,4	48	38	51,2	38,6	47,7
Lublin	39,9	53,1	40,9	46,5	36,6	44,6	39,1	44,8	36,6	41,7	38	44,7
Kraków	44,6	53,2	45,1	53,5	38,2	47,3	43,7	52,6	37,5	47,2	41,9	50,5
Gdańsk	45	54,5	45,4	52,7	37,8	48,8	46,8	55,5	42,2	48,6	42	53,5
Wrocław	46,7	50,6	46,7	53,7	38	47,1	45,8	53,4	41,4	48,4	41,7	52,4
Katowice	45,7	50,8	47,1	54,3	39,4	49,9	43,2	51,6	39,6	50,3	43,9	52,1
Warszawa	49,9	58,6	51,9	61,7	48	57,4	52,2	60,6	46,5	55,5	48,9	59,6
Białystok	42,3	51,4	42,6	49,8	33,3	44,1	41,2	46,3	37,1	43,6	38,5	49,4

ŹRÓDŁO: E-KOREPETYCJE.NET DLA „GAZETY WYBORCZEJ”

Czesne w niepublicznych szkołach podstawowych

Dane w zł

najniższe najwyższe



© GAZETA WYBORCZA

ŹRÓDŁO: OPRACOWANIE WŁASNE

Zdalna nauka

Bez komputera ani rusz

Rząd zapowiedział, że od września szkoły będą otwarte, ale dyrektorzy będą mogli zawiesić naukę stacjonarną, jeśli w szkole pojawi się ognisko koronawirusa. To oznacza, że w niektórych miejscach może wrócić edukacja zdalna.

Rodzice, którzy nie mają odpowiedniego sprzętu w domu, będą musieli zaopatrzyć dzieci w komputery. Na laptop trzeba przeznaczyć przynajmniej 1,5-2 tys. zł, na komputer stacjonarny – od 2,5 tys. zł w górę. Do tego dodatki – słuchawki (70 zł) czy bezprzewo-

dowa myszka (średnio 50 zł). Nie obejdzie się też bez drukarki, bo wiele materiałów trzeba drukować. To z kolei wydatek od 200 zł w górę.

Osoby, których nie stać na takie zakupy, powinny zwrócić się o pomoc do szkół. – Uruchomiliśmy dwa programy dofinansowania sprzętu dla szkół – „Zdalna szkoła” oraz „Zdalna szkoła+”. Nabór wniosków w programie „Zdalna szkoła” już się zakończył. Nabór wniosków w programie „Zdalna szkoła+” trwa do 30 września – słyszymy w Ministerstwie Cyfryzacji.

W ramach „Zdalnej szkoły” wypłacono 184,3 mln zł i zakupiono dzięki temu około 180 tys. sztuk sprzętu. W programie z plusem do tej pory wypłacono 148,8 mln. – Niebawem do najbardziej potrzebujących szkół i uczniów trafi kolejne 30 tys. tabletów, a wraz z nimi usługa komórkowej transmisji danych. Sprzęt zostanie kupiony przez NASK (Naukową i Akademicką Sieć Komputerową – Państwowy Instytut Badawczy) w ramach projektu Ogólnopolska Sieć Edukacyjna. Koszt działania to 49 mln zł – słyszymy w resorcie.

2. ZAJĘCIA DODATKOWE

Edukacja dzieci to także ich pasje: pływanie, gra w piłkę czy nauka karate. Koszt zajęć dodatkowych zależy nie tylko od miasta, ale i częstotliwości spotkań. Miesięczny koszt udziału dziecka w szkółce piłkarskiej wynosi, w zależności od miasta, od 120 do 200 zł miesięcznie. W Rzeszowie czy Łodzi szkoły pobierają każdego miesiąca kwotę około 130 zł, w Warszawie - 200 zł. Do tego dochodzi jednorazowa opłata za zakup stroju piłkarskiego. Oscyluje w granicach 50-100 zł. Podobne ceny obowiązują w szkołach karate.

O wiele więcej trzeba zapłacić za naukę pływania. Za około 19 spotkań w miesiącu w Lublinie zapłacimy 450 zł, w Poznaniu - 470 zł, a we Wrocławiu 600-700 zł.

Przy mniejszej częstotliwości zajęć jest taniej. Średnio za godzinę nauki pływania instruktorzy liczą sobie 70 zł. Zajęcia na pływalni raz w tygodniu pochłoną miesięcznie 280 zł.

3. ILE KOSZTUJE PRYWATNA SZKOŁA

W zależności od miasta, czesne za prywatną lub społeczną szkołę podstawową wynosi od 600 do 1600 zł miesięcznie. To oznacza, że za roczną edukację trzeba zapłacić od 7,2 do 19,2 tys. zł. Szkoły dodatkowo pobierają opłatę za wyżywienie. Jest to około 10-14 zł za dzień. Rodzice muszą być też przygotowani na wpisowe - to jednorazowa, ale bezzwrotna opłata. Wynosi od około 500 zł do nawet 2,5 tys. zł.

Czesne płaci się zwykle przez 12 miesięcy. Co wchodzi w skład opłat? Wszystko zależy od szkoły. W Polsko-Angielskiej Szkole Podstawowej MENTIS, gdzie czesne wynosi 1490 zł i jest płatne 12 miesięcy, w cenie są zajęcia edukacyjne oraz opieka nad uczniami w godz. 7.30-18.30. Do tego zajęcia z wybranych przedmiotów prowadzone są dwujęzycznie, a 7-10 godzin zajęć prowadzonych jest metodą immersji językowej. – Do tego dochodzą konsultacje przedmiotowe dla uczniów, którzy potrzebują wyjaśnić poruszane na lekcjach kwestie lub poszerzyć materiał, zajęcia przygotowujące do konkursów kuratorskich, olimpiad naukowych, certyfikowanych egzaminów z języków obcych, koła zainteresowań i zajęcia fakultatywne w ramach popołudniowej opieki pozalekcyjnej, a także zajęcia z filozofii prowadzone przez Akademię Platonską, warsztaty psychologiczne z zakresu rozwoju osobistego oraz udział w wielu działaniach charytatywnych – wymienia Marta Bańkowska, właścicielka szkoły.

4. WAŻNA JEST ORGANIZACJA ZAJĘĆ

Niepubliczne placówki przyciągają nie tylko podejściem do edukacji, ale i samą organizacją zajęć. Edukację prowadzi się w mniejszych, najczęściej liczących 16 uczniów klasach. Dzieci mają zapewnioną opiekę nawet do godz. 19:00, w tym czasie nauczyciele pomagają im odrobić zadania domowe. Niektóre placówki oferują uczniom transport z domu do szkoły i z powrotem. Dzieci mają większy, w porównaniu do publicznych szkół, dostęp do specjalistów: psychologów i pedagogów. Uczą się w nowoczesnych salach, mogą korzystać z różnych technologicznych rozwiązań.

Rodzice mogą też wybierać, w jakich szkołach chcą kształcić dzieci: katolickich, językowych, informatycznych, wyłącznie dla dziewczynek lub wyłącznie dla chłopców. ●

Zajęcia pozalekcyjne podczas pandemii. Jak będą wyglądały w twoim mieście?

Czytaj jutro w tygodniku lokalnym

Przed Sądem Rejonowym w Kielcach Wydział II Karny rozpoznawana jest sprawa o sygnaturze II K 835/20 przeciwko Andrzejowi Maj oraz Renacie Majczak oskarżonym o przestępstwa z art. 286 § 1 kk i inne. Na podstawie art. 131. § 2 kpk Sąd zawiadamia pokrzywdzonych ww. przestępstwami, że pierwszy termin rozprawy głównej został wyznaczony na dzień 1 października 2020 r., godz. 9.00, sala nr 9 w siedzibie tutejszego Sądu Rejonowego przy ul. Warszawskiej 44 w Kielcach.

Sąd poucza pokrzywdzonych, iż zgodnie z brzmieniem art. 54 § 1 kpk, aż do czasu rozpoczęcia przewodu sądowego na rozprawie głównej mogą oni złożyć oświadczenie, że będą działali w charakterze oskarżycieli posiłkowych. Sąd poucza pokrzywdzonych także o tym, że na podstawie art. 387 § 1 i 2 kpk oskarżony ma prawo, do chwili zakończenia pierwszego przesłuchania na rozprawie głównej, złożyć wniosek o wydanie wyroku skazującego i wymierzenie określonej kary lub środka karnego bez przeprowadzania postępowania dowodowego. Wniosek taki może zostać uwzględniony przez Sąd, o ile nie sprzeciwi się temu prokurator i pokrzywdzony.

34032712.n

W Sądzie Rejonowym w Środzie Śląskiej Wydział I Cywilny, toczy się postępowanie w sprawie o sygn. akt I Ns 136/20 z wniosku Santander Bank Polska S.A. z/s w Warszawie o stwierdzenie nabycia spadku po Izidorze Antonim Kasprzyk, imiona rodziców Julian i Emilia, zmarłym dnia 30 listopada 2018r. w Rakoszycach, ostatnio zamieszkałym: ul. Średka 1/3, 55-300 Rakoszyce

Sąd wzywa wszystkich spadkobierców Izidora Antoniego Kasprzyk nie biorących udziału w postępowaniu aby w terminie 3 miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili się do tutejszego Sądu i udowodnili nabycie spadku. Jeżeli w tym terminie nikt się nie zgłosi lub zgłoszyszy się nie wykaże nabycia spadku, może być pominięty w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34032807.n

BURMISTRZ ANDRYCHOWA

podaje do publicznej wiadomości

wyciąg z ogłoszenia o II-gim publicznym przetargu ustnym ograniczonym do mikro, małych i średnich przedsiębiorstw na sprzedaż działek, objętych księgą wieczystą nr KR1W/00070496/4, położonych w Krakowskiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej, podstrefa Andrychów.

Saur Neptun Gdańsk S.A.

ogłasza przetarg nieograniczony na:

1. Dostawę chlorynu sodu oraz kwasu solnego do uzdatniania wody na Ujęciu Wody w Straszynie w roku 2021
2. Dostawę wapna hydratyzowanego do uzdatniania wody przeznaczonej do spożycia przez ludzi na Ujęciu Wody w Straszynie w roku 2021
3. Dostawę płynnego koagulantu glinowego – chlorku poliglinu do uzdatniania wody na Ujęciu Wody Straszyn w roku 2021
4. Dostawę podchlorynu sodu na potrzeby technologiczne obiektów wodociągowych w 2021 roku

Składanie ofert:

Przetarg Nr 1, 2, 3, 4 – w terminie 2 tygodni licząc od dnia ukazania się ogłoszenia. Wszelkie informacje dotyczące przetargów dostępne są w Komórcie Przetargów SNG S.A. Gdańsk, ul. Waiłowa 46

Odbiór materiałów przetargowych:

- pocztą elektroniczną: Danuta.Worobie@snsg.com.pl (Danuta Worobie) +48 58 325 27 00 w. 262)

Informacji dodatkowych udziela:

- w zakresie procedur: **Dariusz Michalak**, tel. +48 58 325 27 00 wew. 233
- w zakresie przedmiotu zamówienia: **Marcin Bobrowski**, tel. 606 – 800 – 180

Do zamówień nie stosuje się przepisów Ustawy Prawo zamówień publicznych.

Zamawiający zastrzega sobie prawo odwołania przetargu bez podania przyczyn.

34032987.n

Sędzia – komisarz w postępowaniu w połączonych sprawach upadłościowych „Cezbed Borodycz” Spółki Jawnej we Wrocławiu oraz Edwarda Jerzego Borodycza jako jej współnika, obejmującym likwidację majątków upadłych (sygn. akt VIII GUP 3 / 11), ogłasza, że **21 sierpnia 2020 r.** został złożony przez syndyka drugi ostateczny plan podziału funduszów masy upadłości Edwarda Borodycza, który można przeglądać w Sądzie Rejonowym dla

Wrocławia – Fabrycznej, Wydział VIII Gospodarczy dla spraw upadłościowych i restrukturyzacyjnych, przy ul. Poznańskiej 16 we Wrocławiu.

W terminie dwóch tygodni od dnia obwieszczenia o tym można w trybie art. 349 – 350 Prawa upadłościowego i naprawczego (w zw. z art. 449 Prawa restrukturyzacyjnego) wnieść do sędziego – komisarza zarzuty przeciwko planowi podziału.

34032951.n

nr działki	powierzchnia	cena wywoławcza (netto)*	wysokość wadium	godzina
6906/4 6907/4	1,5673 ha 0,0971 ha 1,6644 ha	1.990.000,00 zł	200.000,00 zł	10-ta

* do wylicytowanej ceny doliczony zostanie należny 23% podatek VAT

Przetarg (licytacja) odbędzie się **w dniu 5 listopada 2020 r.** w budynku Urzędu Miejskiego w Andrychowie, Rynek 15, II piętro, sala konferencyjna.

W przetargu mogą brać udział wyłącznie podmioty spełniające kryteria dla mikro, małych i średnich przedsiębiorstw, które w terminie do dnia 29 października 2020 r. złożą na piśmie zgłoszenie uczestnictwa w przetargu i dokonają wpłaty wadium.

Szczegółowe informacje odnośnie zbywanej nieruchomości można uzyskać w Wydziale Geodezji i Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miejskiego w Andrychowie, Rynek 15 (I piętro, pok. 112 lub 113) w godzinach pracy Urzędu osobiście lub telefonicznie pod nr 33-842-99-55 lub 33-842-99-57.

Ogłoszenie o przetargu zamieszczone jest na stronie internetowej Urzędu www.andrychow.eu oraz w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Miejskiego w Andrychowie www.bip.malopolska.pl/_umandrychow/ jak również w siedzibie i na tablicach ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Andrychowie.

34032590.n

OGŁOSZENIE	
Pogotowie Ratunkowe we Wrocławiu ul. Ziębicka 34 – 38,	
ogłasza:	
ustny przetarg publiczny (licytację)	
na sprzedaż niżej wymienionych pojazdów sanitarnych:	
1. Mercedes Sprinter 313 nr rej DW6749X r. prod. 2006, przebieg 392 118 km, cena wyw. 20 300 zł	
2. Mercedes Sprinter 313 nr rej DW2980U r. prod. 2005, przebieg km 332 010, cena wyw. 11 300 zł	
3. Mercedes Sprinter 315 nr rej DW041FA r. prod. 2007, przebieg 367 211 km, cena wyw. 22 100 zł	
4. FSO Polonez 1,6 nr rej DW302EJ r. prod. 1998, przebieg 224 108 km, cena wyw. 1 200 zł	
5. Mercedes Sprinter 315 nr rej DW6877X r. prod. 2006, przebieg 310 938 km, cena wyw. 23 100 zł	
6. Mercedes Sprinter 316 nr rej DW201MR r. prod. 2010, przebieg 297 055 km, cena wyw. 29 000 zł uszk. po wypad.	
7. Mercedes Sprinter 316 nr rej DW133KC r. prod. 2009, przebieg 316 917 km, cena wyw. 33 000 zł uszk. po wypad.	
8. Mercedes Vito 109 nr rej DW9304V r. prod. 2006, przebieg 392 077 km, cena wyw. 12 600 zł	
9. Mercedes Vito 109 nr rej DW9401V r. prod. 2006, przebieg 354 212 km, cena wyw. 13 700 zł	
10. Mercedes Vito 109 nr rej DW9402V r. prod. 2006, przebieg 305 540 km, cena wyw. 15 600 zł	
11. Mercedes Vito 109 nr rej DW9404V r. prod. 2006, przebieg 354 864 km, cena wyw. 13 200 zł	
Przetarg odbędzie się w dniu 18.09.2020 r. o godz. 10.00. w siedzibie Pogotowia Ratunkowego we Wrocławiu ul. Ziębicka 34-38 . Pojazdy można oglądać w dniu 17.09.2020r. w godz. 9 – 12 w siedzibie PR. Osoby przystępujące do przetargu zobowiązane są wpłacić wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej w kasie Pogotowia, W-w ul. Ziębicka 34-38 – najpóźniej 1 godzinę przed rozpoczęciem przetargu lub przelewem na konto Pogotowia SANTANDER BANK POLSKA S.A. 17 1500 1793 1217 9003 2634 0000, z co najmniej 1 dniowym wyprzedzeniem przed datą przetargu, z zastrzeżeniem, że kwota wadium wpłynie na konto Pogotowia co najmniej 24 godz. przed godziną rozpoczęcia przetargu.	
Pogotowie Ratunkowe we Wrocławiu zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu w części lub w całości bez podania przyczyn.	
Regulamin przetargu dostępny jest w siedzibie Pogotowia.	
Osoby do kontaktu w sprawie przetargu: Kier. Dz. Technicznego tel. 71 77 31 441. w godz. 8-14	
Z-ca Gł. Księgowego tel. 71 77 31 541 w godz. 8-14.	

34032812.n

Prezydent Miasta Lubina ogłasza I nieograniczony przetarg ustny na sprzedaż nieruchomości stanowiących własność Gminy Miejskiej Lubin

Lokalizacja: obręb 4 miasta Lubina, województwo dolnośląskie

Przedmiot sprzedaży obejmuje łącznie:

1) Udział wielkości **517/1000** w nieruchomości zabudowanej, położonej w Lubinie, przy **ul. Marii Skłodowskiej-Curie 14-14a**, oznaczonej numerami geodezyjnymi **264/3 i 264/1**, o powierzchni gruntu **0,0545 ha**, wpisanej do księgi wieczystej **LE1U/00026088/2**, obejmujący niewyodrębnione 3 lokale niemieszkalne, ostatnio wykorzystywane jako pomieszczenia biurowe, których sumaryczna powierzchnia użytkowa wynosi 373,06 m² (**363,22 m²**) , w tym:

Lokalu	Udział w nieruchomości wspólnej	Powierzchnia użytkowa lokalu (w tym WC na półpiętrze)	Powierzchnia użytkowa pomieszczeń przynależnych (piwnice, strych)	Kondygnacja
Marii Skłodowskiej-Curie 14/1	171/1000	102,37 m ²	21,31 m ²	parter
Marii Skłodowskiej-Curie 14/2	193/1000	130,50 m ²	8,40 m ²	I piętro
Marii Skłodowskiej-Curie 14/3	153/1000	70,90 m ² (61,06 m ²)*	39,58 m ²	poddasze

Z lokalami związane są wskazane w tabeli udziały w nieruchomości wspólnej, którą stanowi grunt oraz części budynku i urządzenia, które nie służą wyłącznie do użytku właścicieli lokali. Dostęp do lokali z odrębnej klatki schodowej.

Dla umożliwienia prawnego wyodrębnienia lokalu nr 3 niezbędna jest zabudowa części klatki schodowej.

Zabudowę nieruchomości stanowi sześciolokalowy budynek, wyposażony w instalacje: wodną, kanalizacyjną, elektryczną, gazową oraz centralnego ogrzewania podłączoną do sieci ciepłej.

*powierzchnia użytkowa po zrealizowaniu zabudowy części klatki schodowej, w nawiasie powierzchnia użytkowa aktualna.

2) Nieruchomość, położoną przy w Lubinie **ul. Marii Skłodowskiej-Curie 14b**, oznaczoną numerem geodezyjnym **264/9**, o powierzchni gruntu 0,0768 ha, wpisana do księgi wieczystej **LE1U/00017869/5**, której zabudowę stanowią dwa parterowe, niepodpiwniczone budynki : garażowo-biurowy o powierzchni użytkowej 102,50 m² (2 garaże oraz pomieszczenia biurowe) oraz biurowy o powierzchni użytkowej 29,56 m². Pozostały teren zajmuje plac manewrowy pełniący funkcję parkingu.

W umowie sprzedaży nieruchomości – w celu zapewnienia obsługi komunikacyjnej sąsiednich nieruchomości zostaną ustanowione dwie służebności gruntowe polegające na prawie przechodu i przejazdu na rzecz każdorazowych właścicieli

nieruchomości, przy ul. Marii Skłodowskiej-Curie 14c (LE1U/00046814/7) oraz przy ul. Marii Skłodowskiej-Curie 14-14a(LE1U/00026088/2)

Cena wywoławcza: 1 050 000,00 zł

Wadium: 100 000,00 zł

Transakcja podlega zwolnieniu z podatku VAT na podstawie art. 43, ust.1, pkt 10 oraz 29a ust. 8 ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (t.j. Dz.U. z 2020 r. poz. 106 z późn. zm.).

Nieruchomości zlokalizowane są w centralnej strefie miasta Lubina, w bliskiej odległości od ścisłego centrum, przy głównym trakcie komunikacyjnym miasta.

Zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego miasta Lubina nr 52 (uchwała Rady Miejskiej w Lubinie nr XLIII/321/13 z dnia 22 października 2013 r.), nieruchomości zlokalizowane są w jednostce oznaczonej symbolem 7.U – są to tereny zabudowy usługowej (teś planu dostępna na stronie internetowej <http://www.bip.um-lubin.dolnyslask.pl/> w zakładce „Plany i programy/Aktualne plany miejscowe miasta Lubina”).

Budynek przy ul. Marii Skłodowskiej-Curie 14-14a w Lubinie został ujęty w „Wykazie zabytków w powiecie lubińskim” dostępnym na stronach biuletynu informacji publicznej Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków we Wrocławiu <https://wosoz.ibip.wroc.pl/> i podlega ochronie. Zasady ochrony ustalone zostały §16 ust. 6 ww. planu nr 52. Budynki stanowiące zabudowę działki 264/9, w planie nr 52 wykazane zostały jako obiekty dysharmonizujące do przebudowy.

Nieruchomość stanowi własność Gminy Miejskiej Lubin i jest wolna od długów i innych obciążeń.

Przetarg odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego w Lubinie, przy ulicy Jana Kilińskiego 10 w Lubinie w sali nr **126** dnia **04.11.2020 r.** o godzinie **10:00**

W a d i u m należy wnieść w pieniądzu, poprzez dokonanie przelewu na konto depozytowe Urzędu Miejskiego w Lubinie: **Bank Pekao S.A Oddział we Wrocławiu 08 1240 3464 1111 0010 2750 7835.**

W tytule przelewu proszę wskazać m.in. adres nieruchomości – **Lubin, ul. M. Skłodowskiej 14, 14b**

T e r m i n wpłaty wadium upływa w dniu **29.10.2020 r.** Za wadium wpłacone w terminie uważa się to wadium, które nie później niż w dniu **29.10.2020 r.** znajdzie się na wymienionym rachunku.

Ogłoszenie pełnej treści zostało wywieszone na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Lubinie, ul. Jana Kilińskiego 10, II piętro, a także na stronie internetowej www.bip.um-lubin.dolnyslask.pl w zakładce: „Aktualności i ogłoszenia”.

D o d a t k o w e i n f o r m a c j e : Urząd Miejski w Lubinie, ulica Jana Kilińskiego 10, pokój 203, tel. 76 74-68-247

34032658.n

**Prezydent Wrocławia**

ogłasza

przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż lokalu mieszkalnego:

ul. Marsz. Józefa Piłsudskiego 40 m. 11

Powierzchnia lokalu	189,20 m²
Cena wywoławcza w zł	1 450 000,00 zł
Wadium	145 000,00 zł
Minimalna wysokość postąpienia	14 500,00 zł

Lokal mieszkalny oglądać można w dniach od 21.09.2020 r. do 25.09.2020 r., od 28.09.2020 r. do 02.10.2020 r., od 19.10.2020 r. do 23.10.2020 r. oraz od 26.10.2020 r. do 30.10.2020 r. w godz. 9.00 – 14.00, po uprzednim ustaleniu terminu z Biurem Obsługi Klienta nr 1, ul. Św. Antoniego 19, 50-073 Wrocław, tel. 71 342-19-63 wew. 25 i 26.

U W A G I:

1. **Przetarg** odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali nr 215, o godz. 10:00 dnia **12 listopada 2020 r.**
2. Wadium na w/w lokal uczestnik przetargu winien wpłacić **najpóźniej do dnia 5 listopada 2020 r.** na konto Gminy Wrocław – **Bank PKO BP S.A. nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655**. Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.
3. Dowodem wniesienia wadium jest potwierdzenie z banku.
4. Pełną informację dotyczącą przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia ul. G. Zapolskiej 4, I p. Ogłoszenia o przetargach dostępne są również w internecie pod adresem: **<http://bip.um.wroc.pl>**
5. Prezydent Wrocławia może odwołać przetarg z ważnych powodów.

Szczegółowe informacje uzyskać można w Wydziale Nabywania i Sprzedaży Nieruchomości Urzędu Miejskiego Wrocławia przy ul. G. Zapolskiej 4, pok. 148 tel. 71 777 78 05.

34032397.n

**Prezydent Wrocławia**

ogłasza

drugi przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż lokalu mieszkalnego:

ul. Elizy Orzeszkowej 40 m. 12

Powierzchnia lokalu	101,89 m2 + piwnica 6,16 m2
Cena wywoławcza w zł	480 000,00 zł
Wadium	48 000,00 zł
Minimalna wysokość postąpienia	4 800,00 zł

Lokal mieszkalny oglądać można w dniach od 14.09.2020 r. do 18.09.2020 r., od 28.09.2020 r. do 02.10.2020 r., od 12.10.2020 r. do 16.10.2020 r. oraz od 19.10.2020 r. do 23.10.2020 r. w godz. 9.00 – 14.00, po uprzednim ustaleniu terminu z Biurem Obsługi Klienta nr 3, ul. Karola Miarki 7, 50-306 Wrocław, tel. 71 772-42-55.

U W A G I:

1. **Przetarg** odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali nr 215, o godz. 12:00 dnia **9 listopada 2020 r.**
2. Wadium na w/w lokal uczestnik przetargu winien wpłacić **najpóźniej do dnia 2 listopada 2020 r.** na konto Gminy Wrocław- Bank PKO BP S.A. nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655. **Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.**
3. Dowodem wniesienia wadium jest potwierdzenie z banku.
4. Pełną informację dotyczącą przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia ul. G. Zapolskiej 4, I p. Ogłoszenia o przetargach dostępne są również w internecie pod adresem: **<http://bip.um.wroc.pl>**
5. Prezydent Wrocławia może odwołać przetarg z ważnych powodów.

Szczegółowe informacje uzyskać można w Wydziale Nabywania i Sprzedaży Nieruchomości Urzędu Miejskiego Wrocławia przy ul. G. Zapolskiej 4, pok. 148 tel. 71 777 78 05.

34032303.n

**Prezydent Wrocławia**

ogłasza

przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej zabudowanej, położonej we Wrocławiu przy:

ul. Gwarnej 5-7,

obręb:	Stare Miasto, AM-36, dz. nr 20/7 (Bi), 20/41 (B), 20/43 (B);
GPS	51.10125 N 17.03734 E;
pow. nieruchomości łącznie:	2217 m²;
KW nr	WR1K/00131985/5, WR1K/00312301/0, WR1K/00246224/2;
Przeznaczenie w mpzp:	zabudowa mieszkaniowa wielorodzinna z usługami;
Cena wywoławcza:	10 000 000,00 zł;
Wadium:	1 000 000,00 zł;

Wadium uczestnicy przetargu powinni wpłacić najpóźniej do dnia **29 października 2020 r.** na konto: **Gmina Wrocław, pl. Nowy Targ 1-8, 50-141 Wrocław - nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655. Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.**

Przetarg odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali 215 o godz. 10⁰⁰ dnia 5 listopada 2020 r.

Pełną informację dotyczącą nieruchomości oraz przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8. Ogłoszenie o przetargu dostępne jest również w Internecie, na stronach Urzędu Miejskiego Wrocławia: **gn.um.wroc.pl** oraz pod adresem **www.bip.um.wroc.pl**.

Informacje o nieruchomości można uzyskać w Dziale Promocji Nieruchomości Wydziału Nabywania i Sprzedaży Nieruchomości Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8, pok. 126, tel. +48-71-777-72-83 do 84, e-mail: **wms@um.wroc.pl**.

Prezydent Wrocławia ma prawo odwołania przetargu z ważnych powodów.

34032066.n

**BURMISTRZ GMINY TRZEBNICA**pl. Marszałka Józefa Piłsudskiego 1, 55-100 Trzebnica
trzebnica.pl | facebook.com/trzebnica**Ogłoszenie Burmistrza Gminy Trzebnica**

Na podstawie art. 38 ust. 4 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 roku o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2020 r., poz. 65 z późn. zm.); Burmistrz Gminy Trzebnica odwołuje I przetarg ustny nieograniczony (GGN P/13/2020) na zbycie niezabudowanej nieruchomości gruntowej, położonej przy ul. Grunwaldzkiej/ Świątojańskiej w Trzebnicy, składającą się z działek oznaczonych nr geodezyjnymi 6/8 AM-10, o powierzchni 0,0469 ha oraz 6/9 AM-10 o powierzchni

0,1383 ha, dla której prowadzona jest księga wieczysta nr KW – WR1W/00015915/5 przez Sąd Rejonowy w Trzebnicy – IV Wydział Ksiąg Wieczystych, który miał się odbyć 24 września 2020 roku o godz. 9.00 w siedzibie Urzędu Miejskiego w Trzebnicy.

Powodem odwołania przetargu są przyczyny proceduralne.

tel. 71/ 312 06 11, 71/312 06 12,
71/312 01 45, fax: 71/312 12 48
e-mail:
sekretariat@um.trzebnica.pl



34032927.n

**WÓJT GMINY CZERWONAK OGŁASZA*
IUSTNY PRZETARG NIEOGRANICZONY**

na sprzedaż nieruchomości gruntowej położonej w miejscowości Bolechowo, przeznaczonej w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego pod teren zabudowy usługowej „IU”, stanowiącej własność Gminy Czerwonak o oznaczeniach geodezyjnych:

obręb Bolechowo, arkusz mapy 1
działka nr 371/29, o pow.0.6461 ha, KW PO1P/00138266/2;
– cena wywoławcza brutto: **500 000,00 zł**

Ustala się wadium dla działki nr 371/29 w wysokości 90 000,00 zł
Wadium należy wpłacać w formie pieniężnej na konto Urzędu Gminy Czerwonak:

Powszechna Kasa Oszczędności Bank Polski S.A. nr 29 1020 4027 0000 1302 1205 0847 z dopiskiem „przetarg na działkę nr 371/29” - najdalej do dnia 2 listopada 2020 r. Za dzień wpłaty wadium uznaje się datę wpływu środków pieniężnych na konto Urzędu Gminy Czerwonak.

Przetarg odbędzie się 9 listopada 2020 r. o godz. 9⁰⁰ w siedzibie Urzędu Gminy Czerwonak, ul. Źródłana 39, pok. 01.

Uwaga: Szczegółowych informacji udziela Urząd Gminy Czerwonak ul. Źródłana 39 - Wydział Regulacji i Obrótu Nieruchomościami, pok. 213, tel. 61/65-44-285, 61-65-44-254. Ogłoszenie o I ustnym przetargu nieograniczonym wywieszono na tablicy ogłoszeń Urzędu Gminy Czerwonak (parter i II piętro), oraz opublikowano na: stronie internetowej Urzędu Gminy Czerwonak www.czerwonak.pl, oraz w Biuletynie Informacji Publicznej <http://bip.czerwonak.pl/public>. *Wyciąg z ogłoszenia o I ustnym przetargu nieograniczonym

34032484.n

**WÓJT GMINY CZERWONAK OGŁASZA
*IUSTNY PRZETARG NIEOGRANICZONY**

na sprzedaż nieruchomości gruntowej położonej w miejscowości Bolechowo, przeznaczonej w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego pod teren zabudowy obiektów przemysłowych, składów i magazynów lub usługowej „IP/U”, stanowiącej własność Gminy Czerwonak o oznaczeniach geodezyjnych:

obręb Bolechowo, arkusz mapy 1
działka nr 371/30, o pow.0.6614 ha, KW PO1P/00138266/2;
– cena wywoławcza brutto: **500 000,00 zł**

Ustala się wadium dla działki nr 371/30 w wysokości 90 000,00 zł
Wadium należy wpłacać w formie pieniężnej na konto Urzędu Gminy Czerwonak:

Powszechna Kasa Oszczędności Bank Polski S.A. nr 29 1020 4027 0000 1302 1205 0847 z dopiskiem „przetarg na działkę nr 371/30” - najdalej do dnia 2 listopada 2020 r. Za dzień wpłaty wadium uznaje się datę wpływu środków pieniężnych na konto Urzędu Gminy Czerwonak.

Przetarg odbędzie się 9 listopada 2020 r. o godz. 11⁰⁰ w siedzibie Urzędu Gminy Czerwonak, ul. Źródłana 39, pok. 01.

Uwaga: Szczegółowych informacji udziela Urząd Gminy Czerwonak ul. Źródłana 39 - Wydział Regulacji i Obrótu Nieruchomościami, pok. 213, tel. 61/65-44-285, 61-65-44-254. Ogłoszenie o I ustnym przetargu nieograniczonym wywieszono na tablicy ogłoszeń Urzędu Gminy Czerwonak (parter i II piętro), oraz opublikowano na: stronie internetowej Urzędu Gminy Czerwonak www.czerwonak.pl, oraz w Biuletynie Informacji Publicznej <http://bip.czerwonak.pl/public>. *Wyciąg z ogłoszenia o I ustnym przetargu nieograniczonym

34032490.n

OGŁOSZENIE

**Spółdzielnia Mieszkaniowa „Na Skraju”
w Warszawie, ul. Kulczyńskiego 14,
ogłasza pisemny przetarg nieograniczony na**

wykonanie remontu parterów dwóch klatek schodowych w budynku mieszkalnym przy ul. Polaka 7 w Warszawie, znajdującego się w zasobach Spółdzielni.

Szczegółowy zakres zamówienia opisano w SIWZ, którą można pobrać wraz z załącznikami z sekretariatu Spółdzielni pok. nr 4 za odpłatnością w wysokości 50,00 zł.

Warunkiem udziału w przetargu jest pobranie materiałów przetargowych oraz złożenie pisemnej oferty według wzoru stanowiącego załącznik do SIWZ wraz z wymaganymi załącznikami i dowodem wpłaty wadium w wysokości 2 000,00 zł.

Pisemną ofertę należy złożyć w sekretariacie Spółdzielni pok. nr 4 w terminie do dnia **21.09.2020 r. do godz. 12.00**. Ofertę należy umieścić w zamkniętym opakowaniu, uniemożliwiającym odczytanie zawartości bez uszkodzenia tego opakowania. Opakowanie winno być oznaczone nazwą (firmą) i adresem Wykonawcy, nazwą i adresem Zamawiającego oraz opisane „Przetarg na wykonanie remontu parterów dwóch klatek schodowych budynku przy ul. Polaka 7 w Warszawie”. Otwarcie ofert nastąpi w dniu **21.09.2020 r. o godz. 12.15** w sali konferencyjnej pok. 32 w siedzibie Zamawiającego.

Szczegółową informację nt. przetargu można uzyskać w Spółdzielni w pok. 28, tel. 22 643-05-23 lub e-mailem: **w.bogusz@naskraju.pl**

Spółdzielnia zastrzega sobie prawo do unieważnienia przetargu bez podania przyczyny.

34032851

**Prezydent Wrocławia**

ogłasza

przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej, położonej we Wrocławiu w rejonie:

ul. Kamila Stefki,

obręb:	Oporów, AM-25, dz. nr 37 (RII);
GPS	51.07082 N 16.97712 E;
pow. działki:	1071 m²;
KW nr	WR1K/00319889/4;
Przeznaczenie w mpzp:	zabudowa mieszkaniowa jednorodzinna w układzie wolnostojącym;
Cena wywoławcza:	645 000,00 zł;
Wadium:	60 000,00 zł;

Podatek VAT doliczony zostanie do ceny ustalonej w przetargu.

Wadium uczestnicy przetargu powinni wpłacić najpóźniej do dnia **28 października 2020 r.** na konto: **Gmina Wrocław, pl. Nowy Targ 1-8, 50-141 Wrocław - nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655. Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.**

Przetarg odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali 215 o godz. 10⁰⁰ dnia 4 listopada 2020 r.

Pełną informację dotyczącą nieruchomości oraz przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8. Ogłoszenie o przetargu dostępne jest również w Internecie, na stronach Urzędu Miejskiego Wrocławia: **gn.um.wroc.pl** oraz pod adresem **www.bip.um.wroc.pl**.

Informacje o nieruchomości można uzyskać w Dziale Promocji Nieruchomości Wydziału Nabywania i Sprzedaży Nieruchomości Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8, pok. 126, tel. +48-71-777-72-83 do 84, e-mail: **wms@um.wroc.pl**.

Prezydent Wrocławia ma prawo odwołania przetargu z ważnych powodów.

34032061.n

**OGŁOSZENIE**

Przed Sądem Rejonowym dla Łodzi-Śródmieścia w Łodzi w sprawie I Ns 397/20 toczy się postępowanie z wniosku Skarbu Państwa – Prezydenta Miasta Łodzi o stwierdzenie nabycia spadku po Pawle Gerhardzie (Gerardzie) Nestfogel (Nestvogel), synu Adolfa i Pauliny, zm. w dniu 9.05.1946 r., ostatnio zamieszkałym w Łodzi, i po Oldze Nestfogel (Nestvogel) z domu Kwast, córce Juliusza i Pauliny, zm. 9.05.1946 r., ostatnio zamieszkałej w Łodzi.

Sąd wzywa niniejszym wszystkich spadkobierców wymienionych spadkodawców, aby w terminie 3 miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili się do tego Sądu i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzenie nabycia spadku; w skład spadku wchodzi udział w nieruchomości położonej w Łodzi.

34033144

W Sądzie Rejonowym w Jaworznie, w sprawie o sygnaturze I.Ns.435/17 toczy się postępowanie z wniosku Gminy Miasta Jaworzna – Miejskiego Zarządu Nieruchomości Komunalnych w Jaworznie o stwierdzenie, że spadek po zmarłej w dniu 15 marca 2015 r. Zofii Leśniewskiej, nabyli – dziedziczą na podstawie ustawy – Urszula Ochota w 1/2 części oraz Piotr Iwaneczko i Anna Iwaneczko w 1/4 każdy z nich. Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych, aby w ciągu trzech miesięcy od dnia publikacji ogłoszenia wzięli udział w niniejszej sprawie.

34032557.n

W Sądzie Rejonowym w Zabrzu pod sygn. akt VIII Ns 50/20 toczy się sprawa z wniosku Krystyny Duda o stwierdzenie nabycia spadku po Stanisławie Morawskim, urodzonym dnia 25 października 1929 roku w miejscowości Koniełoty, zmarłym dnia 6 listopada 2015r. w Zabrzu, ostatnio stale zamieszkałym w Zabrzu.

Wzywa się, aby spadkobiercy w ciągu trzech miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34032513.n

Stwardnienie ROZSIANE

Masz SM? To nie czas by się poddawać. To czas by działać! Indywidualne rozwiązania, wcześniej podjęta terapia i kompleksowe podejście sprawdzają się w SM najlepiej, zarówno w postaci rzutowo-remisyjnej, jak i pierwotnie czy wtórnie postępującej.

TO TWÓJ CZAS, TWOJE ŻYCIE. SM WALCZ O SIEBIE!

sm-walczosiebie.pl INFOLINIA PTSR: [22 127 48 50](tel:221274850)
szkola-motywacji.pl

SM **Szkola Motywacji**

34010596

Mogilno, 01 września 2020r.
I Ns 26/20

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Mogilnie pod sygnaturą I Ns 26/20 toczy się postępowanie o stwierdzenie nabycia spadku po Janie Olszewskim zmarłym 14 listopada 2013 r. w Stodólnie, ostatnio stale zamieszkałym w Stodólnie, synu Stanisława i Kazimierzy z domu Zboralska.

Wzywa się wszystkich spadkobierców zmarłego, aby w terminie 3 miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili się i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym wypadku mogą zostać pominięci w ewentualnym postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34032517.n

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym dla Warszawy-Żoliborza w Warszawie w I Wydziale Cywilnym pod sygnaturą akt I Ns 361/19 toczy się postępowanie z wniosku Bożenny Lucyny Liwińskiej z udziałem Krzysztofa Liwińskiego, Jacka Liwińskiego i Małgorzaty Anny Rohland o stwierdzenie nabycia spadku po Jerzym Wojciechu Liwińskim, synu Stefana Jana i Heleny z domu Linczewskiej, urodzonym 12.02.1939 r. w Warszawie, zmarłym 17.03.2018 r. w Warszawie, ostatnio zamieszkałym w Warszawie przy ul. Broniewskiego 41/15. Sąd wzywa wszystkich spadkobierców, aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się niniejszego ogłoszenia stawili się w Sądzie i wykazali swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34032530.n

W Sądzie Rejonowym w Zabrzu pod sygn. akt VIII Ns 50/20 toczy się sprawa z wniosku Krystyny Duda o **stwierdzenie nabycia spadku po Janinie Wikarek – Morawskiej, z domu Duda, urodzonej dnia 6 lipca 1928 roku w Dąbrowie Górniczej, zmarłej dnia 19 marca 2015r. w Zabrzu, ostatnio stale zamieszkałej w Zabrzu.**

Wzywa się, aby spadkobiercy w ciągu trzech miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34032521.n

wyciąg z ogłoszenia o przetargu na sprzedaż nieruchomości

ZARZĄDU POWIATU SKARŻYSKIEGO
OGŁASZA:

Drugi przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż prawa własności nieruchomości zabudowanej stanowiącej własność Powiatu Skarżyskiego zlokalizowanej w Suchedniowie przy ul. Sportowej 3, ozn. w rejestrze gruntów jako działki nr 4662/5 o pow. 0,0966 ha i nr 4663/2 o pow. 0,8673 ha, Arkusz 8, Obr. 0001 Suchedniów, objętej KW Nr K11R/00036436/8.

Cena wywoławcza:
1 350 000,00 zł + 23% VAT.

I. PRZEZNACZENIE NIERUCHOMOŚCI I SPOSÓB JEJ ZAGOSPODAROWANIA

Teren, na którym położona nieruchomość jest usytuowany na obszarze ozn. symbolem UP 4 miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego, uchwalonym Uchwałą Nr 40/VII/2010 Rady Miejskiej w Suchedniowie z dnia 15.07.2010r.

II. TERMIN I MIEJSCE PRZETARGU:

Przetarg odbędzie się w dniu **30 października 2020r.** w siedzibie Starostwa Powiatowego w Skarżysku-Kamiennej przy ul. Konarskiego 20 pok. Nr 102 o godzinie: **10:00**

III. WYSOKOŚĆ WADIUM, TERMIN I MIEJSCE JEGO WNIESIENIA:

Wadium w wysokości: **135 000,00 zł** należy wpłacić na konto Starostwa Powiatowego w Skarżysku-Kamiennej nr 61 1560 0013 2868 2085 4199 0006 Getin Noble Bank SA **w terminie do dnia 28 października 2020r.**

IV. INFORMACJA O MIEJSCU WYWIESZENIA I PUBLIKACJI OGŁOSZENIA

Pełna treść ogłoszenia została wywieszona na tablicy ogłoszeń w siedzibie Starostwa Powiatowego w Skarżysku-Kamiennej, oraz opublikowana na stronie BIP Starostwa w Skarżysku-Kamiennej <http://powiat.skarzyski.la.pl>

V. DANE TELEADRESOWE, POD KTÓRYMI MOŻNA UZYSKAĆ SZCZEGÓŁOWE INFORMACJE DOTYCZĄCE PRZETARGU:

Starostwo Powiatowe
26-110 Skarżysko-Kamienna, ul. Konarskiego 20, Wydział Inwestycji, Mienia i Obsługi Gospodarczej tel. 41 39 53 019, mail: starostwo@skarzysko.powiat.pl

34032706.n

OGŁOSZENIE Nr 13/2020 O PRZETARGU

Burmistrz Miasta i Gminy Pieszyce zaprasza do publicznego przetargu ustnego nieograniczonego na sprzedaż nieruchomości położonych na terenie Gminy Pieszyce:

Lp.	Nr działki Nr KW	Położenie i opis	powierzchnia działki (ha)	Przeznaczenie w Planie Zagospodarowania Przestrzennego lub Studium	Cena wywoławcza (zł)	Wysokość wadium	Godzina przetargu
1	129 KW SW1D/00016022/7	POŁOŻENIE: Gmina Pieszyce Miasto Pieszyce obręb Śródkowe OPIS: Działka gruntu zabudowana budynkiem po byłym przedszkolu o pow. użytkowej 853,94 m ² (ogólna z powierzchnią pom. przynależnych 1.735,67 m ²) zapisana w ewidencji gruntów jako klasoużytki: Bi	0.2006	MWU.g – Tereny zabudowy mieszkaniowej wielorodzinnej i usługowej ¹⁾	967.873,-	96.000,-	10 ⁰⁰

¹⁾przeznaczenie w Planie Zagospodarowania Przestrzennego.

Nieruchomość jest wolna od wszelkich obciążeń i praw na rzecz osób trzecich.

- Przetarg odbędzie się w dniu **4 listopada 2020 r.** w Urzędzie Miasta i Gminy w Pieszcach, ul. Kościuszki 2, pok. nr 12 (I piętro).
- Wnoszone wadium przyjmowane będzie w pieniądzu.
- Wadium należy wpłacić na konto Urzędu Miasta i Gminy w Pieszcach:
Bank Spółdzielczy nr 02 9527 0007 0036 6063 2000 0005
Termin wpłacenia wadium wyznacza się do dnia 29 października 2020 r.

Dodatkowe informacje na temat przetargu można uzyskać w Wydziale Gospodarki Gruntami i Rolnictwa Urzędu Miasta i Gminy w Pieszcach, pokój nr 12, tel. 074/ 8365 – 268.

Pieszyce, 31 sierpnia 2020 r.

34032938.n

W Y C I A G Z O G Ł O S Z E N I A

ZARZĄD POWIATU GŁOGOWSKIEGO
ogłasza I przetarg ustny nieograniczony

na sprzedaż prawa własności nieruchomości gruntowej zabudowanej oznaczonej numerem ewidencyjnym działki **41, AM-1, o pow. 0,5233 ha** stanowiącej własność Powiatu Głogowskiego położonej w Głogowie przy ul. Lipowej 10, obręb 0004 Chrobry, jednostka ewidencyjna: 020301_1 Miasto Głogów, oznaczonej symbolem Bi-inne tereny zabudowane.

Nieruchomość objęta jest księgą wieczystą nr LE1G/00018521/8, prowadzoną przez Sąd Rejonowy w Głogowie V Wydział Ksiąg Wieczystych.

Nieruchomość została przeznaczona do sprzedaży uchwałą Zarządu Powiatu Głogowskiego Nr 82/2020 z dnia 1 lipca 2020 r.

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi: 1 960 000,00 zł (słownie: jeden milion dziewięćset sześćdziesiąt tysięcy złotych).

Przetarg odbędzie się w dniu 5 listopada 2020 r. w siedzibie Starostwa Powiatowego w Głogowie przy ul. Władysława Sikorskiego 21 w sali nr 224 o godz.10⁰⁰.

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wniesienie wadium w pieniądzu na wysokość **196 000,00 zł** (słownie: sto dziewięćdziesiąt sześć tysięcy złotych).

Wadium należy wpłacić w pieniądzu na konto Powiatu Głogowskiego PEKAO SA **97 1240 6843 1111 0000 4985 2664** najpóźniej **do dnia 29 października 2020 r.** Na dowódzie wpłaty należy podać dane osoby która wpłaca wadium, przetarg działka nr 41, obręb 0004 Chrobry, przy czym za datę wpłaty wadium uznaje się datę wpływu na wyżej wskazany rachunek.

Ogłoszenie o przetargu podaje się do publicznej wiadomości poprzez publikację na stronie internetowej Starostwa Powiatowego w Głogowie, w Biuletynie Informacji Publicznej oraz na tablicy ogłoszeń Starostwa Powiatowego w Głogowie.

Szczegółowe informacje dotyczące przetargu można uzyskać w Wydziale Gospodarki Nieruchomościami Starostwa Powiatowego w Głogowie, ul. Władysława Sikorskiego 21, 67-200 Głogów, pok. 210 II piętro, tel. 76/ 72 82 844 w godz. 7.30 – 14.00.

Nieruchomość może zostać udostępniona do oględzin po uprzednim telefonicznym ustaleniu terminu.

34031791.n

TORUŃSKIE WODOCIĄGI

Zaproszenie do składania ofert

Zarząd Toruńskich Wodociągów Sp. z o.o. w Toruniu zaprasza uprawnionych Wykonawców do składania ofert

badania sprawozdań finansowych Spółki za lata 2020 - 2021 zgodnie z przepisami zawartymi w ustawie z dnia 29 września 1994 r. o rachunkowości.

Oferta powinna zawierać:

- proponowaną organizację i harmonogram badania,
- projekt umowy,
- informacje o biegłym rewidencie, który przeprowadzi badanie,
- listę referencyjną z ostatnich trzech lat,
- proponowaną cenę (netto) badania i warunki płatności,
- informację o posiadaniu ważnej umowy ubezpieczenia odpowiedzialności cywilnej.

Ze sprawozdaniami finansowymi za poprzednie lata, sprawozdaniami zarządu oraz innymi informacjami niezbędnymi do przygotowania oferty można zapoznać się w VII Wydziale Gospodarczym KRS Sądu Rejonowego w Toruniu, nr KRS 0000014934.

Oferty prosimy składać w terminie do 23.09.2020 roku, do godz. 14⁰⁰, na adres:
Toruńskie Wodociągi Sp. z o.o., ul. Rybaki 31-35, 87-100 Toruń
Oferta - badanie sprawozdania finansowego

34032898.n

WÓJT GMINY PRUSZCZ GDAŃSKI

ogłasza

przetarg ustny nieograniczony (licytacja)
na sprzedaż nieruchomości stanowiących własność Gminy Pruszcz Gdański

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

- Działka nr 77/4 o pow. 3,0300 ha, obręb Przejazdowo, KW GD1G/00047674/9**
Cena wywoławcza 6 933 000,00 zł (brutto)
Postąpienie 69 330,00 zł
Przeznaczenie w planie – P/U
Przetarg odbędzie się dnia 6 listopada 2020 roku o godz. 10.00 w siedzibie Urzędu Gminy w Juszkwie, ul. Zakątek 1.
- Działka nr 79/8 o pow. 0,5535 ha, obręb Przejazdowo, KW GD1G/00088404/5**
Cena wywoławcza 1 301 000,00 zł (brutto)
Postąpienie 13 010,00 zł
Przeznaczenie w planie – P/U
Przetarg odbędzie się dnia 6 listopada 2020 roku o godz. 11.00 w siedzibie Urzędu Gminy w Juszkwie, ul. Zakątek 1.
- Działka nr 79/10 o pow. 1,1292 ha, obręb Przejazdowo, KW GD1G/00088404/5**
Cena wywoławcza 2 126 000,00 zł (brutto)
Postąpienie 21 260,00 zł
Przeznaczenie w planie – P/U
Przetarg odbędzie się dnia 6 listopada 2020 roku o godz. 12.00 w siedzibie Urzędu Gminy w Juszkwie, ul. Zakątek 1.
- Działka nr 249/3 o pow. 0,6471 ha, obręb Przejazdowo, KW GD1G/00062585/9**
Cena wywoławcza 1 569 000,00 zł (brutto)
Postąpienie 15 690,00 zł
Przeznaczenie w planie – U
Przetarg odbędzie się dnia 6 listopada 2020 roku o godz. 13.00 w siedzibie Urzędu Gminy w Juszkwie, ul. Zakątek 1.

Warunkiem udziału w przetargu jest wpłacenie wadium w wysokości 10 % ceny wywoławczej na konto Gminy Pruszcz Gdański – Bank Spółdzielczy w Pruszczu Gdańskim nr 83 8335 0003 0116 5885 2000 0005 z dopiskiem „przetarg Przejazdowo dz. nr” do dnia 04.11.2020 r.

Informacja o miejscu wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargu:
Tablica ogłoszeń w siedzibie Urzędu Gminy Pruszcz Gdański, strona internetowa www.pruszczgdanski.pl, BIP www.pruszczgdanski.bip.net.pl
Dane teleadresowe, pod którymi można uzyskać szczegółowe informacje dotyczące przetargu:
Referat Gospodarki Przestrzennej i Rozwoju Gminy, tel. 58 692-94-22, e-mail: sekretariat@pruszczgdanski.pl

WÓJT
Magdalena Kołodziejczak

34033027.n

WÓJT GMINY PRUSZCZ GDAŃSKI

ogłasza

przetarg ustny nieograniczony (licytacja)
na oddanie w użytkowanie wieczyste na 99 lat zabytkowej nieruchomości gruntowej położonej w Rusocinie obejmującej „Zespół Dworsko – Parkowy wraz z Folwarkiem” z równoczesną sprzedażą położonych na tej nieruchomości budynków i urządzeń, z wyłączeniem sieci przesyłowych zlokalizowanych na terenie nieruchomości.

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

- Oznaczenie nieruchomości:**
Zabytkowa nieruchomość składająca się z dwóch działek, które w ewidencji gruntów oznaczone są jako działka nr 194/43 o pow. 10,8848 ha i działka nr 194/41 o pow. 1,6238 ha, położone w Rusocinie, obręb geodezyjny Łęgowo. Dla nieruchomości Sąd Rejonowy Gdańsk-Północ w Gdańsku Wydział III Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę nr GD1G/00077489/4.
- Informację o przeznaczeniu nieruchomości do sprzedaży lub oddania w użytkowanie wieczyste**
Nieruchomość oddawana jest w użytkowanie wieczyste na okres 99 lat.
- Cena wywoławcza:**
4 674 600,00 zł, w tym:
- cena gruntu wynosi: 4 179 100,00 zł (+VAT)
- cena budynków wynosi: 495 500,00 zł
- Termin i miejsce przetargu:**
Przetarg odbędzie się dnia **4 listopada 2020 roku (środa) o godz. 12.00** w siedzibie Urzędu Gminy przy ul. Zakątek 1 w Juszkwie.
- Wysokość wadium:**
467 460,00 zł, płatne w pieniądzu w terminie do dnia 30 października 2020 r. na konto Gminy Pruszcz Gdański – Bank Spółdzielczy w Pruszczu Gdańskim nr 83 8335 0003 0116 5885 2000 0005 z dopiskiem „przetarg Rusocin dz. nr 194/43 i nr 194/41”.
- Informacja o miejscu wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargu:**
Tablica ogłoszeń w siedzibie Urzędu Gminy Pruszcz Gdański, strona internetowa www.pruszczgdanski.pl, BIP www.pruszczgdanski.bip.net.pl
- Dane teleadresowe, pod którymi można uzyskać szczegółowe informacje dotyczące przetargu:**
Referat Gospodarki Przestrzennej i Rozwoju Gminy, tel. 58 692-94-83, e-mail: sekretariat@pruszczgdanski.pl

WÓJT
Magdalena Kołodziejczak

34033028.n

Inny świat reprezentacji

– Kadra nie zebrała się od dziesięciu miesięcy, od marca dużo czasu spędzam w domu. Dzieją się rzeczy dziwne – mówi obrońca reprezentacji Polski Kamil Glik przed piątkowym meczem Holandia – Polska w Lidze Narodów



• Pod nieobecność Roberta Lewandowskiego to Kamil Glik będzie kapitanem reprezentacji Polski w meczach z Holandią oraz Bośnią i Hercegowiną

FOT. KUBA ATYS
/ AGENCJA GAZETA

Dariusz Wołowski

„Przyszłość maluje się na pomarańczowo” – stwierdził Ronald Koeman, żegnając się z reprezentacją Holandii. Były już selekcjoner przywrócił drużynę narodową do europejskiej czołówki, by podjąć się wyzwania jeszcze bardziej ekstremalnego: ma przeprowadzić Barcelonę przez czas burz i wstrząsów wywołanych klęską w minionym sezonie, która natchnęła myślą o ucieczce z Camp Nou taki symbol jak Leo Messi.

Holendrzy rozumieli rację Koemana, rozstając się z nim z klasą. Słowami „Dzięki, trenerze” podsumowali 2,5 roku wspólnej pracy.

Nieprzewidywalni bez Lewandowskiego

Po porażkach w kwalifikacjach do Euro 2016 i mundialu w Rosji Pomarańczowi byli objawieniem pierwszej edycji Ligi Narodów. Przegrali dopiero finał z Portugalią, ale według selekcjonera Polaków Jerzego Brzęczka w przelozonych na 2021 r. finałach mistrzostw Europy będą się bili o medale. Taki jest urok holenderskiego futbolu, który nie-

mal w każdym pokoleniu wypuszcza w świat niebanalnie wyszkolonych piłkarzy. Po generacji Arjena Robbena, Wesleya Sneijdera i Robina van Persiego, która stawiała na podium mundialu w RPA i Brazylii, dziś Holendrzy doczekali kolejnych gwiazd: Virgila van Dijka (Liverpool), Frenkie de Jonga (Barcelona) czy Memphisa Depaya (Lyon). Stoper Matthijs de Ligt z Juventusu nie zagra z Polską z powodu kontuzji.

Polska zagra bez Roberta Lewandowskiego. Kapitan dostał wolne od selekcjonera po nie tylko najcięższym, ale też najwspanialszym sezonie w karierze. Na oficjalnej konferencji prasowej przed starciem z Holandią Brzęczek nazwał swojego kapitana nie tylko najważniejszym piłkarzem reprezentacji Polski, ale w ogóle najjaśniejszą gwiazdą światowej piłki. Lodeweges stwierdził za to, że bez Lewandowskiego Polacy będą jeszcze bardziej nieprzewidywalni.

180 dni Glika

W roli kapitana zastąpi Lewandowskiego 32-letni Kamil Glik. Jego sytuacja najdobitniej pokazuje absurdu piłki czasu pandemii.

Ostatni mecz w klubie zagrał 7 marca jeszcze w AS Monaco, po czym Ligue 1 odwołała rozgrywki. Niedawno je wznowiła, Glik przeszedł jednak do Benevento, beniaminka Serie A. Liga włoska dokończyła poprzedni sezon, ale jeszcze nie wznowiła kolejnego. Glik wyjdzie do gry w Amsterdamie po 180 dniach przerwy.

– Tęskniłem za Włochami i ich ligą. Dlatego gdy trener Inzaghi i prezes Vigorito zapewnili mnie, że będę w ich klubie kluczowym piłkarzem, nie zastanawiałem się długo – mówił Glik, lider polskiej obrony. Trenuje od 20 czerwca, więc nie przyjechał na zgrupowanie z urlopu.

Grzegorz Krychowiak, kluczowa postać drugiej linii, na zgrupowanie dotarł z lekkim urazem, ale on z Lokomotiwem Moskwa rozegrał już sześć spotkań tego sezonu ligi rosyjskiej. Damian Kądzior, inny kontuzjowany, został odesłany do domu. Uraz już wcześniej wykluczył także obrońcę Arkadiusza Recę, a Przemysław Frankowski i Adam Bukse nie puścili ich amerykańskie kluby, wykorzystując nowe przepisy FIFA wprowadzone na czas pandemii.

– Koronawirus sprawił, że cały futbol znalazł się w nowej rzeczywistości – mówił Glik. – Dzieją się rzeczy dziwne, których pół roku temu nikt sobie nie potrafił wyobrazić. Nie spotykaliśmy się w kadrze aż dziesięć miesięcy. Od marca byłem w domu więcej niż kiedykolwiek. Poznaaliśmy się z rodziną na nowo – dodaje.

Wszyscy w kadrze przeszli badania na koronawirusa i wyniki były negatywne. Kolejne testy zostaną wykonane przed poniedziałkowym starciem z Bośnią i Hercegowiną. W grupie 1 są jeszcze Włosi, rozgrywki potrwają do 18 listopada. Zwycięzca pojedynku na turniej finałowy, ostatni zespół spadnie do League B.

Kto za Lewandowskiego

Na dwa najbliższe spotkania Brzęczek ma w kadrze tylko dwóch napastników. Arkadiusz Milik i Krzysztof Piątek będą musieli zastąpić Lewandowskiego. Obydwu szansa gry w kadrze jest bardzo potrzebna. Milik zdecydował już o odejściu z Napoli, ale jeszcze nie znalazł nowego pracodawcy. Bliski był transfer do Juventusu Turyn, ale wydał się, że nowy trener Andrea Pirlo woli skrzysać z okazji wykupienia z Barcelony Luisa Suáreza. Teraz Milik jest kojarzony z Romą. Decyzja wciąż nie zapadła.

Ostatnią bramkę dla drużyny narodowej Milik zdobył w starciu z Macedonią Płn. w Warszawie 13 października 2019 r. Miesiąc później w Jerozolimie przeciw Izraelowi ostatni raz z gola w kadrze cieszył się Piątek.

W sparingach przed obecnym sezonem Piątek gra w podstawowym składzie Herthy, ale bramki jeszcze nie zdobył. Nieobecność Lewandowskiego wypada więc w momencie, gdy jego zastępcy bardzo potrzebują gry i goli. Przecież niewiele ponad rok temu eksplozja talentu Piątka w Serie A spowodowała lawinę dyskusji, czy to nie on powinien być numerem 1 wśród napastników kadry. Czas i Lewandowski zweryfikowali te opinie.

Mecz Holandia – Polska rozpocznie się w piątek o godz. 21 w Amsterdamie. Transmisja w TVP 1 i na Sport.tvp.pl

Trump triumfuje i psioczy na politykę w NBA

Seriale „Ostatni taniec” Michael Jordan zrobił koszykówce wyborną reklamę. Gdy jednak NBA wróciła do gry, mecze fazy play-off ogląda o blisko 20 proc. mniej osób niż rok temu.

Donald Trump napisał na Twitterze: „Ludzie nie chcą oglądać skrajnie upolitycznionej NBA. Oglądalność koszykówki jest DUŻO niższa, dawne »ratingi« nie wrócą. Mam nadzieję, że futbol amerykański i bejsbol to widzą i wyciągają wnioski, ponieważ to samo może spotkać także ich. Stójcie wyprostowani w obliczu naszego Kraju i naszej Flagii!!!”.

Opublikowany we wtorek wpis polubiło ponad 200 tys. osób. Ostatnio z większą aprobatą spotykają się chyba tylko krótkie wpisy Trumpa: „Law & Order”, czyli „prawo i porządek”.

Zwolennikom Trumpa wpis o NBA spodobał się wyjątkowo, bo spadek oglądalności NBA w stosunku do ubiegłego roku traktują chyba jako sygnał, że sondażowa stra-

ta ich faworyta do demokracji Joego Bidena zostanie przed listopadowymi wyborami odrobiona.

Donald Trump jako Abraham Lincoln

Oto bowiem jeszcze sobotni mecz Los Angeles Lakers – gra tam nazywający prezydenta „bumem” LeBron James – z Portland Trail Blazers obejrzało 2,9 mln widzów. To mniej niż odbywające się w tym samym czasie wyścigi samochodowe NASCAR (3,87 mln), podczas których można było w przeszłości zobaczyć powiewające flagi konfederatów – dla wielu Amerykanów będące symbolem przede wszystkim niewolnictwa i rasizmu. Przewaga w liczbie widzów jest spora, mimo że mecz LeBrons był transmitowany w kablówce, a nie w ogólnodostępnej stacji (w tych stacjach mecze NBA też jednak notują spadki, czasem bardzo duże).

Gracze NBA bardzo mocno zaangażowali się w akcję Black Lives Matter, klękając podczas hymnu, protestując przeciwko brutalności policji wobec czarnych Amerykanów (do tego nawiązywał w swoim wpi-

sie Trump), zbojkotowali nawet mecze kilka dni temu. Prezydent USA nazwał ligę „organizacją polityczną”, a klęczenie zawodników podczas hymnu określił jako „haniebne”, dodając, że więcej od niego dla czarnej społeczności zrobił może jedynie Abraham Lincoln. Teraz z niższej oglądalności wnosi, że kibicom też nie podoba się takie zaangażowanie koszykarzy. I dlatego – tak jak prezydent – „gdy tylko zobaczą klęczących podczas hymnu graczy, wyłączają telewizor”.

Ludzie nie chcą oglądać skrajnie upolitycznionej NBA. Mam nadzieję, że futbol amerykański i bejsbol to widzą i wyciągają wnioski

DONALD TRUMP

Problemem związeki NBA z Chinami?

W trakcie koronawirusowej przerwy niezwykłą popularnością cieszył się serial „Ostatni taniec”, przypominający karierę Michaela Jordana i będący wyśmienitą reklamą koszykówki. Nie wpłynął jednak pozytywnie na liczbę widzów NBA. Podobnie zresztą jak sam koronawirus, który każe więcej czasu spędzać w domu. Można było przypuszczać, że Amerykanie będą bardziej ochoczo przełączać na NBA, by odpocząć od wirusowych wiadomości lub politycznej młócki.

Czy to możliwe, że istnieje istotna grupa ludzi, która zrezygnowała z oglądania meczów NBA – choćby na znak solidarności z Trumpem – z powodu społeczno-politycznego zaangażowania koszykarzy? Gdy w NFL klęczał podczas hymnu Colin Kaepernick, oglądalność spadła. Wzrosła, gdy władze ligi zaczęły z takim sposobem protestowania walczyć.

Ethan Strauss z portalu The-athletic.com twierdzi, że chociaż

liga zaczęła tracić widzów już kilka lat temu – od sezonu 2011/12 straciła według jego danych ponad 40 proc. oglądających w stacjach ogólnodostępnych – to polityka też ma w tym swój udział. Strauss przypomina, że wielki spadek oglądalności można było zobaczyć już przed przerwą spowodowaną pandemią. I podaje jeden z powodów – hipokryzję koszykarzy, którzy tak mocno atakują to, co się dzieje w Stanach Zjednoczonych, a milczą na temat Chin, skąd NBA i zawodnicy dostają mnóstwo pieniędzy. A nastawienie antychińskie podczas prezydentury Trumpa jest wyjątkowo silne w USA. Przed obecnym sezonem szef Houston Rockets Daryl Morey poparł wolnościowe dążenia Hongkongu i nie tylko później wpis skasował, ale też przeprosił władze NBA. LeBron James słowa wsparcia Moreya skomentował następująco: „Po prostu uważajmy, co wpisujemy na Twitterze, nawet jeśli mamy wolność wypowiedzi. Bo nasz wpis może zrobić dużo złego”. ●

Marek Deryło